

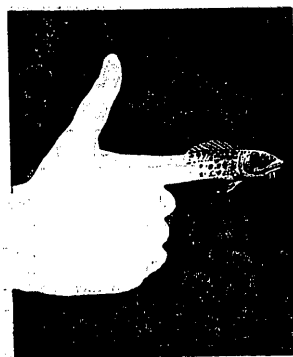
ŻYCIE GOSPODARCZE

15 STYCZNIA 1978

ROK XXXIII

NR 3

CENA 4 ZŁ



*Morze,
nasze morze...*

JERZY SURDYKOWSKI
str. 10

*Oszczędność
surowców - ile
i jak?*

IAN ANTOSIK
str. 3

*Światowe rynki
surowcowe 1977*

WIESŁAW RYDYGIER
str. 14

KOSZTY EGZAMINUJĄ



*Drogie budowanie
ropczyckiej
cukrowni*

DANUTA ZAGRODZKA
str. 8

*Fundusz socjalny
w konkretach*

STEFAN ANCEREWICZ
str. 5



*Naczelnik
z Garwolina*

ANDRZEJ CHMIELEWSKI
str. 7

*Dużo trzody
- w dużym
gospodarstwie*

MARIA KAZMIERCZAK
str. 6



II KRAJOWA KONFERENCJA PZPR

IAN GŁÓWCZYK

SŁUCHAJĄC wystąpienia na II Krajowej Konferencji PZPR, myślałem o tym, jak szybko absorbujemy burzliwy postęp, który w bieżącej dekadzie przeorał głęboko cały kraj. Sprawy, które latami leżały nie ruszone, nie rozwiązane, zaliczamy niemal z dnia na dzień do nieodłącznych już, powszednich atrybutów naszego życia. Jest to przejaw wielkiej żywotności naszego narodu i naszej partii, wielkiego pobudzenia sił, umysłów, a także i potrzeb w wyniku realizacji strategii VI i VII Zjazdu.

Krajowe konferencje partyjne traktujemy już jako tradycyjną instytucję w działalności partii, chociaż wprowadzona ona została niedawno, jako wyraz nowego stylu działania partyjnego w latach siedemdziesiątych. Rola zaś ogólnokrajowego forum partyjnego, zbierającego się między zjazdami, jest ogromna, co szczególnie odczuwamy

obecnie ze względu na szybko zmieniające się warunki, w których realizujemy naszą strategię społeczno-ekonomiczną. Uwzględnienie tych warunków, przełamanie trudności, na które napotykamy i osiągnięcie celów programowych VII Zjazdu wymaga zgromadzenia sił i koletywnej mądrości całej partii. Tę wielką rolę spełniła II Krajowa Konferencja PZPR.

W przygotowaniach do II Krajowej Konferencji PZPR wykorzystany został bogaty plon działalności pięciu zespołów partyjno-rządowych, powołanych przez Komitet Centralny w listopadzie 1976 roku, rezultaty kontroli realizacji uchwał V i VI Plenum, dokonanej przez szeroki aktyw partyjny i gospodarczy, dorobek kampanii sprawozdawczo-wyborczej w podstawowych organizacjach partyjnych. Niemała część wynikających z tych przygotowań wniosków była wykorzystywana bieżąco.

Partia przyszła na konferencję nie tylko z poważnymi osiągnięciami minionych dwóch lat, ale z ugruntowanym już doświadczeniem w działaniu i rozwiązywaniu spraw w trudniejszych warunkach. Zarówno więc referat programowy, jak i obrady konferencji koncentrowały się na tym, z czego nie jesteśmy jeszcze zadowoleni, na zadaniach i celach społecznych, które bez względu na przeszkody musimy wykonać w latach 1978-1980. Stać nas bowiem, jak to wykazał wnikliwy i krytyczny przegląd dwóch lat dokonany przez II Konferencję, na pełną realizację uchwał VII Zjazdu.

KŁUCZEM otwierającym drogę do zyskania nadrzędnych celów społecznych w bardziej złożonych warunkach jest poprawa efektywności gospodarowania. O efektywności gospodarowania mówimy nie od dzisiaj. Trudno byłoby jed-

nak znaleźć okres, w którym jej znaczenie społeczno-polityczne byłoby bardziej ważne, niż obecnie. Wynika to z cech naszej strategii społeczno-gospodarczej. Niejeden raz amortyzowaliśmy w przeszłości napiecia w gospodarce, zwłaszcza związane z nieurodzajami w rolnictwie, przez zmniejszenie udziału spożycia w dochodzie narodowym, ograniczanie budownictwa mieszkaniowego, odkładanie ad calendas Graecas rozwiązań w zakresie polityki społecznej i ochrony zdrowia.

W trzydziściu lat 1944-1974 mieliśmy do czynienia ze spadkiem produkcji rolniej w stosunku do poprzedniego roku czterokrotnie, czyli przeciętnie raz na 7 lat (1951, 1959, 1962, 1969) przy czym ani razu nie miało to miejsca dwa lata pod rząd. Obecnie mamy do czynienia ze spadkiem produkcji rolniej, ciągnącym się przez trzeci kolejny rok. Mimo to następuje zwiększenie

udziału spożycia w dochodzie narodowym, rozszerzenie zakresu budownictwa mieszkaniowego, a w rezolucji II Konferencji stwierdza się, że należy również przyspieszyć realizację programu inwestycyjnego w dziedzinie ochrony zdrowia. Wyrazem aktywności polityki społecznej jest wzrost świadczeń społecznych w latach 1976-1977 o 36 proc. W roku bieżącym świadczenia te, w związku z nowymi decyzjami, zwiększą się o 22 proc. Amortyzatorem trudności, wraz ze zwolnieniem dynamiki inwestowania, musi więc stać się bardziej odczuwalna poprawa efektywności gospodarowania. Jest to możliwe i niezbędne.

W pierwszej połowie bieżącej dekady mieliśmy zbyt mało przesłanek ekonomicznych i politycznych, aby

DOKONCZENIE NA STR. 2

EFEKTYWNOŚĆ W GOSPODARCE BUDŻETOWEJ

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

Wzmoczenie wysiłków na rzecz poprawy efektywności musi szerokim frontem objąć również sferę gospodarki budżetowej. Zarówno bowiem sama konstrukcja budżetu państwa, jak i sposoby jego realizacji mają istotny wpływ na warunki pracy przedsiębiorstw oraz jednostek utrzymywanych ze środków budżetowych.

PUNKTEM wyjścia dla poprawy efektywności gospodarowania w sferze budżetowej jest mobilizujące zaplanowanie dochodów i racjonalne ukształtowanie planu wydatków budżetowych, a następnie właściwa realizacja przyjętych założeń. Dążenie do poprawy efektywności gospodarowania na etapie planowa-

nia budżetowego na 1978 r. znalazło wyraz w znacznym, bo 8-proc. wzroście dochodów budżetowych, opartym na założeniu, że nastąpi wydatna poprawa wyników ekonomicznych pracy przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej. Powinna ona zapewnić znacznie większy, niż to bywało dotychczas, postęp w obniżeniu kosztów, zwłaszcza w przemyśle,

budownictwie i transporcie. O wiele wolniej, bo w granicach 2 procent wzrastają natomiast wydatki budżetowe. Oznacza to, że racjonalizacja ich wykorzystania może być decydującym wpływem na stopień zaspokojenia potrzeb społecznych.

Dynamiczny wzrost dochodów i umiarkowany wzrost wydatków wskazują, że budżet na 1978 r. antycypuje niejako poprawę efektu wnoszącego gospodarowania.

Oznacza to m.in., że jeśli realizacja przyjętych założeń nie ma ograniczyć nadmiernie możliwości rozwojowych przedsiębiorstw i zahamować postępów w zaspokojeniu niektórych po-

treb społecznych, to niezbędna jest pełna realizacja założeń poprawy efektywności gospodarowania.

W odniesieniu do przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej ważnym zadaniem polityki finansowej jest takie ukształtowanie rozliczeń ich dochodów z budżetem, aby pozostawiały w ich dyspozycji — na potrzeby rozwoju, wzrostu wynagrodzeń za pracę i na premie — tylko środki wygoszczające w wyniku rzeczywistej poprawy efektywności działalności produkcyjnej i usługowej. Swobodnie dysponować można bowiem tylko tym, co naprawdę wygoszczamy lepszą i bardziej wydajną pracą oraz oszczędnością surowców, materiałów, paliw itp.

Z tego punktu widzenia szczególne znaczenie ma prawidłowe ukształtowanie planów techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw. Zazwyczaj bowiem oparte są one na parametrach ekonomicznych (zwłaszcza w dziedzinie materiałochłonności produkcji i wydajności pracy) łagodniejszych, niż wynikałoby to z założeń budżetu państwa. Oznacza to, że jeśli dochody budżetowe od przedsiębiorstw gospodarki uspołecznionej realizowane są z nadwyżką, to często decyduje o tym nie obniżka kosztów, lecz wzrost produkcji oparty na dodatkowych

DOKONCZENIE NA STR. 2

II KRAJOWA KONFERENCJA PZPR

DOKONCZENIE ZE STR. 1

uzyskać na tej drodze wydatniejszy postęp. Gospodarka była niedoinwestowana, a nacisk potrzeb społecznych — jeszcze głównie ilościowych — taki, że trzeba było nawet kosztem dodatkowych nakładów materiałowych (w tym z importu), zatrudnienia i godzin nadliczbowych zwiększać produkcję. Mielśmy również różnego rodzaju rezerwy, które można było wykorzystywać, a które dzisiaj są w zasadzie wyczerpane. Mielśmy gospodarkę nie dostosowaną do nowych zadań, a potrzeby tak skumulowane, że ich zaspokojenie było nieprzekładalne na późniejszy okres. Trzeba więc było pójść na rozwój „wszecz”, który choć droższy, szybciej przyniósł rezultaty.

OBECNIE sytuacja jest inna, przede wszystkim od strony potrzeb, których charakter w głównej mierze sprowadza się do wymagań pod względem jakości, struktury, podaży i asortymentu, a nie do ilościowego powielania dostaw. Nie dysponujemy dużymi przyrostami zatrudnienia, mamy natomiast wysoko wykwalifikowane kadry. Musimy bardzo oszczędnie gospodarować środkami z importu, ale mamy potężnie rozbudowany i unowocześniony aparat wytwórczy, który stwarza szanse — pod warunkiem skutecznej organizacji pracy i produkcji — znacznej obniżki kosztów wytwarzania, a w konsekwencji — obniżenia kosztów rozwoju gospodarczego.

Mamy obecnie wszelkie przesłanki dla przejścia od nakładochłonnego do nakładooszczędnego typu rozwoju gospodarczego, zamortyzowania w ten sposób napięć w gospodarce, wejścia na twardy grunt wyższej efektywności gospodarowania i konsekwentnego kontynuowania sprawzonego w praktyce społecznej programu podnoszenia jakości pracy i warunków życia. Nie jest to sprawa łatwa, bo w odróżnieniu od jednokryterialnego wzrostu ilościowego, w którym — mówiąc umownie — liczy się głównie licznik, wzrost produkcji, przejść trzeba do ułamków, czyli do relacji ekonomicznych, nieustannego konfrontowania ze sobą nakładów i efektów, rezultatów i kosztów poniesionych na ich uzyskanie.

Dodajmy do tego, aby nie było to takie proste, że po stronie nakładów, w tym właśnie mianowniku, mamy do czynienia w każdym przedsiębiorstwie z wielością czynników kosztów, których właśnie skombinowanie może dopiero dać wynik efektywny w postaci optymalnego zaspokojenia potrzeb społecznych, produkcyjnych i konsumpcyjnych. Stąd tak istotne znaczenie doskonalenia metod planowania i zarządzania, którym tak wiele uwagi poświęcił w referacie I Sekretarz naszej partii, tow. EDWARD GIEREK, podkreślając, że zdobyte doświadczenia w stosowaniu zmodyfikowanych zasad systemu fi-



Na sali obrad.

nansowo-ekonomicznego w pięciu re-sortach przemysłowych zachęcają do dalszego upowszechnienia tego systemu w budownictwie, hutnictwie, rolnictwie oraz w handlu i usługach.

Dla porządku tylko dodam, że szczególnie odpowiedzialne zadania spadają tutaj na środowisko ekonomistów, naukowców i praktyków, zarówno od strony poszukiwania najbardziej optymalnych w stosunku do nowych potrzeb rozwiązań i analizowania skuteczności ich zastosowania w praktyce, jak i w szczególności od strony wdrażania zasad już sprawdzonych i adaptowania ich odpowiednio do specyfiki danych gałęzi i branż gospodarki narodowej.

W rezolucji II Krajowej Konferencji PZPR stwierdza się między innymi: „Zadaniem powszechnym jest podwyższanie efektywności gospodarowania, dalsza poprawa jakości pracy. Zwracamy się do załóg robotniczych o kultywowanie i rozwijanie ruchu dobrej roboty, o rzetelne wykonywanie obowiązków na każdym stanowisku pracy, o oszczędne gospodarowanie energią i paliwami, surowcami i materiałami. Zwracamy się do uczonych polskich i twórców techniki, do wynalazców i racjonalizatorów o jeszcze większy wkład w dzieło unowocześniania gospodarki, w podwyższanie jakości produkcji i jej użyteczności. Zwracamy się do organizatorów produkcji, ekonomistów i pracowników administracji gospodar-

czej o doskonalenie planowania i zarządzania, o kształtowanie warunków sprzyjających gospodarności i postępowi techniczno-ekonomicznemu.”

W efektywności gospodarowania uzyskaliśmy pewien postęp. Dotyczy to zwłaszcza zwiększenia udziału wydajności pracy w przyroście produkcji. Jest to bardzo istotny wyznacznik postępu w intensyfikacji gospodarowania. Nadal jednak głównym źródłem wzrostu wydajności pracy jest zwiększenie uzbrojenia technicznego, czyli zwiększenie wartości środków trwałych, przypadających na 1 zatrudnionego w sferze produkcji materialnej. Jest to pozytywna tendencja. Nie możemy jednak zapominać, że wynika ona w głównej mierze z wysiłku pracy nie tych, którzy posługują się nową techniką, lecz ze wzrostu produkcji i wydajności pracy pracowników, wytwarzających środki produkcji.

Te rezultaty muszą być nie tylko potwierdzone, ale i zwielokrotnione w przyszłości przetwórczym, przez dodanie własnego wkładu pracy, co powinno wyrazić się w tempie wzrostu wydajności pracy wyższym od tempa wzrostu uzbrojenia technicznego. Nie po raz pierwszy mówiono na II Konferencji o tym, że nie wszędzie relacje te są dotrzymywane. Niejednokrotnie wzrost uzbrojenia technicznego traktowany jest jak „manna z niebios”; nie myśli się o tym, że na taki wzrost wydajności pracy zapracowali, i to ciężko, już inni, i że za to społeczeństwo już uprzednio zapłaciło.

Stusnie mówi się, że nowa tech-

nika musi kosztować. Trzeba jednak brać pod uwagę, że nie może kosztować dwa razy, to znaczy, że za wzrost kosztów nowej techniki musi otrzymać rekompensatę bezpośredni producent, natomiast użytkownik tej techniki musi zapracować na jej cenę nie przez wzrost kosztów wytwarzania, lecz przez obniżkę tych kosztów, chyba że wraz ze wzrostem kosztów, następuje odczuwalne dla odbiorców podwyższenie jakości wyrobów.



W kuluarach: TADEUSZ BAWARSKI z Elektrowni — Turów, STANISŁAW HAJDUK z Zakładów Chemii Gospodarczej „Pollena” — Jarkowice, HENRYK MASŁOWSKI z Kopalni — Turów i FRANCISZEK ŁATKA — sekretarz Komitetu Zakładowego z Turowa.

Zdjęcia: CAF

Z WROT w kierunku podniesienia społecznej efektywności gospodarowania nie jest sprawą łatwą. „Przymierzaliśmy” się do niej niejedną raz. Na czym polega tu problem? Efektywność wiąże się nie tylko z techniką rachunku ekonomicznego, ale może w większym jeszcze stopniu z postawami ludzi. Mamy w stosunkowo dobrym stopniu opanowane metody centralnego działania i centralnego rozmieszczania środków w zależności

od kształtowania się ogólnej sytuacji ekonomicznej i generalnych proporcji gospodarczych. Świadczy o tym ofensywna koncepcja manewru gospodarczego. Nie zawsze jednak starcza nam siła dla skoordynowania tego, co wynika logicznie i bezwzględnie z generalnych, ogólnokrajowych rozumowań dotyczących proporcji gospodarczych z praktycznym działaniem. Wiąże się to z naturalną skądinąd sprzecznością interesów ekonomicznych, z walką nowego ze starym.

Towarzysz Premier PIOTR JAROSZEWICZ zwrócił uwagę w swym przemówieniu na II Krajowej Konferencji PZPR, że „...nowe w walce ze starym napotyka wciąż jeszcze na duże opory. Nowemu należy okazać pomoc. Jest to problem zarówno ekonomiczny, jak i moralno-polityczny. Jest to najpoważniejszy na dziś i na jutro problem efektywności gospodarowania”.

Jak już wspominałem poprzednio, kryteria efektywności wpływają na metody oceny działalności gospodarczej, a wraz z tym na kryteria oceny kolektywów pracowniczych, poszczególnych ludzi i kadr kierowniczych. Są to sprawy złożone, wymagające uporczywości, konsekwencji i cierpliwości.

NIKT rozsądny nie ma wątpliwości, że nie może ulec osłabieniu czynnik planowości i centralizmu demokratycznego w działaniu politycznym i gospodarczym. Jest równocześnie w pełni zrozumiałe, że podniesienie efektywności gospodarowania ujmowane od strony społecznej i politycznej polega na nierozdzielalnym związku inicjatywy i odpowiedzialności, określeniu kompetencji i wzmacnieniu społecznej kontroli na wszystkich szczeblach. Jak podkreślił z całą mocą w przemówieniu końcowym na II Krajowej Konferencji PZPR towarzysz Edward Gierek — słowa niewiele znaczą, jeśli w ślad za nimi nie idą czyny. Przymiemy więc wypowiedź I Sekretarza Komitetu Centralnego naszej partii:

„Przezwyciężenie napięć i pokonywanie przeszkód wymaga niekiedy podejmowania trudnych decyzji, powszechnego zaangażowania, myślenia o dniu jutrzejszym, a przede wszystkim wymaga wspólnego skutecznego działania”.

Można powiedzieć, że w każdym działaniu powinno być zapisane hasło skuteczności poczyniń, a zwłaszcza w zawodzie ekonomisty stanowi ono najistotniejszą treść. Jestem więc głęboko przekonany, że ekonomiści zrobią wszystko w najlepszej wierze dla skuteczniejszej społecznej realizacji uchwał VII Zjazdu i rezolucji II Krajowej Konferencji PZPR. Ze pójść drogą zapoczątkowaną przed siedmiu laty przez decyzje VII i VIII Plenum KC PZPR, nie szczędząc nakładu sił w praktyce i nakładu sił intelektualnych dla historycznego dzieła budowy w naszym kraju dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego.

IAN GŁOWCZYK

EFEKTYWNOŚĆ W GOSPODARCE BUDŻETOWEJ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dostawach materiałów, zmiany w asortymentach produkcji lub po prostu wzrost cen wytwarzanych artykułów. Odpowiednie napięcie planów techniczno-ekonomicznych przedsiębiorstw, dostosowane do planu dochodów budżetowych, jest więc istotnym warunkiem dla prawidłowej realizacji tych planów, tj. w oparciu o poprawę efektywności gospodarowania.

★

W rozliczeniach przedsiębiorstw z budżetem poważne miejsce zajmuje dotowanie produkcji i usług, na które ceny nie pokrywają pełnych kosztów wytwarzania. Skala tych dotacji, jak była już o tym w „Życiu Gospodarczym” mowa, jest bardzo duża^{*)}. Konieczne jest więc, aby zainteresowane resorty i zjednoczenia zwróciły szczególną uwagę na prawidłowe ich rozdystrybucowanie. Dotowanie produkcji czy usług nie może bowiem pokrywać wszystkich kosztów, łącznie ze stratami spowodowanymi zią gospodarką, jak to np. ma często miejsce w przedsiębiorstwach budownictwa ogólnego. Poprawa efektywności gospodarowania wymaga takiego określenia poziomu dota-

cji, aby zaspokojenie potrzeb dotowanych przedsiębiorstw było możliwe jedynie pod warunkiem osiągnięcia odpowiedniego postępu w efektywności gospodarowania.

Przyjęcie odpowiednio wysokiego tempa wzrostu dochodów budżetowych od gospodarki społecznej oraz oszczędne gospodarowanie dotacjami dla przedsiębiorstw prowadzi do ograniczenia przyrostu środków na ich funduszach. Zmusza to je do odpowiednio szerszego korzystania z kredytu bankowego, rozszerzając kontrolę banków nad gospodarką przedsiębiorstw. Jeśli jednak ten czynnik poprawy efektywności gospodarowania ma dać w pełni pożądane wyniki, to niezbędne jest odpowiednio oszczędne operowanie kredytem bankowym. Zbyt łatwo dostępny kredyt może bowiem osłabiać zainteresowanie przedsiębiorstw poprawą efektywności gospodarowania.

★

Wśród wydatków gospodarczych budżetu istotną pozycję zajmuje finansowanie potrzeb rozwoju produkcji rolnej, na które przewidziano w 1978 r. ponad 47 mld zł. Efektywne wykorzystanie tych środków wymaga, aby przede wszystkim służyły one pokryciu potrzeb decydujących o przyspieszeniu rozwoju produkcji rolnej, a więc zagospodarowaniu

gruntów oraz rozwojowi wysoko towarowych gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników. Chodzi tu więc zwłaszcza o finansowanie prac geodezyjnych, potrzebnych dla przekazywania im gruntów do zagospodarowania oraz o przyspieszenie remontów urządzeń melioracyjnych, wodociagowych, usprawnienie opieki nad zwierzętami i in.

W finansowaniu z budżetu wydatków sfery nieprodukcyjnej, a zwłaszcza wydatków na działalność socjalną i kulturalną, specjalnej uwagi wymaga poprawa gospodarki materiałowej. Okazuje się bowiem, że wydatki budżetowe na zakupy materiałów i różnego rodzaju przedmiotów nietrwałych (poczynając od pomocy szkolnych, sprzętu medycznego po środki czystości, bieliznę pościelową i materiały biurowe) pochłaniają w skali rocznej ponad 80 mld zł.

Nieprawidłowa gospodarka na tym odcinku, a zwłaszcza gromadzenie nadmiernych zapasów, nadmierne zużycie wielu materiałów oraz niewłaściwe ich przechowywanie i zaniedbania w kontroli obrotu materiałami są przyczyną bardzo dużych strat. Poprawa gospodarki materiałami i przedmiotami nietrwałymi w sferze budżetowej pozwolić więc powinna na wygospodarowanie dodatkowych środków potrzebnych m.in. na poprawę jakości świadczeń so-

cialnych i kulturalnych oraz na sfinansowanie dopuszczonej na 1978 r. przez Rząd podwyżki norm na żywnienie w szpitalach, przedszkolach, zakładach opieki społecznej itp. (o 2 zł na osobę dziennie). W tym celu wskazane wydaje się zwrócenie uwagi na podział środków budżetowych pomiędzy poszczególne szpitale, szkoły, biblioteki, muzea, zakłady gospodarki komunalnej i in. w oparciu o szczegółową analizę nagromadzonych zapasów i możliwości poczynienia oszczędności w zakupach.

Chodzi o to, aby nieco wolniejszy niż w poprzednich latach wzrost wydatków na usługi socjalne i kulturalne został zrekompensowany w wyniku istotnej poprawy efektywności gospodarowania we wszystkich placówkach świadczących te usługi.

★

Odcinkiem wymagającym wydatkowej poprawy efektywności gospodarowania są ponadto wydatki na remonty kapitalne obiektów gospodarki komunalnej oraz obiektów eksploatowanych przez jednostki świadczące usługi socjalne i kulturalne. Założenia manewru gospodarczego spowodowały m.in. przesunięcie części środków z finansowania tych remontów na finansowanie modernizacji dróg. Wskazane jest więc, aby

administracja terenowa przeprowadziła staranną weryfikację planów remontów i podjęła remonty wyłącznie w tych obiektach, gdzie są one szczególnie potrzebne. Z doświadczenia wiemy bowiem dobrze, że niejednokrotnie podejmowane są remonty obiektów znajdujących się w dobrym stanie, mogących jeszcze wiele lat służyć bez ponoszenia na nie dodatkowych nakładów. Szczegółnej uwagi wymagają ponadto remonty bieżące (np. przeciekających dachów), które zrobione na czas pozwalają na zaoszczędzenie poważnych środków na remontach kapitalnych.

Poprawie efektywności w gospodarce mieszkaniowej służyć powinna m.in. specjalna miliardowa rezerwa budżetowa na modernizację starych mieszkań, tj. na wyposażenie ich w urządzenia centralnego ogrzewania, wodociągowe i kanalizacyjne. Pozwala ona bowiem na znaczne przyspieszenie modernizacji mieszkań, a tym samym na poprawę warunków mieszkaniowych. Efektywne wykorzystanie tych środków wymaga jednak od administracji terenowej pilnego przygotowania programów modernizacji i wygospodarowania odpowiednich zdolności przerobowych. Środków na ten cel nie jest zbyt wiele. Skorzystają z nich więc w pierwszej kolejności te tereny, na

których administracja zdoła najwyższej przedstawić konkretne programy działania.

★

Wspomniany na wstępie zaplanowany na 1978 r. znaczny wzrost dochodów budżetowych przy umiarkowanym wzroście wydatków pozwolił na utworzenie wysokiej (20 mld zł) rezerwy do dyspozycji Rady Ministrów. W budżecie zapewniono więc znaczne środki rezerwowe na ewentualne dofinansowanie nieprzewidywanych aktualnie potrzeb rozwoju gospodarki i spożycia społecznego. Możliwość ich uruchomienia w decydującym stopniu zależna jest jednak od tego, czy i w jakiej mierze zdołamy wygospodarować rezerwy pokrycia materiałowego dla tych środków. Decydujące znaczenie mieć będą więc postępy w realizacji postawionej na II Krajowej Konferencji PZPR ogólnonarodowego zadania — poprawy efektywności gospodarowania.

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

^{*)} Antoni Wiatrowski: „Subwencjonowanie spożycia”, „Życie Gospodarcze” nr 51/52 z 1977 r.

ILE SUROWCÓW ZAMIERZAMY OSZCZĘDZIĆ

JAN ANTOSIK

W podnoszeniu efektywności gospodarowania miejsce szczególne zajmuje racjonalizacja zużycia paliw, energii, surowców i materiałów. Wartość zużytych w 1978 r. przez gospodarkę paliw, energii, surowców i materiałów osiągnie 2700 miliardów zł, (w tym ok. 360 miliardów zł paliwa i surowce pochodzące z importu). Prawie połowa produkcji przemysłowej w 1978 r. przeznaczona jest na cele zaopatrzenia materiałowego i kooperacji, czyli więcej niż łącznie na rynek i eksport. Daje to wyobrażenie o ilościach i wartościach zużywanych na cele produkcyjne paliw, surowców i materiałów. Na te cele zużyje się w 1978 r.: 125,6 mln ton węgla, 14,8 mln ton koksu, 4 mln ton oleju opałowego, 16,5 mln ton wyrobów hutniczych, 210 tys. ton miedzi, 270 tys. ton aluminium itd. itd. Przy tym poziomie zużycia każdy niewielki nawet odsetek oszczędności oznacza tysiące ton materiałów.



Każda tona się liczy...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

PLANOWANY na 1978 r. wzrost produkcji przemysłowej o 6,8 proc. w stosunku do 1977 r. ma być osiągnięty przy wzroście zużycia na cele produkcyjne: węgla o 4 proc., energii elektrycznej o 4,1 proc., oleju opałowego o 4,2 proc., wyrobów hutniczych o 1,7 proc., aluminium o 6,1 proc., tworzyw sztucznych o 8 proc., cementu o 1,6 proc. i utrzymaniu niezmienionego poziomu zużycia tarczy iglastej (ale przy wzroście zużycia materiałów płytowych o ponad 15 proc.).

Z wielkości tych wynika, że zakłada się zmniejszenie tempa wzrostu zużycia głównych paliw, surowców i materiałów w stosunku do tempa wzrostu produkcji. Intencje tego założenia w sposób syntetyczny oddaje wielkość planowanej obniżki udziału kosztów materiałowych w wartości produkcji przemysłowej i budowlanej.

Plan na 1978 r. zakłada te obniżki o 1,8 proc. w przemyśle i 0,8 proc. w budownictwie, co odpowiada kwotom 29,3 mld zł i 1,9 mld zł. W wyrazie rzeczowym, licząc zużycie w 1977 r. i 1978 r. na jednostkę wartości produkcji przemysłowej, planuje się przybliżoną oszczędność: węgla kamiennego prawie 3,5 mln ton (tzn. 2,6 proc. zużycia na cele produkcyjne), wyrobów hutniczych ok. 800 tys. ton (4,6 proc.), cementu ponad 700 tys. ton (4,5 proc.), tarczy iglastej ok. 350 tys. m sześć. (6,5 proc.), energii elektrycznej ok. 2 mld kWh (2,6 proc.), oleju opałowego ok. 100 tys. ton (2,5 proc.), papieru ok. 40 tys. ton (3,1 proc.).

Zadania branz

W projekcie planu na 1978 r. każdy resort miał obowiązek przedstawić propozycje wielkości oszczędności paliw, surowców i materiałów w stosunku do warunków zużycia w 1977 r. Podsumowane propozycje re-

sortów przewidywały m.in. oszczędność 1376 tys. ton paliw stałych, 332 tys. ton wyrobów hutniczych, 11,6 tys. ton metali nieżelaznych. Zadania oszczędnościowe ujęte w planie na 1978 r. są wyższe niż przewidują założenia resortów. Wynika to z oceny możliwości poprawy efektywności gospodarowania.

W energetyce główne zadanie polega na wzroście dyspozycyjności urządzeń oraz na zmniejszeniu rozpiętości między mocą osiągalną i dyspozycyjną przy poprawie wskaźników techniczno-ekonomicznych energetyki. Zakłada się obniżenie jednostkowego zużycia paliwa umownego z 362 g/kWh w 1977 r. do 359 g/kWh w 1978 r. i obniżenie strat sieciowych. Jeśli chodzi o węgiel rzeczowy, założono zmniejszenie jego zużycia z 556 g/kWh do 548 g/kWh, co oznacza oszczędności w 1978 r. 508 tys. ton węgla.

W hutnictwie zakłada się poprawę asortymentowej struktury produkcji przez zwiększenie udziału stali wytapianej w piecach konwertorowo-ładowanych, a także zwiększenie udziału stali wytapianej w piecach elektrycznych. W wyniku realizacji zadań postępu technicznego zwiększy się udział wyrobów walcowanych z węgla do 78,3 proc. w 1978 r. Zużycie koksu do produkcji 1 tony surowki przelicheniowej zmniejszy się z 602 kg w 1977 r. do 595 kg w 1978 r.

W przemyśle maszynowym istotne zadania wiążą się ze zmniejszeniem materiałochłonności wyrobów z równoczesnym zwiększeniem ich wartości użytkowych. W 1978 r. przewiduje się uruchomienie produkcji ok. 500 elementów i podzespołów importowanych dotychczas z krajów kapitalistycznych. W Ministerstwie Przemysłu Maszynowego planuje się uruchomienie produkcji 890 nowych wyrobów (w tym 135 wg licencji). W

przemyśle chemicznym planuje się uruchomienie produkcji ok. 340 nowych wyrobów i ponad 640 nowych asortymentów. Trzeba podkreślić, że wiąże się to w znacznym stopniu z potrzebami racjonalizacji importu.

W produkcji włókien chemicznych zwiększona zostanie jakość i asortyment włókien poliestrowych (głównie jedwabiu), co pozwoli na podniesienie walorów użytkowych i estetycznych wielu wyrobów. W przemyśle gumowym przewiduje się uruchomienie produkcji nowych, typów opon, np.: bezdelekowych do samochodów ciężarowych, „gigantów” do maszyn górniczych i rolniczych. Zwiększy się udział kauczuku syntetycznego w produkcji opon z 580,3 proc. w 1977 r. do 60 proc. w 1978 r.; wzrosną również udział opon radialnych odpowiednio z 35,9 proc. do 42,9 proc.

W przemyśle materiałowym budowlanych wyprodukowane zostaną w 1978 r. nowe materiały dla budownictwa jedno- i wielorodzinnego, np. stropowe płyty ceramiczne, trwałe folie do pokryć dachowych. Średnia marka cementu wzrosła z 315 kg na cm kw. w 1977 r. do 328 kg/cm w 1978 r.

W przemyśle drzewnym i papiernicznym zakłada się uruchomienie produkcji okleiny elastycznej surowej i zwiększenie konfekcjonowania płyt wiórowych uszlachetnionych dla przemysłu meblarskiego, uruchomienie produkcji papieru podłożowego do wytworzenia papieru bezkałkowego. Udział oklein z tworzyw sztucznych w ogólnym zużyciu oklein w produkcji mebli wzrosło z 49,6 proc. w 1977 r. do 54,3 proc. w 1978 roku; udział pozyskania zrębków z drewna małowymiarowego w stosunku do pozyskania ogółem drewna małowymiarowego zwiększył się odpowiednio z 36,4 proc. do 38,4 proc.

Udział włókien chemicznych w ogólnym zużyciu włókien powinien wzrosnąć z 59,3 proc. w 1977 r. do 59,7 proc. w 1978 r.

Jakość surowców i materiałów

Zadania poprawy jakości surowców i materiałów w 1978 r. określone zostały szczegółowo dla przemysłu hutnictwa żelaza i stali, przemysłu chemicznego, drzewnego i lekkiego.

Główna uwaga w hutnictwie żelaza i stali zwrócona zostanie na produkcję wysokiej jakości materiałów dla licencyjnych ciągników i samochodów, łożysk tocznych i narzędzi budownictwa i elektrotechniki. Przewiduje się osiągnięcie światowych standardów jakości blach karoseryjnych, poprawę jakości materiałów do produkcji łożysk (ograniczenie zanieczyszczeń, zmniejszenie pasmości i segregacji węglików, co wiąże się z ograniczeniem importu stali łożyskowej i poprawą żywotności łożysk), wyprodukowanie nowych gatunków stali narzędziowych, co pozwoli zwiększyć trwałość narzędzi o 200 proc. Podwyższenie granicy plastyczności walcówek i pretów do zbrojenia betonów umożliwi zmniejszenie zużycia stali na te cele o ok. 10 proc.

W produkcji materiałów chemicznych oczekuje się poprawy jakości olejów silnikowych, emalii oraz zwiększenia trwałości opon (wydłużenie przebiegu). Powinno poprawić się jakość asfaltów izolacyjnych, lakierów, klejów dla meblarstwa, kształtowników okiennych z tworzyw sztucznych.

W przemyśle drzewnym i papiernicznym planuje się objęcie klasyfikacją jakościowo-wymiarową surowca drzewnego, wdrażanie wytrzymałościowych metod sortowania tarcicy konstrukcyjnej, poprawę jakości oraz stopnia uszlachetniania płyt drewnopochodnych. W produkcji papieru stopniowo odchodzić się będzie od dotychczasowego podziału na klasy na rzecz systemu oceny i odbioru uwzględnieniem cech warunkują-

cych funkcjonalność wyrobów, np.: drukowność, odporność na deformację, tolerancję, parametry gładkości.

W przemyśle lekkim, w produkcji tkanin konieczne jest zmniejszenie kurczliwości tkanin, poprawa trwałości wybarwień, zwiększenie wykończeń uszlachetniających. W produkcji wyrobów konfekcyjnych głównym zadaniem jest poprawa konstrukcji i cech funkcjonalnych, jakości i estetyki wykończenia, poprawy parametrów wytrzymałościowych.

Zadania poprawy jakości materiałów budowlanych odnoszą się zwłaszcza do stabilizacji wytrzymałości, wymiarów i kształtów prefabrykatów betonowych, wzrostu użytecznych cech materiałów izolacyjnych, stolarki budowlanej wraz z okuciami, wykładzin ściennych i podłogowych. W związku z tym, że przeważająca liczba wyrobów oznaczonych znakiem jakości to wyroby ze szkła i ceramiki szlachetnej, podjęte zostały działania na rzecz rozszerzenia struktury asortymentowej wyrobów planowanych do oznaczania znakami jakości, uwzględniając ogólnodostępne i szeroko stosowane materiały wykończeniowe i elementy wyposażenia mieszkań.

Poprawa systemu zaopatrzenia

Istotne znaczenie dla racjonalizacji gospodarki materiałowej, obok wzrostu efektywności zużycia paliw, energii, surowców i materiałów — ma poprawienie systemu zaopatrzenia.

Szczególnie wiele zależy od prawidłowych bilansów zatwierdzanych i kontrolowanych przez resorty i zjednoczenia. Od nich w praktyce zależy stan zaopatrzenia w szereg pozycji materiałowych. (Bilanse zatwierdzone przez Rząd określają główne proporcje i kierunki rozdysponowania zasobów podstawowych paliw, surowców i materiałów o stosunkowo niskim stopniu przetworzenia).

Ogromnie dużo zależy od przestrzegania dyscypliny umów rocznych dostaw podzespołów i półproduktów, a także zamówień na surowce i materiały. Niepełna i nierytmiczna realizacja tych zamówień i umów dezorganizuje proces produkcji i podwyższa jego koszty. Należałoby przyjąć jako zasadę już w 1978 roku, że jeśli dany resort nie wywiązuje się z ustalonych dostaw pochodzących z produkcji krajowej i w związku z tym odbiorca musi importować potrzebne materiały, resort ten powinien ponieść konsekwencje w postaci przekazania limitów importowych na II obszar płatniczy dla odbiorcy w celu wyrównania założeń w dostawach.

Uchwała o planie na 1978 r. zobowiązuje ministerów do podjęcia niezbędnych środków zapobiegających przerwaniu lub ograniczeniu produkcji artykułów, na które nadal występuje zapotrzebowanie odbiorców.

W związku z zadaniami rozwoju budownictwa mieszkaniowego ustalono, że resorty zapewnią zaopatrzenie w materiały i wyroby dla budownictwa mieszkaniowego realizowanego w poszczególnych resortach — w ramach dostaw dla resortu.

Specjalne zadania przewidziano dla resortu przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych w celu zapewnienia zaopatrzenia budownictwa mieszkaniowego w wyroby instalacyjno-sanitarne, bilansowane przez ten resort. Dotyczy to zwłaszcza wanien kąpielowych, grzejników c.o., armatury sieci domowej, sławów i zlewomywaków. Aby zwiększyć dostawy dla ludności i dla pełnego zaspokojenia potrzeb społecznego budownictwa mieszkaniowego, ograniczone zostanie we wszystkich resortach zużycie materiałów i wyrobów stosowanych w różnych rodzajach działalności gospodarczej, a nie związane z budownictwem mieszkaniowym.

Nastąpią także dalsze ograniczenia w sprzedaży tych wyrobów, przez powszechną siatką handlową jednostkom gospodarki uspołecznionej.

W 1978 r. utrzymanie zostanie limitowania zużycia na cele produkcyjne: węgla kamiennego, koksu, oleju opałowego i energii elektrycznej. W gospodarce uspołecznionej wprowadzone zostaną w 1978 r. limitowanie zużycia benzynu i olejów napędowych.

Zweryfikowane i ustalone zostaną na 1978 r. wykazy wyrobów, do produkcji których w sposób ograniczony lub w ogóle nie będzie można stosować tworzyw sztucznych.

W resortach hutnictwa przewiduje się rozszerzenie stosowania tony teoretycznej w planowaniu, rozliczaniu i sprzedaży.

Począwszy od 1978 r. wprowadzone zostaną okresowe i końcowe rozliczenia budów w ścisłym powiązaniu z zadaniami produkcyjnymi (w oparciu o dokumentację projektową i wykonawczą), zarówno w resortach budownictwa, jak i w innych resortach prowadzących produkcję budowlano-montażową.

Ograniczony przyrost zapasów

Przyrost zapasów materiałów, produkcji niezakończonych, wyrobów gotowych i towarów w przemyśle nie powinien przekroczyć w 1978 r. 4,6 proc., a w budownictwie 3 proc. Oznacza to przyspieszenie rotacji środków zgromadzonych w zapasach. Na 1 proc. przyrostu produkcji przemysłowej planuje się przyrost zapasów w wysokości 0,68 proc., a w budownictwie o 0,90 proc.

Wykonanie tych zadań uzależnione jest od usprawnienia obrotu surowcami, materiałami, elementami kooperacyjnymi i częściami zamiennymi oraz poprawienia struktury zapasów. Zahamowane powinno być powstawanie zapasów nieprawidłowych m.in. przez kontrolę realizacji planów zagospodarowania zapasów zbędnych. Przewiduje się także dalszą poprawę stanu normowania zapasów w przedsiębiorstwach oraz niezbędną okresową korektę norm.

Do końca marca 1978 przeprowadzona zostanie ocena gospodarki zapasami, z założeniem określenia zapasów surowców, materiałów, wyrobów gotowych, które mogą być wykorzystane na powiększenie dostaw na rynek i na potrzeby handlu zagranicznego.

Poddana zostanie analizie skuteczność stosowanych przez banki zasad kredytowania zapasów. Chodzi tu przede wszystkim o ocenę wpływu odsetek bankowych na koszty i wyniki działalności przedsiębiorstw.

Gospodarka surowcami wtórnymi

Szczególnie ważne jest wykonanie zadań zbiórki złomu (6,4 mln ton) i makulatury (475 tys. ton), co wiąże się z bilansem surowców wsadowych w hutnictwie i przemyśle papierniczym. W gospodarce mineralnymi surowcami odpadowymi przewiduje się m.in. wykorzystanie:

— żużli hutniczych z hutnictwa żelaza i stali oraz metali nieżelaznych z produkcji bieżącej i z rozbiórki hałd w ilości co najmniej 12,5 mln ton oraz innych odpadów (pomiedziowych, poniklowych, flotacyjnych i dolomitowych) dla budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanego, rolnictwa i drogownictwa w ilości co najmniej 2,5 mln ton;

— popiołów lotnych i żużli energetycznych co najmniej 7,5 mln ton, z czego co najmniej 2,8 mln ton na potrzeby produkcji materiałów budowlanych, 2,5 mln ton na roboty drogowe i inżynierne oraz 2,2 mln ton na rekultywację i niwelację terenów;

— 75 mln ton odpadów górniczych na podażkę, do robót inżynierskich, zwalania podłożowego, z czego co najmniej 3 mln ton na cele produkcji materiałów budowlanych; 12,5 mln ton odpadów skalnych powstających w wyniku prowadzonych robót górniczych i przeróbek;

— 0,5 mln ton siarkowych odpadów podłożowych na cele rolnicze oraz 0,5 mln ton wapna pokarbidozowego dla hutnictwa, budownictwa i rolnictwa.

Przewiduje się, że udział makulatury w produkcji papieru i tektury wyniesie 34,7 proc., przy znacznym zwiększeniu zużycia w przemyśle papierniczym makulatury trudnorozwłóknialnej oraz smat i odpadów włókienniczych. Zakłada się też większe wykorzystanie drewnianych odpadów przemysłowych, szczególnie do wyrobu płyt pilśniowych i wiórowych.

Z OBRAD PRZYZYDIUM RZĄDU

PREZYDIUM RZĄDU na posiedzeniu 6 stycznia br. rozpatrzyło projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie statusu wojewody. Dokument ten jest kolejnym aktem prawnym przygotowanym przez rząd w celu doskonalenia systemu zarządzania gospodarką w terenie — zgodnie z celami określonymi na VI i VII Zjeździe PZPR. Stanowi on wyraz realizacji podstawowych zadań przeprowadzonej w ostatnich latach reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej. Zmierzają do umocnienia pozycji wojewody jako organu wykonawczego i zarządzającego wojewódzkiej rady narodowej.

Na posiedzeniu wysłuchano informacji wiceprzewodniczącego Rady Ministrów prof. KAZIMIERZA SECOMA

SKIEGO oraz ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska MARIUSZA MILCZAREK, w której przedstawione zostały wyniki szerokiej konsultacji przeprowadzonej w toku opracowywania tego dokumentu. W pracach nad projektem rozporządzenia wzięli udział i przedstawili swoje propozycje: zespół postów głównie z Sejmowej Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, ministrowie, kierownicy urzędów centralnych, przewodniczący wojewódzkich rad narodowych i wojewodowie, prezesi organizacji spółdzielczych, a także szerokie grono działaczy politycznych i społecznych, uczonych i specjalistów z dziedziny prawa. Projekt statusu był również rozpatrzony w komisji

partyjno-rządowej ds. doskonalenia funkcjonowania gospodarki. Przeważająca większość zgłoszonych uwag i propozycji została w pełni uwzględniona w projekcie, przyczyniając się do sformułowania i rozwinięcia postanowień zawartych w rozporządzeniu, a dotyczących uklarowania zadań, praw i obowiązków wojewody.

Prezydium Rządu uznało przedstawiony projekt za dojrzały i postanowiło go skierować pod obrady najbliższego posiedzenia Rady Ministrów z udziałem wojewodów i prezydentów miast.

Prezydium Rządu przyjęło projekt uchwały o utworzeniu przy Radzie Ministrów Komitetu ds. spraw Rynku Wewnętrznego. Ustanowienie tego organu, który mógłby

operatywnie i kompleksowo oddziaływać na sprawy mające znaczenie dla poprawy sytuacji na rynku, zostało zapowiedziane na IX Plenum KC PZPR.

Podjęto także potrzebę przyspieszenia rozwoju produkcji towarów i usług poszukiwanych przez społeczeństwo. Zadaniem komitetu będzie stymulowanie wzrostu produkcji artykułów rynkowych i rozwoju usług oraz określanie struktury w ich podażu i struktury spożycia, jak również opracowywanie przedsięwzięć służących ochronie interesów konsumenta. Komitet będzie współdziałał ze związkami zawodowymi i innymi organizacjami społecznymi. Dla wykonania swych zadań otrzymał on odpowiednie uprawnienia i środki.

Na stanowisko przewodniczącego komitetu powołany został wiceprezes Rady Ministrów prof. TADEUSZ PYKA. W skład komitetu wchodzi: wiceprzewodniczący CRZZ, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania, ministrowie: Handlu Wewnętrznego i Usług, Finansów, Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej, Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Przemysłu Chemicznego, Przemysłu Lekkiego, Przemysłu Maszynowego, Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych, Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz Rolnictwa, a także prezes Zarządu Głównego CZSR „Samopomoc Chłopska”, przewodniczący Państwowej Komisji Cen, jak również przedstawiciele Krajowej Rady Kobiet i Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Funkcję sekretarza komitetu powierzono podsekreterzowi stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług.

Prezydium Rządu rozpatrzyło również i przyjęło zasady nowego

systemu ekonomiczno-finansowego w budownictwie. System ten wprowadza się sukcesywnie od 1 stycznia br. w zjednoczeniach resortu budownictwa i przemysłu materiałowego budowlanych — a więc w zjednoczeniach budownictwa ogólnego (w tym mieszkaniowego) oraz w pozostałych zjednoczeniach, zwłaszcza budownictwa przemysłowego.

Istotą nowego systemu jest działanie na rzecz zwiększenia gospodarności i efektywności przedsiębiorstw budowlanych. Następuje odejście od miernika produkcji globalnej, czyli tzw. przerobu i onarce oceny ekonomicznej na produkcję dodaną. Powinno to przynieść znaczne zwiększenie oszczędności materiałowych. Równocześnie podwyższona zostanie podstawa kalkulacji cen i ryczałtów oraz wzmacniona zasada oceny i premiowania wyłcznie za terminowe i dobre jakościowo wykonanie rzeczowych zadań budownictwa. (Na temat tego systemu pisaliśmy w tegorocznym numerze pierwszym — red.).

Specjalista poszukiwany

Ostatnio karierę robi termin: „specjalista”. Są specjaliści od spraw transportu, specjaliści od spraw finansowych, zaopatrzenia itd. Ozywiście nie brak również specjalistów od spraw organizacyjnych. Ludzie ci siedzą w zakładach, ale efektów ich działalności czuć nie widać. A w każdym pierwszym lepszym zakładzie produkcyjnym można, moim zdaniem, w krótkim czasie podnieść wydajność pracy o ok. 30 proc., właśnie poprzez poprawę organizacji pracy.

Dlatego proponuję, aby tytuł specjalisty w danym zawodzie uzyskał pracownik po złożeniu odpowiedniego państwowego egzaminu. Właśnie taki egzamin państwowy, Chodzi o taki zasób wiedzy, doświadczenia i autorytetu, by z takim takim specjalistą liczył się dyrektor danego zakładu, czy główny księgowy.

Legitymowanie się dyplomem wyższej uczelni w naszych czasach na ogół nie wystarcza. Postęp techniczny i ekonomiczny idą tak szybko naprzód, że programy naukowe naszych uczelni nie nadążają z wprowadzaniem tych zagadnień w życie. Wiedza zdobyta na wyższej uczelni to nie kapitał, który może procentować przez długi czas. A „specjalista” musi rzeczywiście bieżąco być zorientowany w produjących rozważaniach i najnowszych koncepcjach swojej specjalizacji.

Pierwszym etapem poprawy organizacji pracy powinno być — zabrzmi to może banalnie — właściwe wykorzystanie kadr.

Mamy zbyt rozbudowaną administrację. Jej wielkość nie jest niczym uzasadniona. Wiele sprawozdań, wiele konferencji i narad można by ograniczyć. Comiesięczny bilans przedsiębiorstwa (nie pomylić z bilansem rocznym), tzw. bilans brutto, powinien odzwierciedlać cały faktyczny stan przedsiębiorstwa. Przy dzisiejszej technice księgowania może być sporządzony bardzo dokładnie. Bilans musi umieć „czytać” dyrektor i jego zastępcy — nie mówiąc już o specjalistach.

K.S.

A gdy umrzemy...

„W ozdobionym kuszącym rysunkiem grobu ogłoszeniu w »Dzienniku Wieczornym«, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Bydgoszczy informuje, że świadczy usługi nagrobkowe dla ludności i wykonuje 11 wzorów grobów pojedynczych, dwuosobowych i innych. Zlecenia przyjmuje się wyłącznie na drugą połowę roku 1978”.

Trzeba „te rzeczy” planować — ironizuje autor „Żywotki Gospodarczego” („Ż. G.” nr 150/1977) — albo „czekać”.

A oto wyjaśnienie problemu cmentarnych inwestycji:

— Ogłoszenie w „Dzienniku Wieczornym” o świadczeniu usług karniarskich dotyczyło wykonywania nagrobków, a nie grobów. Jako takie zawsze były wykonywane jedno- lub dwuosobowe, bądź grobowce rodzinne.

Ze względu technicznych nagrobki są zawsze stawiane po pewnym czasie od momentu pogrzebu, m. in. dlatego, że świeżo wykonany grób ma tendencję w pierwszym okresie do częściowego zapadania się, a okres ten zależy jest od rodzaju gruntu cmentarnego.

Uważamy w tej sytuacji, że wyrażony — wprowadzić pół serio — postulat o wypowiedzianiu się lekarzy na temat przyczyn zgonów, by można je z wyprzedzeniem planować i zamawiać u nas nagrobki, można uznać za żart „macabre”, z naszą działalnością nie mający nic wspólnego.

Zastrzeżenie przyjmowania zleceń wyłącznie na II półrocze 1978 r. wynika z dwóch momentów, tzn. ilości już przyjętych zleceń oraz ograniczonych dostaw materiałów, uniemożliwiających zwiększenie produkcji.

mgr BERNARD SARACZEWSKI
z-ca dyr. d/s ekonomicznych
w Bydgoszczy

Jajeczna dynamika

W notatce o skupie jaj, w rubryce „Aktualności” („Ż. G.” nr 46/1977), sformalizowaliśmy ostatnie tego skupu we wrześniu ub. r., zwłaszcza w województwach: białym, chełmskim, częstochowskim, piotrkowskim i tarnobrzeskim.

Wprawdzie od września wiele już wody w Wiśle i Warcie upłynęło, ale odnotować chcemy wyjaśnienie, które w tej sprawie nadesłał nam Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego w Częstochowie:

— Wyjaśniamy, że we wrześniu 1977 r. nastąpiło zmniejszenie dostaw jaj do uzupełnionych punktów skupu. W tym okresie przeznaczono większą ilość jaj na potrzeby własne, szczególnie w gospodarstwach indywidualnych. Spadek skupu jaj wystąpił w okresie wzmożonych prac polowych (siewy i wykopki), co miało wpływ na zwiększoną konsumpcję tego artykułu. Już w październiku i listopadzie 1977 r. nastąpiła wyraźna poprawa w skupie jaj. Wówczas w stosunku do odpowiednich miesięcy roku 1976 dynamika skupu wynosiła 123,6 proc. oraz 199,4 proc.

inż. KRYSZTOF ZAWADOWICZ
z-ca dyr. Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu
Urzędu Wojewódzkiego
w Częstochowie

ŻYCIE GOSPODARCZE z 27 kwietnia 1975 roku anonsowało ukazanie się pierwszej monografii o systemie jednostek inicjujących, która prezentowała materiały z konferencji zorganizowanej w marcu 1974 roku przez zarząd oddziałów warszawskich: Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Stowarzyszenia Księgowych w Polsce wspólnie z Instytutem Organizacji i Kierowania Uniwersytetu Warszawskiego i Polską Akademią Nauk. Wśród 14 autorów byli zarówno praktycy z jednostek inicjujących, jak i pracownicy nauki, co dało świadectwo współpracy nauki z praktyką w procesie doskonalenia systemu zarządzania. Książka zawierała informacje o założeniach i mechanizmach nowego systemu oraz pierwsze doświadczenia jego funkcjonowania.

Po trzech latach ukazała się na półkach księgarskich jej kontynuacja pod zbliżonym tytułem: „SYSTEM EKONOMICZNO-FINANSOWY W WIELKICH ORGANIZACJACH GOSPODARCZYCH” i w podobnej szacie graficznej. Nowa publikacja książkowa stanowiła również produkt konferencji naukowej, zorganizowanej przez te same środowiska z udziałem teoretyków i praktyków. W kolektywie 18 autorów powtarza się 6 nazwisk z poprzedniej publikacji.

Nieznaczna różnica w tytułach może sugerować, że treść niewiele się zmieniła. Przymiotnik „nowy” opuszczono, bo system działa już pewien czas, a rozważania widocznie poszerzono, obejmując nimi obok przemysłu także inne działy gospodarki, co znalazło wyraz w zmianie przymiotnika „przemysłowych” na „gospodarczych”.

Tymczasem w treści występują różnice zasadnicze. Jeśli pierwsza książka informowała o zasadach nowego jeszcze wówczas systemu ekonomiczno-financeowego, eksponując relację: WOG — Centrum, to obecna koncentruje się na funkcjonowaniu systemu ekonomiczno-financeowego w jednostkach wewnętrznych WOG. Z zapowiedzi redaktorów wyraźnie wynika, że problem zawarty w nowej książce dotyczy wewnętrznych jednostek różnych szczebli podporządkowanych wielkim organizacjom gospodarczym, w których system ekonomiczno-financeowy powinien stać się istotnym czynnikiem podnoszenia efektywności gospodarowania. Wychodzi ona zatem, naprzeciw pilnemu zapotrzebowaniu społecznemu. Właściwe doprowadzenie rozwiązań systemowych w głąb wielkich organizacji gospodarczych — do przedsiębiorstw, zakładów, wydziałów i stanowisk pracy — stanowi bowiem nadal podstawowy warunek skuteczności działania mechanizmów systemu.

Treść książki podzielono na 3 części. Pierwsza z nich zatytułowana: zagadnienia ogólne, składa się z dwóch rozdziałów i obejmuje zagadnienia organizacyjno-prawne ze szczególnym uwzględnieniem jednostek wewnętrznych wielkich organizacji gospodarczych. Przedmiotem części drugiej, złożonej z trzynastu rozdziałów, są ekonomiczne instrumenty sterowania. Część trzecia, która zawiera dwa rozdziały, dotyczy funkcjonowania jednostek obrotu towarowego. Znajduje się w niej ponadto o szersze podsumowanie całości rozważań przez K. Golinowskiego, noszące tytuł: „Problemy zarządzania wewnątrz WOG i kierunki dalszego usprawnienia”. Autor ustosunkowuje się w nim do najważniejszych zagadnień, rozkłada odpowiednio akcenty i stawia w kilku przypadkach przystojową kropkę nad

„i”. W tym uktadzie podsumowanie stanowi ujednoliconą syntezę rozważań i wniosków, a zarazem doskonały przewodnik po problematyce książki.

Wielkim walorem książki jest „utrzymanie się w temacie”. Wszystkie bez wyjątku rozdziały są podporządkowane jednolitej koncepcji i to nie tylko z nazwy, ale i z treści, co przy tej liczbie autorów trzeba uznać za niewątpliwą sukces. Jeżeli nawet rozważania dotyczące relacji WOG — Centrum, to służą one jako uklad odniesienia dla przedstawienia określonych rozwiązań wewnątrz WOG.

W celu skrótowej prezentacji treści książki można w niej wyodrębnić następujące podstawowe wątki tematyczne:

● jednostki wewnętrzne i ich powiązania z centralą WOG (R. Dolczewski, W. Kieźun, B. R. Kuc, J. Sitwa);

● sterowanie jednostkami wewnętrznymi WOG-u (S. Bednarski, K. Golinowski, T. Migdał, S. Paradowski);

● kształtowanie dyspozycyjnego funduszu plac i wynagrodzeń w jednostkach wewnętrznych WOG (R. Cwiertnia, J. Marzec);

● integracja pozaprzemysłowych jednostek wewnętrznych w ramach wielkiej organizacji przemysłowej (A. Jedraszczyk, Z. Kwiczak, A. Zawalski);

● decyzje inwestycyjne a funkcjonowanie WOG i jednostek wewnętrznych (E. Ciechowski, J. Knapik);

● analiza i ocena działalności poszczególnych jednostek wewnętrznych i całego WOG (A. Fedak, L. Rajca, J. Więckowski);

Punktem wyjścia w rozważaniach jest koncepcja WOG-u, jako podstawowego podmiotu gospodarowania i rozliczania rzeczywistych wyników oraz głównego ogniw zarządzania. WOG pełniąc podstawowe funkcje gospodarcze i regulacyjne jest nie tylko formalnie, lecz i faktycznie przedsiębiorstwem w dotychczasowym rozumieniu. Rozwiązania systemu ekonomiczno-financeowego są nawiązane na WOG jako całość, a dopiero wtórnie ukierunkowują rozwiązania wewnętrzne.

Decydujący wpływ na kształt struktury wewnętrznej dużej organizacji gospodarczej wywierają różne czynniki. Nie ma modelowych ani typowych struktur organizacyjnych. „Strukturę organizacyjną można porównać do garnituru, który szyć się na miarę. Każda typowość czy modelowość jest oceniana przez przyszłego użytkownika negatywnie, lecz istnieją mody, których trzeba przestrzegać, jeśli garnitur ma być dobry” (s. 30).

Wydaje się, że na drodze od obowiązujących przez długie lata jednolitych schematów organizacyjnych, do słusznie postulowanej swobody warto by jednak opracować pewien zestaw schematów organizacyjnych, który byłby — na zasadzie „surowego klucza” — pomocny przez pewien okres w dostosowywaniu struktur organizacyjnych do warunków działalności. Spośród podstawowych funkcji gospodarczych przedsiębiorstwa (rozwojowej, produkcyjnej, kadrowej, handlowej i ekonomicznej) organizmami dla przedsiębiorstwa wewnętrznego — zdaniem Autora — są funkcje, produkcyjna i kadrowa. Rola jednostki wewnętrznej w ramach WOG zależy od zakresu jej samodzielności w pełnieniu poszczególnych funkcji. Podział elementów składowych określonych funkcji między WOG i jednostki wewnętrzne powinna cechować racjonalność i elastyczność.

BRONISŁAW BYRSKI

Ustalanie zakresu samodzielności przedsiębiorstwa w ramach WOG należy pozostawić do decyzji dyrektora WOG, a odtąd prawnym regulacją działalności państwowych organizacji gospodarczych powinien zająć się rząd. W dokumencie niższej rangi można by sformułować bardziej szczegółowe zalecenia. Ten dość skrajny postulat może budzić pewne wątpliwości, rodzące się zwłaszcza z obaw, aby separacja Centrum od jednostek wewnętrznych WOG nie stała się źródłem tendencji monopolistycznych, ze szkodą dla odbiorców. Wprawdzie proponuje się pewne przedsięwzięcia dla umocnienia pozycji tych ostatnich, lecz w jakiej mierze można liczyć na ich skuteczność?

Podstawą do ustalania obowiązkowych zadań i parametrów dla przedsiębiorstwa wewnętrznego, a także do sporządzenia planów wieloletnich i rocznych w przedsiębiorstwach są cele i zadania WOG określone w planie perspektywicznym oraz programy rozwojowe jednostek wewnętrznych. Przeszkodą w planowaniu jest nieprzestrzeganie na planowanych szczeblach zasad wyznaczania zadań obowiązkowych, rozszerzanie tych zadań na wielkość, które miały być kształtowane przez mechanizmy ekonomiczne, przekazywanie przez jednostkę nadrzędną tzw. wielkości informacyjnych, które są potencjalnymi wskaźnikami dyrektywnymi oraz brak koordynacji między ustalaniem normatywnym a terminami sporządzania planów.

U podstaw systemu zarządzania wewnątrz WOG powinna leżeć zasada zgodności między pojemnością mierników syntetycznych a ich decyzyjnością. W zależności od stopnia zintegrowania WOG, jego centrala powinna tak ustalać formuły liczenia produkcji dodanej, aby stwarzała ona przesłanki prowadzenia rachunku ekonomicznego odpowiedzialnego zakresowi kompetencji jednostki wewnętrznej. Zasady systemu ekonomiczno-financeowego, wzmacniające rozrachunek wewnętrzny, samofinansowanie i odpowiedzialność WOG za swoje wyniki — działają niejako automatycznie również w jednostkach wewnętrznych, jeżeli zostały do nich poprawnie przeniesione.

Ustalanie zbyt szczegółowych rozwiązań przez Centrum nie może uwzględniać zróżnicowania charakteru jednostek wewnętrznych WOG i ich kompetencji. Jednym z warunków redystrybucji środków finansowych wewnątrz WOG może być system wewnętrznych cen rozliczeniowych. Jego zaletą jest gromadzenie interesów przedsiębiorstwa wewnętrznego i WOG z interesami odbiorców, natomiast jego słabością polega na izolowaniu jednostek gospodarczych od warunków i stosunków zewnętrznych.

Pod względem sposobu ustalania dyspozycyjnego funduszu plac jednostki wewnętrzne WOG dzielą się na dwie grupy. Jedne tworzą ten fundusz z zastosowaniem metod parametrycznych (jednostki przemysłowe, biura projektowe itp.), a dla drugich jest on limitowany (jednostki naukowo-badawcze, niektóre biura zbytu lub sprzedaży). Wskazuje się jednak na potrzebę i możliwość parametrycznego kształtowania funduszu plac niemal we wszystkich jednostkach wewnętrznych. Jego stylizacja funkcja jest uzależniona od sprzężenia wzrostu indywidualnych wynagrodzeń z wynikami pracy, dynamizującymi produkcję dodaną i zysk.

Autorzy postulują integrację pozaprzemysłowych jednostek wewnętrznych (jednostek naukowo-badawczych, biur projektowych, jednostek zaopatrzenia, zbytu i obrotu) wewnątrz WOG, aby w ten sposób podporządkować ich działalność celom WOG. Sprawowanie bowiem nadzoru nad nimi przez kilka organów zwierzchnich osłabia ich więzi z WOG.

Przeciwko zintegrowaniu bazy naukowo-badawczej z pozostałymi jednostkami WOG-u na ogół nie wysuwa się w książce zastrzeżeń, natomiast „odwieczny” problem podporządkowania przemysłowi, w tym przypadku WOG-owi, jednostek obrotu środkami produkcji znów znalazł adwersarza. Przytoczono z obu stron wiele mocnych argumentów, między innymi taki, że włączenie czy wyłączenie przedsiębiorstwa obrotu z WOG-u nie zmienia warunków rynku producenta, a rozłożenie odpowiedzialności za zaspokojenie potrzeb gospodarki między WOG i zewnętrzne przedsiębiorstwo obrotu, które i tak jest zdane na produkcję, może jeszcze pogorszyć stan zaopatrzenia. Do rozwiązania sprawy, zdaniem autorów, choć i tym razem nie ma potrzeby szukania jednolitych rozwiązań i stawiania wyłączenia na „białe” lub „czarne”.

W zakresie decyzji inwestycyjnych uprawnienia WOG, a tym bardziej jego jednostek wewnętrznych, są niewielkie. Wnioski autorów zmierzają do zwiększenia tych uprawnień, szczególnie w takich WOG, w którym rodzaj urządzeń determinuje program produkcji do tego stopnia, że elastyczność zdolności produkcyjnej jest ograniczona. Wówczas określenie przez Centrum kierunków rozwoju i poziomu nakładów inwestycyjnych, w warunkach odpowiedzialności WOG za zaspokojenie wyznaczonej grupy potrzeb, stanowi dostateczną przesłankę do przekazania na szczeblu WOG decyzji o wyborze rodzaju nowych obiektów. Podjęte decyzje inwestycyjne przesądzą przez długi czas o poziomie kosztów i efektywności działania danej jednostki, a tym samym o wynagrodzeniach ich załóg.

Warunkiem szerokiego stosowania rachunku ekonomicznego w WOG i jednostkach wewnętrznych jest prawidłowo zorganizowany system informacji ekonomicznej, o gromadzący wszystkie dziedziny działalności przedsiębiorstwa i dostosowany do rozwiązań systemu ekonomiczno-financeowego. Dotychczas w niewystarczającym stopniu wykorzystuje się informacje zawarte w rachunku kosztów. System oceny działalności jednostek wewnętrznych WOG jest pochodny w stosunku do systemu oceny całego WOG i powinien być zróżnicowany stosownie do zajmowanej pozycji przez daną jednostkę wewnętrzną oraz do określonych celów (procesów optymalizacyjnych, celów odcinkowych, decyzji wywołujących zmiany strukturalne w całym WOG-u oraz skutków zmian normatywnych i parametrycznych).

Autorzy zajmują na ogół jednolite stanowisko co do zależności rozwiązań wewnętrznych od rozwiązań na szczeblu WOG oraz co do potrzeby ich zróżnicowania zgodnie ze specyfiką układów produkcyjnych. Niektórzy z nich traktują to jako przesłankę do wniosku o nieingerencję Centrum w wewnętrzne stosunki WOG, a zwłaszcza w ich strukturę organizacyjną. Domagają się równocześnie ograniczenia drobiazgowej regulacji przez Centrum spo-

robów sterowania jednostkami wewnętrznymi, rozliczeń z budżetem itp. na rzecz ujęć ramowych.

Wydaje się, że wyjściem naprzeciw mogłoby być sugestia niektórych naukowców dotycząca utrzymania wpływu Centrum na kształtowanie układu ekonomiczno-organizacyjnego stosunków wewnątrz WOG przez zatwierdzanie indywidualnych statutowych WOG, regulujących powiązania WOG zarówno z Centrum, jak i z jednostkami wewnętrznymi.

Treść książki skupia się w zasadzie wokół relacji WOG — przedsiębiorstwo wewnętrzne bądź zakład. Natomiast w znacznie mniejszym zakresie uwzględnia relację między zarządem tych jednostek a komórkami niższego szczebla. Jest to zatem pierwsze, decydujące wejście w głąb WOG. Raczej marginesowo potraktowano wewnątrzzakładowy rozrachunek gospodarczy, odsyłając czytelnika do literatury, a także kwestię samorządu robotniczego, choć w tym przypadku sformulowano konkretną propozycję konferencji samorządu robotniczego na szczeblu WOG z udziałem przewodniczących lub przedstawicieli KSR jednostek wewnętrznych. Można żywić nadzieję, że należyte ułożenie stosunków między WOG a przedsiębiorstwem (zakładem) wewnętrznym ułatwi dotarcie do mechanizmów systemowych jeszcze bliżej stanowisk pracy.

Przy próbie uogólnienia zawartych w książce rozważań na cały przemysł i inne działy sfery produkcji materialnej nieodzowne wydaje się uwzględnienie „poprawek” ze względu na to, że bieżące doświadczenia autorów były głównie przemysłowe i elektromaszynowe. Jest to bezspornie zaletą książki, gdyż te nowoczesne galezie rozporządzają najdłuższymi doświadczeniami (wśród autorów występują „nestorzy” wdrożeń inicjujących), lecz specyfika tych gałęzi nie pozostała bez wpływu na wyniki analiz i kształty propozycji.

Omalwając książkę, która została przygotowana przed modyfikacją systemu ekonomiczno-financeowego, należałoby udzielić nieco uwagi związkom między modyfikacją a sugestiami autorów. Celem modyfikacji było, najogólniej rzecz biorąc, stworzenie na szczeblu resortu branżowego przekładni zadań NPSG na układ realizacyjny z zastosowaniem instrumentów ekonomicznych oraz uruchomienie mechanizmów systemowych w nowych warunkach zewnętrznych. Autorzy mogą być zatem uszczelnieni ogólną ideą stabilizacji systemu, a zwłaszcza określeniem roli i kompetencji ministerstwa branżowego, dostosowaniem kryteriów i metod oceny do rozwiązań systemowych (m.in. rezygnacją z normatywnego stopnia opłacenia wzrostu wydajności pracy wzrostem średniej płacy) i możliwością częstotliwości przynajmniej uruchomienia funduszu rozwoju. Ożywienie mechanizmów systemowych nadaje istotny sens zawartym w książce koncepcjom wejścia z zasadami systemu w głąb wielkich organizacji gospodarczych.

1) Nowy system ekonomiczno-financeowy w organizacjach przemysłowych. Warszawa PWN 1975.

2) System ekonomiczno-financeowy w wielkich organizacjach gospodarczych. Pod red. K. Cwynara i K. Golinowskiego. Warszawa PWN 1975, s. 44.

3) Warto w tym miejscu zaznaczyć, że ukazanie się pracy Z. Niedbalskiego o „Udział organów załóg w zarządzaniu wielkimi organizacjami gospodarczymi w PRL”, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, seria Prawo, nr 83, Poznań 1977 r.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

„BODŹCE WDRAŻANIA POSTĘPU TECHNICZNO-ORGANIZACYJNEGO” i „WŁAŚCIWOŚCI SKUTECZNOŚCI W PRZEDSIĘBIORSTWIE”, s. 340, zł 64.—
Praca zbiorowa ekonomistów i socjologów ze środowiska łódzkiego. Autorzy zajmują się jednym z aspektów społeczno-ekonomicznego mechanizmu postępu techniczno-organizacyjnego, tzn. stymulacją procesów innowacyjnych jako narzędziem centralnego kierowania organizacjami gospodarczymi. Jest to pierwsza w Polsce publikacja na ten temat.

„WIELKIE ORGANIZACJE GOSPODARCZE W HANDLU ŚRODKAMI PRODUKCYJNYMI”, s. 144, zł 19.—
Wielkie Organizacje Gospodarcze. Autorzy omawiają zadania, działalność i podstawy gospodarki finansowej jednostek handlu środkami produkcji, parametryczny system tworzenia funduszu plac w tych jednostkach, zasady finansowania inwestycji, remontów i postępu techniczno-ekonomicznego, a także przedstawiają formy, warunki i możliwości rozwoju obrotu środkami produkcji w składowym kompleksie problemów rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

JANUSZ KACZURBA — „POLSKA — USA”, Gospodarka — stosunki ekonomiczne, s. 224, zł 25.—
Polska, RWPG, świat
Celem książki jest przedstawienie zasadniczych cech gospodarki amerykańskiej, jej powiązań z rynkiem między narodowym oraz stosunków ekonomicznych z krajami RWPG, w tym przede wszystkim z Polską. Praca oparta w dużym stopniu na amerykańskich danych źródłowych.

ANDRZEJ K. KOZMIŃSKI — „ZARZĄDZANIE”. Analiza systemowa procesów i struktur. Wyd. 2, s. 204, 1 tabl., zł 35.—
Praca jest propozycją programu przeprowadzenia systemowej analizy proce-

sów zarządzania. Autor wskazuje podstawowe problemy badawcze, zachodzące między nimi zależności, zespół kategorii analitycznych oraz ogólne koncepcje teoretyczne będące podstawą formułowania hipotez badawczych. Analizę gospodarki socjalistycznej jako systemu społeczno-ekonomicznego, cele i zadania tego systemu, mechanizm kierowania realizacją zadań i wzrście rozwoju systemu.

„KRAJE SOJACISTYCZNE PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ”, s. 548, zł 110.—
Próba charakterystyki dróg socjalistycznego rozwoju wszystkich krajów zaliczanych współcześnie do światowego systemu socjalizmu. Celem książki jest analiza doświadczeń poszczególnych krajów w budowie i rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, przede wszystkim w latach po II wojnie światowej do nabytych nam czasów. Autorzy ograniczyli się do analizy głównych problemów politycznych i społeczno-gospodarczych rozwoju poszczególnych krajów, obiektywnych i subiektywnych przesłanek zwłaszcza polityki partii komunistycznych i robotniczych, widzą państwowych oraz jej rezultatów.

„ZIGNIEW DOBOSIEWICZ” — „GEOGRAFIA EKONOMICZNA AFRYKI”, s. 308, tabl., zł 115.—
Kolejna pozycja z cyklu poświęconego wielkim regionom geograficzno-ekonomicznym. Autor przedstawia w niej rozmiary i strukturę produkcji, w ujęciu ogólnogeograficznym i regionalnym w powiązaniu z tymi elementami środowiska geograficznego, które wywierają bezpośredni wpływ na ich wielkość. Szczegółowo omówił też problemy transportu, Wykresy, mapy, zdjęcia.

MARIAN DOBRZYŃSKI — „KIEROWANIE KADRAMI”, s. 205, 2 tabl., zł 35.—
Rozdział 1 — zarysuje założenia systemu kierowania kadrą socjalistycznym zakładem pracy. Rozdział 2 zawiera model dynamiki zachowania się pracowników.

Omówiono w nim rolę czynników zewnętrznych wobec zakładu, organizacyjnych oraz indywidualnych wynikających z własnej aktywności człowieka. Rozdział 3 jest charakterystyką podstawowego kierowania kadrą, zaś rozdział końcowy zawiera model usprawnienia organizacji przez rozwój jej potencjału ludzkiego. Aneks.

ANDRZEJ LUSZCZEWICZ — „STATYSTYKA OGÓLNA”, Wyd. 4, s. 212, zł 35.—
Podane podstawowe pojęcia statystyczne, omówiono metody analizy struktury zjawisk masowych, analizy dynamiki oraz metody analizy dynamiki tych zjawisk.

WYDAWNICTWO PRAWNICZE

BENEDYKT ROGOMILSKI — „OBYWATEL A ADMINISTRACJA”, s. 84, zł 17.—
Autor omawia kolejne prawa i obowiązki obywateli, konstytucyjną zasadę preestregacji prawa, zmiany w kompetencjach organów administracji po reformie, tryb sądownictwa indywidualnych spraw z zakresu administracji państwowej. Wzory planu kierownych przez obywateli do organów administracji państwowej. Książka, przeznaczona dla czytelnika nie mającego wykształcenia prawniczego, ma za zadanie wyrobić pewne pojęcia zawarte w kodeksie postępowania administracyjnego.

LECH DZIKIEWICZ — „MATERIALNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRACOWNIKÓW”, s. 224, zł 50.—
Praca ta ma służyć stosowaniu „nowych” przepisów, których wykładnia nie jest jeszcze ukształtowana ani przez orzecznictwo sądowe, ani przez doktrynę. Autor omawia m. in. zasadę winy w prawie pracy, zasadę odpowiedzialności materialnej i rozkład ciężaru dowodu, przesłanki powstania materialnej odpowiedzialności pracowników, wyłączenia materialnej odpowiedzialności, zmniejszenia odszkodowania, oraz konstrukcję prawną zobowiązania łącznego.

WYDAWNICTWO NAUKOWO-TECHNICZNE

WŁODZIMIERZ KAMIŃSKI — „EKONOMICZNA I ORGANIZACJA PRZEMYSŁU WYCIĄGOWEGO”, wyd. 2, s. 230, zł 30.—
Podręcznik przeznaczony głównie dla studentów wydz. technologii żywności akademii rolniczych. Ciepło ogólna i szczegóły ekonomiki i organizacji przemysłu spożywczego, część szczegółowa omawia ekonomiczną i organizację przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego. Ciepło ogólna i szczegóły branżowa ujęta w formie aneksu przedstawia podstawowe informacje o organizacji i ekonomice 18 podstawowych branż przemysłu spożywczego.

KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA

MARIAN PODKOWIŃSKI — „GDYBY POLSKA NIE BYŁA UPARTĄ”, s. 218, tabl., zł 20.—
Książka smaczny spraw niemieckich omawia historię agresji hitlerowskiej na Polskę, klęskę faszyzmu i walkę koalicji antyhitlerowskiej. Tom zawiera kilkanaście szkiców prezentujących kulisy II wojny światowej. Fotografii.

TADEUSZ BUTKIEWICZ, ANDRZEJ SZLISZ — „POLSKY ZOLNIERZ PAZDZIERNIKA”, s. 168, tabl. 15, zł 35.—
Książka poświęcona udziałowi Polaków w Wielkiej Rewolucji Październikowej. Ukazuje to wydarzenia sylwetki polskich rewolucjonistów i stosunek SDEPU do wydarzeń w Rosji. Fotografii.

„DZIEJE KULTURY POLITYCZNEJ W POLSCE”, s. 332, zł 45.—
Polskie Tow. Historyczne. Prace XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich.

Zbiór prac badawczych podsumowaniem dyskusji na temat dziejów kultury politycznej w Polsce. Z wstępu: J. Maciejewski. Kultura polityczna Polski „złoty wiek”.

tego wieku”; I. Kaniłowska: Społeczne podstawy ruchu egzekucyjnego; J. Kowalewski: Pierwsze stronnictwo polityczne w Polsce XVIII w.; S. Kieniewicz: Polska kultura polityczna XIX w.

KARL POPPER — „LOGIKA ODKRYCIA NAUKOWEGO”, s. 240, zł 44.—
Jedno z podstawowych dzieł z zakresu metodologii nauk napisane w latach 30 i uzupełnione do chwili obecnej stanowi inspirację do badań w tej dziedzinie. We wszystkich współczesnych pracach metodologicznych są liczne odniesienia do tej książki.

„CZYTELNIK”

PAWEŁ MALCOW — „ZAPISKI KOMENDANTA KREMIA”

Wznowienie wspomnień aktywnego uczestnika wydarzeń październikowych, który pełnił funkcję komendanta Kremia od 1918 do 1920 r. Autor ukazał wiele interesujących epizodów i przeżytków do historii tamtych burzliwych lat. Wykorzystał ciekawe materiały i dokumenty archiwalne oraz prasę z lat 1917–1920.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTWA LEKARSKICH

JAN KOSTRZEWSKI — „ZDROWIE LUDNOŚCI POLSKI W ŚWIEŁE DANYCH O CHOROBYCH I ZWIĄZACH”, s. 163, zł 50.—
Analiza sytuacji zdrowotnej w Polsce, oparta na danych o chorobach i zgonach jest bardzo cennym kompensem wiedzy zarówno o tym, co osiągnęliśmy w zakresie poprawy stanu zdrowia społeczeństwa w ostatnich latach, jak również o tym, co jest jeszcze do zrobienia. Problematyka zdrowotna Polski przedstawiona jest na tle ogólnej sytuacji w świecie.



W zimie pracownicy „Nowotki” wyjeżdżają w góry na tzw. siedmiodniówkę. Fot. CAF

Z OŁÓWKIEM W RĘKU

STEFAN ANCEREWICZ

Najbliższa ciula koszula, więc zacząć od sprawy dość osobistej. Po raz pierwszy od wielu lat wyjeżdżaliśmy na urlop do domu wypoczynkowego FWP. Za trzy skierowania czasowe zapłaciłem 4800 zł. Taki wydatek czuje się w budżecie domowym, gdy zatem później dostaliśmy zwrot części kosztu skierowań z funduszu socjalnego, był to również odczuwalny zastrzyk. W ten sposób słowa: „zakłady fundusz socjalny” — nabrały dla mnie zupełnie konkretnej treści.

WLASNE doświadczenia skonfrontowane z bardzo różnymi opiniami na temat działalności socjalnej zakładów pracy skłoniły mnie do bliższego przyjrzenia się, jak funkcjonuje ten fundusz na konkretnym przykładzie. Wybór padł na Zakłady Mechaniczne im. Marcelego Nowotki w Warszawie.

Po pierwsze — wypoczynek

Plan wydatkowania funduszu socjalnego układamy w oparciu o możliwości najlepsze rozczepienie potrzeb załogi — powiedział mi przewodniczący Rydy Zakładowy „Nowotki”, ZBIGNIEW PRASEK — Gros pieniędzy przeznaczamy na wypoczynek urlopowy pracowników i ich rodzin, następnie pojeżdżenie, to: wypoczynek dzieci i młodzieży, sport, rekreacja i turystyka, działalność kulturalno-oświatowa, pomoc rzeczowa dla naszych emerytów i rencistów i uroczystą pewną kwotę pieniędzy rezerwujemy na zwrot kosztów biletów powrotnych z urlopów.

Możliwość dobrego spędzenia urlopu wypoczynkowego staramy się zapewnić przede wszystkim, we własnym zakresie, ale jeśli pracownik zgłosi chęć spędzenia urlopu w kraju, w miejscowości, do której nie możemy go wysłać, zwracamy część kosztu uzyskanego skądinąd skierowania na ogólne zasady. Nie partycypujemy finansowo tylko w urlopach spędzanych za granicą, co zresztą wynika również z ogólnych przepisów dotyczących funduszu socjalnego.

Do dyspozycji pracowników Zakładów im. Nowotki stoi przede wszystkim własny dom wypoczynkowy w Korbielewie. Podobno nie sposób ocenić wszystkich jego walorów nie będąc na miejscu, ale ja z konieczności muszę oprzeć się na przekazach.

Korbielew leży u stóp Piłki — góry, na której śnieg w Polsce jest najdłuższy. Ośrodek jest czynny cały rok, na urlopowiczów czeka 146 miejsc w 1-, 2-, 3-osobowych pokojach. Na miejscu kawiarnia, biblioteka, świetlica, sale telewizyjne i sala zabaw dla dzieci. Ośrodek ma nawet własną elektrownię, w tych okolicach często przydatna. Do dyspozycji czasowiczów jest oświetlony stok narciarski z własnym wyciągiem zaczepowym. Sprzęt można dostać na miejscu, ośrodkowa wypożyczalnia służy nartami, sankami, łyżwami (jest lodowisko), a w lecie m. in. rowniny rowerami. Bo latem wypoczynek połączony jest z małą turystyką — relaksownymi wycieczkami pieszymi i kolarzkimi. Do pełni szczęścia brakuje jeszcze basenu kąpielowego.

Myślę o tym — mówi RYSZARD DRAGANIAK, I Sekretarz KZ PZPR przy Zakładach im. Nowotki — Gromadziłyśmy pieniądze, bo to będzie dość drogie przedsięwzięcie — około 10 mln zł — ale chcemy, żeby to był basen kryty, z którego można korzystać cały rok, choć budowanie w górach kosztuje.

Do Korbielewa latem jeżdżą się na dwutygodniowe wczasy, zimą na tzw. siedmiodniówkę, które nie uszczuplają pracowniczego prawa do otrzy-

mania skierowania wczasowego. Jeżdżą się zakładowym autokarem za 150 zł w obie strony. Tygodniowe wyjazdy zimą zostały zorganizowane z myślą o przyzwyczajaniu ludzi również do zimowego odpoczynku, który nie jest u nas powszechnym zwyczajem.

Dzienny koszt pobytu wczasowicza w tym ośrodku wynosi około 180 zł, ale zainteresowany płaci za dwutygodniowe skierowanie kilkaset złotych — wg stawek odpłatności pracowniczey za wczasy FWP. Wyjazd tygodniowy kosztuje od 300 do 600 zł w zależności od terminu. Turnusy świąteczne, sylwestrowe i w okresie ferii szkolnych są droższe, bo wzbogacone licznymi, dodatkowymi atrakcjami.

By wyczerpać sprawę Korbielewa muszę dodać, że Zakłady wyznaczają w nim specjalne turnusy dla swoich emerytów i rencistów. Pobyt jest wówczas gratisowy, zainteresowani płacą tylko za przejazd, a dla wszystkich chętnych zawsze wystarcza miejsc.

Do wyboru, do koloru

Drugim filarem wypoczynku jest zjednoczeniowy „Ikar” w Kołobrzegu, w którym Zakłady mają do dyspozycji 50 miejsc w lecie i 40 letnich sezonem, kiedy „Ikar” przekształca się w sanatorium. Odpłatność za pobyt wypoczynkowy obowiązuje, jak przy wczasach FWP, wyjazdy sanatoryjne są bezpłatne.

Ale właściwie dopiero rozpoczęliśmy listę możliwości wczasowych, jakie — korzystając z funduszu socjalnego — Zakłady im. Nowotki mogą zaoferować swoim pracownikom.

„Nowotko” ma stałą umowę z przedsiębiorstwem turystycznym w Goldapi, od którego kupuje 144 skierowania rocznie — oczywiście, latem miejsc w roku kosztuje wypoczynkowego w Rybakówce nad jez. Goldap. Skierowanie kosztuje 2100 — 2300 zł, ale pracownik płaci tyle, co za wczasy FWP. Ta zasada obowiązuje w przypadku każdego skierowania otrzymywanego z zakładu — z wyjątkiem „siedmiodniówek” i pewnych specjalnych form wypoczynku, o których za chwilę.

Drugim kontrahentem jest „Turus” z Władysławowa. Za jego pośrednictwem 444 ludzi z „Nowotki” jeżdżą na kwatery prywatne do Kuźnicy, Cetniewa, Pucka i Władysławowa. Ta forma wypoczynku obciąża fundusz socjalny kwotą 800 tys. zł. Dla tych, którzy na urlop nie chcą lub nie mogą jechać daleko, są wczasy rodzinne w Zalesiu Górnym i Józefowie pod Warszawą w ośrodkach przedsiębiorstwa „Syrena”. 231 miejsce w roku kosztuje zakładowy fundusz ok. 400 tys. zł.

Najskromniejszym kontrahentem jest Fundusz Wczasów Pracowniczych. Od niego „Nowotko” bierze tylko 35 skierowań w lipcu i sierpniu za ok. 80 tys. zł. Dlaczego tak mało? Bo FWP chce zawierać umowę na cały rok — w ciemno, a gdzie i kiedy ktoś pojedzie, okazuje się dopiero przy odbiorze skierowań. To nie odpowiada ludziom; czemu się nie dziwie, mając w pamięci choćby tylko dotychczas zaprezentowane możliwości wczasowe. Bo ich listy jeszcze nie wyczerpałem.

Własnymi siłami

W „Nowotce” jest prężny klub żeglarski LOK, subsydiowany zresztą również z funduszu socjalnego. Mają

22 łodzie, również i spore jachty kablowe. Na tych łodziach co roku urządzane są trzy turnusy wczasów żeglarskich, na które łącznie wyjeżdża około 170 osób. Uczestnik za dwutygodniowy urlop pod żaglami płaci 300 zł, choć tylko na wyżywienie prelinowane jest 60 zł dziennie, z tym, że każda załoga gotuje sobie sama.

Selekcja kajakowa zakładowego koła PTTK urzędująca natomiast co roku dwutygodniowe wczasy z wiosłem w ręku również przy użyciu własnego sprzętu i na podobnych zasadach odpłatności. Wyjeżdża na nie 30 osób.

Wreszcie urlop pod namiotami mający już blisko dwudziestoletnią tradycję. Co roku (raz na kilka lat zmieniając miejsce — teraz w Spychowie na Mazurach) Zakłady urządzą dla swoich pracowników kompletnie wyposażone obozowisko z kuchnią, stołówką, świetlicą (oczywiście, wszystko pod namiotami), nawet własnym agregatem prądowym. Dorosli wyjeżdżają tam na dwa turnusy po około 100 osób każdy, a na miejscu mają do dyspozycji sprzęt pływający i atrakcje związane z pobytem w lesie nad jeziorem. Za jedno 300 zł od osoby.

W tym roku było prawdziwe szaleństwo grzybów — powiedział mi JANUSZ KOMOROWSKI, zastępca dyrektora Zakładów d.s. pracowniczych. — Wiadomo, co się działo z pogodą, więc było co zbierać. Działalo kilkanaście zaopatrzeniowych szuszników, niektórzy poprzyszli z wczasów po kilka kilo suszonych koźlaków i prawdziwków, nie mówiąc już o marynatkach.

Wczasy pod namiotami mają u nas dobrą tradycję i cieszą się coraz większą popularnością, będziemy więc też formę wypoczynku rozwijali w przyszłości, co zresztą robiliśmy dotąd, bo zaczęło się to wszystko od wyjazdu kilkuset osób z namiotami i płytą kuchenną niemal pod pachą.

Trochę rachunków

Pracownicy Zakładów im. Nowotki co roku mają do dyspozycji około 4000 skierowań wczasowych. Kosztuje to fundusz socjalny prawie 6 mln zł. Już sam iloraz tych dwóch liczb wiele mówi, ale spróbujmy porachować trochę inaczej.

Załóżmy — a jest to założenie często sprawdzające się w życiu — że pracownik Zakładów z żoną i dwojgiem dzieci latem pojedzie na dwa tygodnie do Korbielewa i zimą jeszcze raz na tydzień. Zapłaci za to, powiedzmy — raz 2000 zł i drugi raz — 1200 zł, razem 3200. Rzeczywisty koszt wypoczynku tej rodziny wynosiłby łącznie 15 120 zł. Różnica w kwocie 11 920 zł, to jest roczny dodatek do pensji, który mało kto zauważy.

A przecież wydatki z funduszu socjalnego nie kończą się na dopłatach do wypoczynku urlopowego. Ten sam pracownik może jeszcze wysłać dzieci na kolonie, może np. brać udział w wycieczkach organizowanych przez zakład, a wówczas dotacja na jego rzecz będzie większa.

Następna sprawa — wypoczynek dzieci i młodzieży. Preliminuje się na ten cel rocznie około 2,5 mln zł. Każde dziecko pracownika „Nowotki”, którego rodzice zgłoszą chęć wyjazdu, ma zapewnione miejsce na koloninach za opłatą wynoszącą około 500 zł za turnus. Nikt przy tym nie sprawdza, czy dziecko był już może na kolonii organizowanej przez zakład pracy drugiego z małżonków. Około 550 dzieci wyjeżdża rocznie

do dwóch ośrodków: własnego w Dziwnowie i dzierżawionego w szkole podstawowej w Skrzyszewie (woj. siedleckie).

Dla młodzieży w wieku 14—18 lat organizowany jest pierwszy turnus (tyle, że trzytygodniowy) w obozowisku pod namiotami, które potem zajmują dorośli.

W funduszu socjalnym jest też wydzielona kwota na częściowy zwrot kosztów pobytu dzieci na koloniach i obozach specjalistycznych. Chodzi tu o kolonie lecznicze, obozy harcerskie itp., których „Nowotko” nie organizuje.

Idźmy dalej — sport i turystyka, to razem około miliona złotych. O klubie żeglarskim LOK już wspomniałem. Zakładowi wędkarze są zrzeszeni w kole PZW, które prowadzi własną stację wędkarską z domkami campingowymi i łódkami nad Narwią pod Pułtuskiem. Bardzo prężnie i z dobrymi wynikami działa ognisko TKKF liczące kilkanaście sekcji, a w filii Zakładów działa klub sportowy „Stal” — Siedlice. Sport jest traktowany jednak przede wszystkim rekreacyjnie.

Kolo PTTK organizuje nie tylko wodniaków. Pracownicy „Nowotki” uprawiają również pieszą turystykę, organizują się rajdy i wycieczki krajoznawcze.

Na działalność kulturalno-oświatową przeznacza się ok. 200 tys. zł. Oznacza to wiele wspólnych wypraw do teatru, kina czy operetki, z piętędzy też finansuje się również imprezy rozrywkowe organizowane we własnej sali widowiskowej.

I wreszcie, „inna działalność” — bo taka jest nazwa tej pozycji — która kosztuje blisko 600 tys. zł. To są imprezy choinkowe dla dzieci, finansowanie współpracy z Instytutem Ociemniałym w Łaskach pod Warszawą, wspomniane już zwroty za bilety powrotne z wczasów i — last, but not least — pomoc rzeczowa dla emerytów i rencistów. Warto podkreślić, że dzieci rencistów mają te same prawa do świadczeń, co dzieci pracowników Zakładów.

Po zrealizowaniu wszystkich pozycji budżetowych zostaje jeszcze oszczędność rzędu pół miliona złotych gromadzona na inwestycje socjalne.

Czy sprawiedliwie?

Niektórzy zadają sobie to pytanie, myśląc o zasadach podziału środków z funduszu socjalnego. To są przecież bardzo znaczne kwoty, które nawet po podzieleniu na wszystkich zatrudnionych miałyby złotówkowo znaczący wymiar. A przecież nie wszyscy pracujący w zakładzie korzystają ze świadczeń finansowanych z kwot przeznaczonych na działalność socjalną, a wszyscy wypracowują ten fundusz. Więc może dzielić go inaczej, np.: w postaci indywidualnych odpisów.

Podobna teza spotkała się z je-dnoznacznie sprzeciwem wszystkich moich rozmówców. Obecny system zagospodarowania funduszu socjalnego może być odczytywany jako wątpliwy w niektórych indywidualnych przypadkach, ale jest z pewnością sprawiedliwy ze społecznego punktu widzenia. Korzysta zeń przecież znaczny procent pracowników, a jeśli są to w dużym stopniu niższe zarabiające, to przecież oni właśnie potrzebują największej pomocy przy rozwiązywaniu niektórych problemów socjalnych.

A ponadto przy wspólnym gospodarowaniu pieniędzmi można przy

użyciu tych samych kwot zaspokoić potrzeby większej liczby osób. W gromadzie żyje się taniej — o tym wiedzą wszystkie gospodynie domowe. I można realizować szersze cele w pojedynkę nieosiągalne.

Jest również trzeci argument o wcale nieblahym znaczeniu. Zapełniając możliwości wypoczynku podobne do wyżej opisanych, integruje się załogi i wzmacnia więzi z zakładem, a ponadto podnosi poziom i poszerza zainteresowania pracowników. Pieniądże wydane na pobyt na nartach w Korbielewie są z pewnością wydane z pożytkiem. Nie wiem, czy zawsze można by w ten sposób powiedzieć o gotówce, którą pracownik dostałby do ręki.

Trudno nie uznać słuszności tych argumentów.

Czy jednak muszą sami?

W Zakładach im. Nowotki niewątpliwie dobrze gospodaruje się funduszem socjalnym. Oferta urlopową przedkładała pracownikom może za imponować i liczbą miejsc wczasowych, i różnorodnością propozycji. Jest to z pewnością wynik długiej już tradycji w prowadzeniu działalności socjalnej i zasługa ludzi bezpośrednio w nią zaangażowanych. Mimo to nie mogłem nie zadać sobie pytania sformułowanego w środku tytułu.

„Nowotko” to przecież fabryka, skąd płynnie wniosek, że ludzie w niej zatrudnieni powinni zajmować się produkcją, do której są przygotowani. Tymczasem działalność wypoczynkowo-turystyczna w rozmiarach wyżej przedstawionych wystarczałaby jako zajęcie dla niewielkiego przedsiębiorstwa wyspecjalizowanego w tym zakresie, musi więc za sobą pociągać odpowiednią rozbudowę służby pracowniczey i angażować ponadto wiele społecznej energii aktywistów organizacji zakładowych.

Dzieje się tak dlatego, że w „Nowotce” umieją liczyć i wiedzą, że w przypadku zdania się wyłącznie na łaskę przedsiębiorstw turystycznych i instytucji zajmujących się organizacją wypoczynku, możliwości spędzenia atrakcyjnego urlopu oferowane pracownikom byłyby znacznie mniejsze. To brzmi jak paradoks, ale taka jest rzeczywistość.

Rozumiem, że przedsiębiorstwa turystyczne muszą zarobić. Ale jestem również przekonany, że firma zajmująca się wyłącznie określoną działalnością powinna umieć sprowadzić jej koszty poniżej poziomu, jaki notujemy, gdy prowadzenie ośrodka wypoczynkowego czy organizacja wczasów pod namiotami jest zajęciem dodatkowym jednostki funkcjonującej dla zupełnie innych celów. W efekcie cena jednego skierowania przynajmniej nie powinna być wyższa niż koszt pobytu pracownika na wczasach organizowanych przez jego macierzysty zakład. A wypoczynek powinien być lepszy i bardziej atrakcyjny, bo w końcu organizują go specjaliści.

Dlatego tak nie jest, a właściwie, dlaczego z reguły bywa odwrotnie — pozostaje tajemnicą profesjonalnych organizatorów turystyki i wypoczynku, której zgłębienie przekracza ramy podjętego dziś tematu. Ale trzeba szukać odpowiedzi na to pytanie, gdyż optymalna gospodarka funduszem socjalnym w dużym stopniu zależy od prawidłowej działalności przedsiębiorstw turystyczno-wypoczynkowych.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SPRZEDANY SAMOCHOD PO OKRESIE GWARANCJI

Małżonkowie Allina i Lech B., zauważyli dopiero po okresie gwarancji wady silnika w nabytym w „Polmożbycie” samochodzie osobowym marki „Skoda” S 100 L, przeto zgłosili reklamację w ramach rękojmi sprzedawcy za wady rzeczy sprzedanej. Reklamacja została przyjęta i stosownej naprawy dokonano z ramienia „Polmożbytu” — PZMot. Automobilklub Świętokrzyski”. Po odebraniu samochodu po naprawie, małżonkowie B. stwierdzili w dalszym ciągu istnienie wad silnika. Przeprowadzona ekspertyza wykazała, że silnik ponownie kwalifikuje się do naprawy, połączonej z wymianą zespołów.

W tej sytuacji małżonkowie B. wystąpili na drogę s dowi z pozwem przeciwko „Polmożbytu” domagając się dostarczenia im nowego samochodu „Skoda” w zamian za im sprzedany.

Sąd Wojewódzki oddalił powództwo. Zdaniem Sądu Wojewódzkiego powódowie w ramach rękojmi — po upływie okresu gwarancji — nie mogą domagać się wydania im nowego samochodu, lecz jedynie w razie wykazania wad mogą odstąpić od umowy albo żądać obniżenia ceny stosownie do art. 560 § 1 kodeksu cywilnego.

Od powyższego wyroku powódowie wnieśli rewizję, w której w dalszym ciągu domagali się dostarczenia im nowego samochodu oświadczając wręcz, że ich nie urzęduje ani remont silnika ani nawet obniżenie ceny, gdyż chcą mieć samochód nowy.

Sąd Najwyższy rozpatrzywszy sprawę, wyrokiem z dnia 21 stycznia 1977 r. nr IV CR 581/76 oddalił rewizję małżonków B., wypowiadając następujący pogląd prawny:

Po upływie okresu gwarancji, nabywca samochodu nie może w ramach rękojmi domagać się wydania mu nowego samochodu, ale w razie wykazania wad może zgodnie z treścią art. 560 § 1 kodeksu cywilnego albo odstąpić od umowy, jeżeli sprzedawca nie wyraził gotowości wymiany samochodu, albo żądać obniżenia ceny.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył w szczególności:

„(...) Jest rzeczą niewątpliwą, że gwarancja za sprzedany samochód, której udzielił „Polmożbyt” wygasła i dlatego powódowie w oparciu o nią nie mogą już dochodzić żadnych roszczeń. Tym samym te wyroki rewizji, że w ramach gwarancji jest dopuszczalne żądanie wydania rzeczy wolnej od wad (art. 577 § 1 k.c.) i powoływanie się na orzecznictwo S.N. w tym zakresie są bezprzedmiotowe w niniejszej sprawie.

Prawidłowy jest natomiast pogląd Sądu Wojewódzkiego, że w ramach rękojmi za wady powódowie nie mogą się domagać wydania nowego samochodu, albowiem sprzedany samochód nie należy do rzeczy oznaczonych tylko co do gatunku (art. 561 § 1 k.c.), lecz do rzeczy określonych co do tożsamości (art. 561 § 2 k.c.).

W tej sytuacji powódowie mogą jedynie w wypadku wykazania wad domagać się zgodnie z treścią art. 560 § 1 k.c. albo odstąpienia od umowy, skoro sprzedawca nie wyraził gotowości wymiany samochodu, albo obniżenia ceny. Żadnego z tych roszczeń powódowie nie dochodzą i prost je odrzucając. (...)”

KIEDY ZAWAŁ SERCA MOŻE STANOWIC WYPADK PRZY PRACY

Antoni Z., zatrudniony w Zakładach Azotowych w K., zlecił pracującym pod jego nadzorem pracownikom załadunek na przyczepę samochodową przewodu rurowego o ciężarze ok. 150 kg i przy tej czynności pomagał współpracownikom. W czasie podnoszenia tego ciężaru o słabi i pobił na twarz, w związku z czym zarządził przerwę i udał się do warsztatu. Na propozycję wezwania pogotowia ratunkowego nie wyraził zgody w przekonaniu, że złe samopoczucie jest chwilowe i samo minie. Gdy jednak stan jego pogorszał się i w około dwie godziny później wezwano pogotowie, które zabralo go do szpitala, stwierdzono tam zawał serca.

W jakim czasie na tym Antoni Z. zażądał uznania, iż zawał serca, którego doznał, był wypadkiem przy pracy.

Ponieważ komisja powypadkowa nie uznała, iż w danej sytuacji miał miejsce wypadek przy pracy w rozumieniu art. 6 ust. 1 ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. o świadczeniach pieniężnych z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz. U. Nr 20, poz. 105), Antoni Z. wystąpił w tej sprawie do Zakładowej Komisji Rozjemczej. Należy nadmienić, w myśl powyższego przepisu, że wypadek przy pracy uważa się „za zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które nastąpiło w związku z pracą (...)”.

Ze względu na nasuwające się wątpliwości prawne, Zakładowa Komisja Rozjemcza przekazała sprawę do bezpośredniego rozpatrzenia Okręgowemu Sądowi Pracy i Ubezpieczeń Społecznych.

Sąd ten ustalił, że zdarzenie, o którym była mowa, w czasie którego Antoni Z. doznał zawału serca, jest wypadkiem przy pracy z wynikać zmił stał konsekwencjami. Zdaniem tego Sądu, przy zym

DOKONCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKONCZENIE ZE STR. 5

stanie zdrowia wnioskodawcy wysiłek fizyczny jako zdarzenie zewnętrzne, chociaż nie nadmierne, był bezpośrednią przyczyną powstania zawału. Wystąpił on bezpośrednio po wysiłku fizycznym, polegającym na podniesieniu ciężaru.

Od wyroku Okręgowego Sądu pozwane Zakłady Azotowe wniosły odwołanie.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokiem z dnia 10 lutego 1977 r. nr III PR 194/76 odwołanie Zakładów Azotowych oddalił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Wysiłek fizyczny powodujący w czasie pracy uszkodzenie organu wewnętrznego pracownika dotkniętego schorzeniem samodzielnym może uzasadniać uznanie tego zdarzenia za wypadek przy pracy, jeżeli wysiłek ten będący zdarzeniem zewnętrznym w sposób istotny przyspieszył bądź pogorszył istniejący już stan chorobowy.

Okoliczność, że przy podnoszeniu ciężaru nie przekroczono normy dopuszczalnej w tym zakresie, nie przekreśla możliwości uznania, że powstały jako skutek tego zawału serca został wywołany przyczyną zewnętrzną.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.: „(...) Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 11.II.1963 r. III PO 15/63 wpisanej do księgi zasad prawnych (OSNCP 1963, z. 9, poz. 215), dla oceny, czy wysiłek fizyczny w danych okolicznościach był nadmierny, ważne są ustalenia, czy istotnie pogorszył on samodzielną chorobę, czy też był tylko czynnikiem okolicznościowym, nie powodującym pogorszenia w istniejącym już schorzeniu.

Jeżeli więc niewątpliwie jest ustalenie, że istotne pogorszenie istniejącego schorzenia pracownika (zawału serca) nastąpiło w związku z pracą podczas wykonywania zwykłych czynności jako skutek jednorazowej przyczyny zewnętrznej, za którą należy uznać podnoszenie przewodu rurowego, słusznie Okręgowy Sąd uznał, że samodzielną chorobą powoda nie była wyłączna przyczyna zawału serca.

Błęgi w pisemnej opinii wskazał, że powstanie zawału u wnioskodawcy mógł spowodować nie tylko wysiłek fizyczny, ale także wysiłek nerwowy, podniecenie lub napięcie psychiczne. (...)

Wysiłek fizyczny powodujący w czasie pracy uszkodzenie organu wewnętrznego pracownika dotkniętego schorzeniem samodzielnym może uzasadniać uznanie tego zdarzenia za wypadek przy pracy, jeżeli wysiłek ten będący zdarzeniem zewnętrznym w sposób istotny przyspieszył bądź pogorszył istniejący już stan chorobowy.

Określony Sąd słusznie dopatrywał się w wysiłku fizycznym związanym z dźwigniem ciężaru przyczyną zewnętrzną, która doprowadziła do powstania zawału u wnioskodawcy.

Okoliczność, że grupa porządkowa (4 osoby), podnosząc odcinek przewodu rurowego, nie przekroczyła normy dopuszczalnej obowiązującej dla jednego pracownika przy podnoszeniu ciężaru, nie przekreśla możliwości uznania zdarzenia za wypadek przy pracy, gdyż dla wnioskodawcy, który doznał zawału serca, podniesienie ciężaru ze względu na istniejący już stan chorobowy stanowiło nadmierne wysiłek, a zatem było przyczyną zewnętrzną, która doprowadziła do nagłego pogorszenia stanu chorobowego oraz uszkodzenia organu wewnętrznego osłabionego chorobą samodzielną.

Z tych przyczyn Sąd Najwyższy z mocy art. 61 ustawy o s.p. i u.s. oddalił odwołanie.

nowe przepisy i zarządzenia

ZMIANY ORGANIZACYJNE PKP

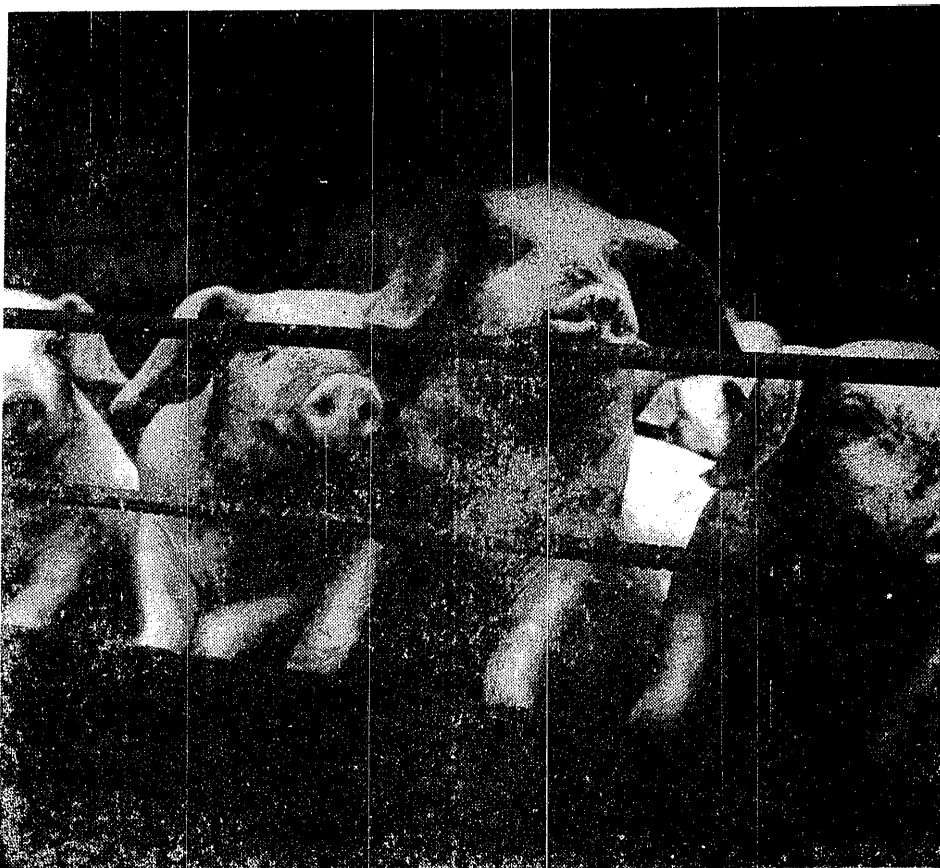
Ogłoszona ostatnio uchwała nr 159 Rady Ministrów z dnia 29 października 1977 r. (Monitor Polski z 1977 r. Nr 33, poz. 158) dokonała kolejnych zmian w statucie przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe”, stanowiącym załącznik do uchwały nr 189 Rady Ministrów z dnia 26 maja 1961 r. w sprawie nadania statutu przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe” (Monitor Polski z 1961 r. Nr 47, poz. 210 z późn. zmianami).

M.in. w Ministerstwie Komunikacji działła od 1 stycznia 1978 r. Dyrekcja Generalna PKP, na czele której stoi dyrektor generalny. Wykonuje on zlecone przez Ministra Komunikacji czynności w zakresie zarządzania PKP i ustala zadania planowe poszczególnych okręgów kolei państwowych w ramach ogólnosiłowych zadań PKP wynikających z narodowych planów społeczno-gospodarczych. Dyrektor generalny PKP ponosi odpowiedzialność za właściwe kierowanie i nadzorowanie działalności techniczno-eksploatacyjnej i handlowej PKP.

Na czele okręgów kolei państwowych stać będą odąd naczelnicy dyrektorzy.

Do składania oświadczeń w imieniu PKP w zakresie praw i obowiązków majątkowych są upoważnieni, w granicach określonych przez Ministra Komunikacji, dyrektor generalny PKP, naczelnicy dyrektorzy i inne osoby upoważnione przez Ministra Komunikacji.

Oprac.: STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Do specjalizacji w produkcji zwierzęcej predysponowane są raczej gospodarstwa większe. Fot. S. ZUBCZEWSKI

CZY WSZYSCY ROLNICY MUSZĄ SIĘ SPECJALIZOWAĆ

MARIA KAŻMIERCZAK

Obserwujemy obecnie szybki wzrost liczby gospodarstw indywidualnych, które podpisując „Kartę gospodarstwa specjalistycznego” podjęły decyzję odejścia od wielokierunkowości produkcji rolnej. Większość z nich podejmuje specjalizację w produkcji zwierzęcej, z natury rzeczy — ziemiacholonnej.

Z reprezentacyjnych badań IER wynika, że 42 proc. tych gospodarstw ma obszar mniejszy od 10 ha użytków rolnych. Tymczasem z dotychczasowych doświadczeń wynika, że do specjalizacji w produkcji zwierzęcej predysponowane są raczej gospodarstwa większe, gdyż wymaga ona określonej skali produkcji. Istnieje bowiem pewne minimum koncentracji zwierząt warunkujące efektywność zastosowania urządzeń technicznych i wykorzystania zasobów pracy rodzinnej chłopskiej. Konieczny jest również pewien minimalny obszar użytków rolnych, który gwarantuje gospodarstwu wyprodukowanie podstawowej ilości paszy dla zwierząt.

Decyduje skala produkcji

Zbyt mały przeciętny obszar gospodarstwa przypadający na jedną rodzinę rolniczą nie gwarantuje tego minimum i jest główną przyczyną niskich dochodów w rolnictwie chłopskim. Konsekwencją tego jest nie tylko dysproporcja dochodów i niższy poziom stopy życiowej w porównaniu z ludnością nierolniczą, ale i skromne możliwości zwiększenia akumulacji i reprodukcji rozszerzonej w przeważającej liczbie gospodarstw indywidualnych.

Wadliwa struktura agrarna pozostaje więc w sprzeczności zarówno z interesem samego rolnika, jak i całej gospodarki narodowej, która musi ponosić coraz wyższe koszty pozyskania produkcji rolnej. Nie bez znaczenia jest również fakt, że reakcja gospodarstw drobnych na wszelkiego rodzaju bodźce ekonomiczne stymulujące wzrost produkcji jest znacznie słabsza niż gospodarstw większych, wysokotowarowych. Przy obecnej strukturze agrarnej coraz trudniej przychodzi nam przyspieszać tempo wzrostu produkcji rolnej. Przyspieszenie tego tempa może nastąpić w warunkach koncentracji ziemi i stałej poprawie struktury agrarnej gospodarki chłopskiej.

Programu specjalizacji nie można zrealizować bez jednoczesnego powiększenia obszaru gospodarstw do rozmiarów zapewniających minimalną skalę produkcji specjalistycznej. Obecnie przeszło 55% gospodarstw indywidualnych ma obszar mniejszy od 5 ha. Realizacja programu specjalizacji będzie ze społecznego punktu widzenia zjawiskiem optymalnym, zapewniającym z

jednej strony dynamiczny wzrost produkcji rolnej, z drugiej zaś obniżkę społecznych kosztów produkcji rolnej.

Znaczący udział finansowy państwa w realizacji programu specjalizacji gospodarstw chłopskich jest niezbędny w sytuacji stabilizacji procesów intensyfikacji produkcji rolnej w znacznej części gospodarstw chłopskich. Istota tego programu polega na aktywizowaniu głównie tej części gospodarstw indywidualnych, które zdolne są do zwiększenia skali produkcji, oraz na tworzeniu przesłanek przemian strukturalnych w rolnictwie. Program specjalizacji nie powinien więc petyfikować istniejącej struktury agrarnej w gospodarstwie chłopskim, lecz powinien być silnym czynnikiem jej poprawy.

Specjalizacja regionów produkcyjnych

Z przeprowadzonych przez Instytut Ekonomiczny Rolnej badań wynika, że przeciętny obszar gospodarstwa posiadającego „Kartę gospodarstwa specjalistycznego” wynosi wprawdzie 12 ha użytków rolnych — a więc w początkowej fazie zapewnia niezbędne minimum dla racjonalnej skali produkcji zwierzęcej — ale w ramach tej średniej mieszczą się gospodarstwa o bardzo zróżnicowanym obszarze: od poniżej 2 ha do powyżej 40 ha.

Spójność ogólnej liczby gospodarstw, które podjęły specjalizację w roku 1976 i na początku 1977 roku, ponad 58 proc. ma obszar 10 i więcej ha, natomiast prawie 42 proc. poniżej 10 ha, w tym prawie 5 proc. poniżej 5 ha. Jest raczej zrozumiałe, że w chwili podejmowania specjalizacji obszar wielu gospodarstw może być niższy od minimum zapewniającego odpowiednią skalę produkcji specjalistycznej w oparciu o własne zasoby paszowe i może nie zapewnić jeszcze wymaganego minimum produkcji towarowej z gospodarstwa i z 1 ha użytków rolnych. Nie jest jednak zrozumiałe, dlaczego relatywnie duża ilość gospodarstw drobnych (poniżej 7 ha) specjalizuje się właśnie w ziemiacholonnej produkcji zwierzęcej.

Powiększenie organizacji nowych gospodarstw specjalistycznych z równoczesnym powiększeniem ich obszaru nie jest sprawą prostą zwłaszcza w niektórych regionach. W makroregionie południowo-wschodnim przeszło 85 proc. gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierzęcej ma obszar mniejszy od 10 ha, w makroregionie południowym około 55 proc. i środkowo-wschodnim około 60 proc. Nasuwają się więc wątpliwości, czy osiągną one minimalną skalę produkcji, która warunkuje zaliczenie ich do gospodarstw specjalistycznych. Uzasadnione są zastrzeżenia co do celowości organizowania gospodarstw specjalizujących się w tych właśnie kierunkach produkcji, które z natury rzeczy wymagają większego obszaru. Czy rzeczywiście programem organizowania gospo-

darstw specjalizujących się w produkcji zwierzęcej ma być równomierne objęcie cały kraj?

Specjalizacja produkcji w rolnictwie nie może ograniczać się tylko do specjalizacji gospodarstw, lecz powinna dotyczyć również regionów. Właśnie w regionach o rozdrobnionej strukturze agrarnej należałoby raczej wprowadzać mało ziemiacholonne, lecz pracołłonne, intensywne i wysokodochodowe kierunki specjalizacji w produkcji roślinnej (warzywno-warzyw, sadownictwo, rośliny specjalne). Tworzenie zbyt małych gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierzęcej oznacza bowiem małą skalę produkcji specjalistycznej, a co za tym idzie — mało efektywne wykorzystanie nakładów inwestycyjnych na budownictwo i techniczne wyposażenie gospodarstw.

Niezależnie jednak od tego, że zadania w zakresie organizowania gospodarstw specjalizujących się w produkcji zwierzęcej nie uwzględniają regionalnego zróżnicowania struktury agrarnej, to w regionach o rozdrobnionej strukturze agrarnej robi się niewiele dla powiększenia obszaru nowo organizowanych gospodarstw specjalistycznych. I tak na przykład w województwie rzeszowskim (według danych BGZ) w ciągu trzech kwartałów 1977 r. przejęto z gospodarstw indywidualnych 4600 ha ziemi, zaś w ciągu 10 miesięcy sprzedano gospodarstwom indywidualnym zaledwie 51 ha, tj. 1,1 proc. przejętej ziemi. W trzech województwach południowo-wschodnich (krośnieńskie, przemyskie i rzeszowskie) sprzedano tylko 4 proc. przejętej ziemi. W całym kraju udział ziemi sprzedanej w stosunku do przejętej wynosił 35 proc., ale np. w woj. bydgoskim 53 proc., w suwalskim 61 proc., w olsztyńskim 64 proc. W województwach o lepszej strukturze agrarnej działa się na rzecz dalszej jej poprawy. Natomiast np. w wymienionych trzech województwach południowo-wschodnich w ostatnich latach zmniejsza się ilość gospodarstw powyżej 10 ha.

Większość drobnych gospodarstw specjalizuje się w typowo zbożocholonych kierunkach produkcji (głównie w produkcji trzody chlewnej) i kupuje paszę. Rozwijanie nakładczego systemu produkcji w skali masowej jest niebezpieczne. Dowodzi tego przykład roku gospodarczego 1975-76 — spadek produkcji trzody nastąpił właśnie w gospodarstwach drobnych, w których nawet niewielkie zmniejszenie pól zbóż i ograniczona możliwość zakupu pasz od państwa wywołuje niemal natychmiastowe zmniejszenie się pogłowia zwierząt.

Zamiary rolników

W związku z tym, że około jedna czwarta gospodarstw, które podpisały w 1976 r. kartę gospodarstwa specjalizującego się w produkcji zwierzęcej ma obszar mniejszy niż 7 ha, a więc nie może spełnić kryterium minimalnej, racjonalnej skali produ-

kcji — istotne znaczenie dla oceny perspektyw rozwoju tych gospodarstw mają dalsze plany rolników. Zamiary ich ilustrują następujące dane:

Obszar gospodarstwa w ha	Odstępek gospodarstw, które chcą zwiększyć obszar	O ile ha?
do 2	28	5
2-5	50	3
5-10	26	4
10-15	17	5
15-20	30	6
20-30	20	7
pow. 30	26	8

Poza gospodarstwami od 2 do 5 ha, których połowa chce zwiększyć obszar, w pozostałych grupach zamiary takie ma zaledwie jedna trzecia rolników. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że z wyjątkiem grupy do 2 ha, liczba hektarów, o jaką rolnik chce zwiększyć obszar, rośnie wraz

OBŚADA ZWIERZĄT I PRODUKCJA TOWAROWA W GOSPODARSTWACH RÓŻNEJ WIELKOŚCI

Wyszczególnienie	Grupy obszarowe gospodarstw w ha						
	do 2	2-5	5-10	10-15	15-20	20-30	pow. 30
GOSPODARSTWA „MŁECZNE”							
Obsada krów: na gosp.	—	4,5	6,2	8,4	11,1	12,7	20,8
na 100 ha	—	102	81	69	65	55	33
Produkcja towarowa mleka na gosp. w tys. l	—	10,8	16,3	22,3	28,4	33,3	52,9
na 1 ha w l	—	2493	2125	1814	1705	1641	1330
GOSPODARSTWA „TRZODOWE”							
Produkcja towarowa żywna wieprzowego (w q) na gospodarstwo	59	62	66	85	100	159	244
na 1 ha	59,5	12,2	6,9	7,8	6,5	6,9	6,5

ze wzrostem dotychczasowego obszaru. Projekty bardziej radykalnego zwiększenia obszaru są wśród gospodarstw małych niezwykle rzadkie. Łatwiej dołączyć 10 ha do gospodarstwa, które ma już 30 ha, niż do gospodarstwa 5-hektarowego. Oznacza to bowiem 3-krotne zwiększenie jego wielkości, a to wymaga innego wyposażenia technicznego i zupełnie innej organizacji produkcji i pracy całej rodziny.

Przeszło połowa rolników prowadzących gospodarstwa o obszarze poniżej 7 ha, które formalnie podejmują obecnie specjalizację, nie zgłasza chęci zwiększenia obszaru gospodarstwa. Natomiast gospodarstwa, które chcą powiększyć swój obszar, nie wykazują pod tym względem zbyt dużych aspiracji. A zatem dochodzenie gospodarstw mniejszych do rozmiarów umożliwiających odpowiednią skalę produkcji specjalistycznej może być trudne i będzie wymagać bardziej aktywnej polityki w tej dziedzinie oraz zaostreżenia kryterium obszarowego przy podpisywaniu karty gospodarstwa specjalistycznego.

Nie oznacza to, że w rejonach o rozdrobnionej strukturze agrarnej należy w ogóle zaniechać tworzenia gospodarstw specjalizujących się w ziemiacholonych kierunkach produkcji zwierzęcej. Należy jednak organizować je tylko tam, gdzie istnieje realna możliwość powiększenia obszaru gospodarstwa. Nasuwa się sugestia, aby podpisanie „Karty gospodarstwa specjalistycznego” w produkcji zwierzęcej przez gospodarstwa drobne uzależniać od równoczesnego powiększenia obszaru.

Gospodarstwa intensywne

Z badań IER wynika, że minimalny obszar, zapewniający racjonalną skalę produkcji w gospodarstwach specjalizujących się w ziemiacholonych kierunkach produkcji zwierzęcej, tj. w chowie bydła, trzody i o. wiec — wynosi obecnie od 12 do 15 ha, w zależności od jakości gleby i struktury użytków rolnych. Oczywiście, nie oznacza to, że gospodarstwa o mniejszym obszarze pozbawione są możliwości specjalizacji. Mogą one albo specjalizować się w produkcji roślinnej, albo — podejmując specjalizację w produkcji zwierzęcej o małej skali — muszą mieć zapewnioną możliwość zwiększenia w najbliższej przyszłości obszaru gospodarstwa.

Możliwość specjalizacji w produkcji zwierzęcej ma, jak wykazały badania IER, około dwóch trzecich gospodarstw o obszarze powyżej 10 ha, około 40 proc. gospodarstw o obszarze od 7 do 10 ha oraz niewielki procent gospodarstw poniżej 7 ha. Możliwości te określone są zasobami siły roboczej i wiekiem rolnika, a tym samym perspektywą rozwoju gospodarstwa, jak i dotychczasową intensyfikacją gospodarowania. Według oceny IER, uwzględniającej postęp w uposażeniu rolnictwa i przemian w strukturze agrarnej indywidualnej gospodarki chłopskiej do roku 1990, istnieje realna możliwość zorganizowania około 300-350 tys. gospodarstw (w zależności od zakresu uposażenia rolnictwa), specjalizujących się w produkcji zwierzęcej, o przeciętnym obszarze około 15 ha użytków rolnych oraz około 50-60 tys. gospodarstw mniejszych obszarowo, specjalizujących się w pracocholonych kierunkach produkcji roślinnej. Liczby te obejmują nie tylko gospodarstwa indywidualne, lecz również gospodarstwa zrzeszone w zespołach produkcyjnych; dotyczą więc nie liczby jednostek produkcyjnych, lecz liczby rodzin rolniczych gospodarujących samodzielnie bądź grupowo. W sumie więc grupa gospodarstw specjalistycznych wyniosłaby 350-400 tysięcy. Jeśli więc brać pod uwagę gospodarstwa o powierzchni ponad 2 ha, których mamy obecnie w kraju 2,2 mln to realna szansa na podjęcie specjalizacji ma zaledwie jedno na 5-6 z obecnie istniejących gospodarstw.

Wyniki produkcyjne badanych przez IER gospodarstw wykazują, że charakteryzuje je wyższa od przeciętnej intensywność i większy dynamizm produkcyjny. W porównaniu z przeciętnym gospodarstwem indywidualnym w kraju, w którym obsada krów w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych wynosi 36 sztuk, a produkcja mleka z 1 ha 530 litrów —

gospodarstwo nastawiające się na produkcję mleka ma już obecnie zaledwie 15 sztuk krów, jak i trzykrotnie wyższą towarową produkcję mleka. Gospodarstwa o mleczno-mięsnej kierunkowości produkują dodatkowo około 2,5 q żywna wieprzowego. Przeciętne gospodarstwo indywidualne sprzedało w 1976 r. 83 kg żywna wieprzowego z 1 ha, zaś gospodarstwa podejmujące specjalizację w produkcji trzody dziesięciokrotnie więcej, bo 800 kg.

Gospodarstwa, które podjęły w 1976 r. specjalizację w produkcji zwierzęcej są więc bez porównania bardziej intensywne i bardziej towarowe niż ogół gospodarstw chłopskich, przy czym gospodarstwa mniejsze charakteryzują się wyższą obsadą zwierząt i wyższą produkcją towarową z jednostki powierzchni niż gospodarstwa większe, które jednak odznaczają się wysoką skalą produkcji.

Mimo niewątpliwie wysokiej intensywności produkcji wymienionych gospodarstw drobnych, kwalifikowanie ich do grupy gospodarstw specjalistycznych może być uzasadnione tylko w przypadku realnej możliwości powiększenia przez nie obszaru do rozmiarów umożliwiających osiągnięcie minimalnej skali produkcji w oparciu o własne zasoby paszowe. Dotyczy to głównie gospodarstw „mlecznych” do 5 ha użytków rolnych, w których skala produkcji jest zbyt niska, nawet z punktu widzenia formalnego kryterium (18 tys. litrów produkcji towarowej na gospodarstwo) oraz gospodarstw „trzedowych”, zwłaszcza o obszarze do 5 ha, których produkcja opiera się na paszach z zakupu.

Inwestycje i dochody

Bardziej dynamiczny rozwój badanych gospodarstw niż ogółu gospodarstw indywidualnych wyraża się również w znacznie wyższych nakładach na inwestycje produkcyjne. Przeciętnie w całej gospodarce indywidualnej nakłady inwestycyjne w latach 1971-75 wyniosły 4700 zł za 1 ha, natomiast w badanych gospodarstwach 16 250 zł, zaś w 1976 r. odpowiednio 1060 zł i 7070 zł. W latach 1970-1975 r. przeszło 80 proc. zbadanych gospodarstw modernizowało się. Gospodarstwa najmniejsze inwestowały głównie w budynki gospodarcze, natomiast największe w maszyny i techniczne wyposażenie budynków. Większość gospodarstw mających zamiar podjąć specjalizację w produkcji zwierzęcej korzystała z kredytów państwowych, przy czym odstępek gospodarstw zaciągających kredyt wzrastał proporcjonalnie do wielkości gospodarstwa.

Gospodarstwa, które podpisały „Kartę” są znacznie lepiej niż przeciętnie wyposażone w techniczne środki pracy. Np. o ile przeciętnie w kraju 1 ci-gnik przypadł w 1976 r. na 11 gospodarstw (z wyłączeniem gospodarstw do 2 ha), to w badanej przez nas zbiorowości 1 ci-gnik przypadł na 4 gospodarstwa. Najwięcej traktorów posiadają gospodarstwa w grupie o obszarze 20 ha i więcej; w tych grupach każde gospodarstwo posiadało ciągnik.

Dynamiczny wzrost produkcji wymaga dużej akumulacji inwestycyjnej. Jest ona możliwa przy odpowiedniej akumulacji wewnętrznej, do której zdolne są tylko gospodarstwa o wysokich dochodach, a więc przede wszystkim gospodarstwa większe. I tak, akumulacja wewnętrzna w gospodarstwach prowadzących rachunkowość rolną w roku 1974/75 wyniosła w grupie powyżej 15 ha 22 proc. dochodu rolniczego, w grupie 10-15 ha 15 proc., podczas gdy w grupach do 7 ha przekraczała 7 proc. Wyższej akumulacji odpowiada oczywiście wyższa dynamika wzrostu produkcji rolnej. Tak więc teza o wyższej zdolności (skłonności) do akumulacji, a tym samym i o wyższej dynamice produkcji w gospodarstwach większych, nie wynika tylko z przesłank teoretycznych, lecz znajduje swoje potwierdzenie w praktyce.

Ocenia się, że w obecnych warunkach gospodarstwo rolne o przeciętnym obszarze od 10 do 12 ha użytków rolnych jest w stanie zapewnić poziom dochodu zbliżony do nierolniczych grup ludności. To „minimum socjalne” niezbędne dla rodzin chłopskich jest oczywiście bardzo zróżnicowane w zależności od jakości gleb, kierunków produkcji, zasobów siły roboczej itp. Jeśli porównamy owe minimum z przeciętnym obszarem gospodarstwa rolniczego, to różnica ta będzie wymowną ilustracją zarówno naszego opóźnienia, jak i niezbędnych zmian jakie musimy przeprowadzić w tym zakresie w najbliższej przyszłości.

Skąd też realizacja programu specjalizacji indywidualnych gospodarstw chłopskich, który jest niewątpliwie świadectwem wkraczania rolnictwa chłopskiego na drogę nowoczesności, jeżeli ma spełnić pokładane w nich nadzieje, nie może być tylko „akcją”. Iż konsekwentną realizacją strategii rozwoju rolnictwa polskiego. Strategia ta, obok stopniowej koncentracji ziemi w gospodarce uposażonej, polega na równoczesnej koncentracji ziemi w rozwojowych gospodarstwach chłopskich.

NACZELNIK Z GARWOLINA

ANDRZEJ CHMIELEWSKI



Naczelnik Garwolina, mgr ANDRZEJ TUREK twierdzi, że reforma władz terenowych stworzyła szansę właśnie takim miastom.

Obywatel Józef Buleczak przestał skargę na obywatela J. P. za bezpodstawne korzystanie ze zniżki dla studiujących...

Obywatel Andrzej Podkościelny ma zastrzeżenie do usług świadczonych przez tazi nr 20...

Pracownicy ZPO „Cora” żądają wyjaśnienia od kierownictwa zakładu w sprawie wolnego dnia od pracy 3 września 1977 r...

SA to przypadkowo wyciągnięte zażalenia mieszkańców do dość bogatego rejestru skarg Urzędu Miejskiego w Garwolinie. Jednak większość tych, którym leży coś na wadzie, woli osobiste rozmowy z naczelnikiem. Ludzie wierzą, że rozmowa w cztery oczy jest bardziej skuteczna niż słowo pisane, a poza tym można wtedy więcej powiedzieć, udramatyzować sytuację, a gdy zajdzie potrzeba, nawet popłakać.

Poniedziałek i piątek są dniami drzwí otwartych. Naczelnik czuje się wtedy — jak sam to określił — prawie spowiednikiem, tylko że zamiast rozgrzeszenia, ludzie domagają się niezwiązanych i pozytywnego załatwienia sprawy, no, bo władza powinna uznać tak oczywiste argumenty, jak np.: „Ta Kowalska ma nieslubne dziecko i dostała mieszkanie z przydziału rady narodowej, a ja mam dzieci z własnym mężem i gnieźdzą się w jednej izbie z teściami”...

★

Naczelnik Garwolina, mgr ANDRZEJ TUREK jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował w sądow-

nictwie, następnie w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych w Siedlcach. Obecne stanowisko pla- stuje od października roku ubiegłego, a więc niewiele ponad trzy mie- siące.

— Ludzie mają w zanadru tak- kie argumenty. Wielki mi naczelnik, ma niby takie uprawnienie, tak- ką władzę w ręku, a najprostszą sprawę nie potrafi załatwić. — A ta najprostsza sprawa, to przyznanie mieszkania z puli rady narodowej. Rocznie mam do dyspozycji 4—5 takich lokali, a tylko w ciągu trzech miesięcy wpłynęło kilkadziesiąt po- dań. I rzeczywiście, wszystkie te osoby mają podstawy do otrzymania takiego mieszkania. Są to przeważ- nie rodziny wielodzietne, samotne kobiety z kilkorgiem dzieci, o bar- dzo niskich dochodach pieniężnych. Szczęśliwcy, którzy otrzymali przy- dział, wychwalają mnie pod niebiosa, ale wielu innych zaczyna pisać donosy, donosiki i anonimy...

— Urodziłem się i wychowałem w Garwolinie. To dobrze i źle dla obecnego stanowiska. Dobrze, ponie- waż znam wszystkie problemy mia- sta na wylot. Pamiętam jeszcze, jak jedyną budowlą z cegły był kościół. Reszta to drewniane domki i rude- ry, zabłoczone uliczki z wylizwanymi niewyprawionymi skór bydlęcych. Bo Garwolin ma stare tradycje kuśnierskie i kozusznicze, sięgające jeszcze XIX wieku. Po wojnie bu- dowano miasto prawie od podstaw. Zle strony to fakt, że znam prawie wszystkich mieszkańców. Często interesanci mówią — znam pańskie- go ojca, pamiętam pana jako małego chłopaka i nic pan nie może pomóc. Kiedy pomogę, to tmi nazywają to

kumoterstwem, a jak nie, to „zna- jomy” obraża się na mnie...

...Mam duże uprawnienia, zwłasz- cza w zakresie organizacji życia w mieście — handel, komunikacja, bu- downictwo mieszkaniowe, organizo- wanie placówek służby zdrowia, instytucji oświatowych i kultural- nych, przestrzegania porządku pu- blicznego, planowania i wydatkowa- nia budżetu. Urząd miejski w sferze działalności gospodarczej i publicz- nych służb technicznych organizuje i nadzoruje budowę i eksploatację urządzeń komunalnych, sprawuje nadzór budowlany, kieruje działal- nością przedsiębiorstw o znaczeniu lokalnym itp. Nie potrafię wymie- nić z pamięci wszystkich przysłu- gujących naczelnikowi uprawnień, jest to dość gruba książeczka, tylko że do prawidłowej realizacji i egze- kwowania tych uprawnień potrze- bne są odpowiednie warunki. Zaraz to wytłumaczę. Najlepiej na kon- kretnych przykładach.

Na jednym z osiedli mieszkani- owych budowa chodnika trwa... po- nad 3 lata. Przedsiębiorstwo Budow- nictwa Komunalnego zatrudnia, co- prawda, 100 osób, może przerobowe wynoszą około 12 mln złotych rocz- nie, ale wszyscy pracują przy wodociągach. Bo w ciągu jednego dnia są trzy, cztery awarie, nie ma jednego metra wodociągu, który nie byłby naprawiany. Dyrektor przedsiębior- stwa wykonawczego dostał kilka- lat, ale co z tego... W ogóle z moca- mi przerobowymi w gospodarce ko- munalnej jest wiele trudności. Mam- y w mieście Garwolińskie Przed- siębiorstwo Budowlane, które od października roku ubiegłego weszło do Kombinatu Budowlanego w Siedlcach. Nasze przedsiębiorstwo ma wyspecjalizować się w robotach instalacyjno-inżynierskich. Przy- tak niekorzystnym bilansie poten- cjału wykonawczego w mieście mo- ce przerobowe naszego przedsiębi- orstwa „rozplyną” się w wojewódz- twie.

...Albo budowa przedszkola. Wy- konawcą jest Białostockie Przed- siębiorstwo Budownictwa Przemysłu Lekkiego. Jest to lekkie i łatwe w konstrukcji pawilon typu fińskiego. Okazało się jednak, że jest bardzo kłopotliwy dla wykonawcy. Nie oddany do użytku obiekt musi być przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych ogrzewany i osło- nięty. Tymczasem po placu budowy snuje się kilku pracowników, a obiekt niszczeje. Wydano już 10 mln złotych. Zwolniam trzy narady z przedstawicielami wykonawcy. Był nawet dyrektor ds technicznych i wszystkie pozostało po staremu. Zaprośilem przedstawicieli zjedno- czenia z Łodzi. Przesuwali nawet termin spotkania... ale nie przyje- chali. Pozostało mi jedno — wystą- pienie do ministra budownictwa.

Jest realista. Takie miasto, jak Garwolin nie ma możliwości ode- grania wielkiej roli na gospodarczej mapie kraju, chociaż niektórym śni-

ły się „wielkomocarskowe mrzon- ki”. Styszałem nawet opinie ma- kietentów, którzy żalowali, że Hu- ta „Katowice” nie powstała koło Garwolina.

Mamy niewielki przemysł — Fa- brykę Ostonowych Urządzeń Samo- chodowych, Przedsiębiorstwo Spe- dycji Transportu Kolejowego. W 1975 roku uruchomiono filię ZPO „Cora”. Jest to nowoczesny zakład, zatrudniający ponad 850 osób, głó- wnie miejscowych kobiet. Przeważ- jąca część produkcji garwolińska „Cora” lokuje z powodzeniem na rynkach zagranicznych. Na wygląd miasta wywarła wpływ deklomera- cja — przeprowadzona w latach sześćdziesiątych. Zakłady przemy- słowe lokowano poza miastem. Obecnie, kiedy trzeba ściągnąć do pracy jakiegokolwiek fachowca, sta- wia on jeden warunek — dobrze, ale dajcie mi mieszkanie w Garwo- linie. Bo to jednak miasto.

...Jako naczelnik i rodowity gar- wolinianin chciałbym jednego. Zrea- lizować w pełni plan przestrzennego zagospodarowania miasta. Został opracowany jeszcze w 1974 roku, ale w pełni odpowiada potrzebom i aspi- racjom mieszkańców i samego mia- sta. Z tymi planami bywało różnie. Powstało kilka wersji, ale żadna nie została do końca doprowadzona. Miasto należało do województwa warszawskiego. Garwolin znajdował się wtedy po prostu gdzieś w Pol- sce. Działło prawo silniejszego, większych miast, silniejszych ośro- dów przemysłowych. Takie miasto, jak Garwolin przy przyszuwaniu środków finansowych brane było pod uwagę w drugiej lub trzeciej kolejności. Widoczne jest to na każ- dym kroku. W centrum miasta ma- my cztery restauracje, a na nowych osiedlach mieszkaniowych żadnej. Wszystkie sklepy i pawilony usługo- we równie są tam skupione. Kobie- ty muszą dźwigać siatki pełne zaku- pów po dwa, trzy kilometry. Przy jednej z głównych ulic postawiono magazyn maszyn rolniczych i części zamiennych. Komu to było potrze- bne — nie wiadomo. Można mnożyć te przykłady. Każdy mieszkaniec odczuwa je na własnej skórze.

Z tych właśnie powodów uważam, że nowy podział administracyjny stworzył olbrzymią szansę dla Gar- wolina. Jesteśmy dostrzegani w wo- jewództwie. Obecna stolica woje- wództwa — Siedlce — była również kiedyś miastem powiatowym, z ty- mi samymi problemami i kłopotami. Łatwiej jest się porozumieć na zasadach partnerstwa. Mamy wspólny interes — zapewnienie ludności województwa godziwych warunków pracy, życia i wypoczynku.

★

Potwierdzeniem słów naczelnika jest stopień wykonania niektórych zaplanowanych zadań społeczno- gospodarczych w Garwolinie.

WYKONANIE BUDŻETU. Plano- wane dochody wyniosły w roku ubiegłym prawie 30,3 mln złotych. Głównymi pozycjami po stronie wy- datków były kapitalne remonty do- mów i mieszkań, utrzymywanie zie- leni w mieście, oświetlenie ulic. Znaczące kwoty przeznaczono na szkolnictwo i kulturę — utrzymanie bibliotek, dotacje dla Domu Kultu- ry.

HANDEL I USŁUGI. Jedną z po- ważniejszych inwestycji jest budo- wa piekarni. Realizacja nie przebie- ga jednak zgodnie z harmonogram- em, a w Garwolinie świeży chleb tak trudno dostać, jak orzechy ko- kosowe. Występują również znacz- ne dysproporcje w rozmieszczeniu placówek handlowo-usługowych. Przykładem tego jest osiedle „Ko- ściuszki”, na którym nie ma żadne- go sklepu ani punktu usługowego. W roku bieżącym WPSS powinno przystąpić do modernizacji masarni, ponieważ jej obecny stan sanitarny i techniczny w każdej chwili grozi zamknięciem jedynego zakładu w mieście. Ponadto WPSS powinno rozpocząć produkcję wyrobów gar- mażeryjnych i otworzyć bar mlecz- ny. Postulaty te są zgłaszane na planach KM PZPR i sesjach Rady Narodowej od szeregu lat.

GOSPODARKA KOMUNALNA. W roku ubiegłym kontynuowano prace w parku 550-lecia. Ułożono m. in.: 250 m kw. chodnika, posa- dzono 135 drzewek i 1500 krzewów róż. Rozpoczęto przebudowę niektó- rych ulic. Dalsza ich modernizacja została jednak wstrzymana ze względu na budowę kolektorów ściekowych.

ZAOPATRZENIE MIASTA W WODĘ. Jest to jeden z najtrudniej- szych problemów miasta. Dobowy deficyt wody wynosi około 1000 m sześć. Bywały miesiące, że chorzy zgłaszający się do przychodni le- karskiej musieli przywozić ze sobą wodę. Dlatego Urząd Miasta wpro- wadził pobór wody w określonych godzinach dla poszczególnych dziel- nic. Sytuację może uratować jedynie wybudowanie nowych, wydajnych ujęć wodnych. Wstępny kosztorys takiej inwestycji waha się jednak w granicach 350—400 mln złotych. Brakuje również specjalistycznych mocy wykonawczych.

SŁUŻBA ZDROWIA I OPIEKA SPOŁECZNA. Istniejący szpital zo- stał zbudowany w latach pięćdzie- siątych. Miał pełnić funkcję szpitala miejskiego. Obecnie służy całemu rejonowi — miastu i okolicznym gminom. Na oddziale wewnętrznym chorzy leżą na korytarzach. Przy codziennym obchodzie lekarze zmu- szeni są wykonywać prawdziwy szlam między chorymi. Oddział ginekologiczny i chorób kobiecych ma wspólną salę z oddziałem po- lożniczym, co może wywołać infek- cje wśród noworodków.

W roku ubiegłym rozpoczęto roz- budowę szpitala. Przyczyni się ona przede wszystkim do poprawy tech- nicznych warunków pracy persone- lu szpitala — powstaną pracownie i laboratoria z prawdziwego zdarze- nia, rentgen, dyżurki dla lekarzy i pielęgniarek.

★

Garwolin jest jednym z byłych miast powiatowych. Miast, które do niedawna leżały po prostu gdzieś w Polsce, oznaczone niewielkimi punk- cikami na mapie geograficznej. By- ły to miejscowości skazane na wege- tację, miasta dzieci i starców, po- nieważ młodzież po skończeniu szko- ły najczęściej uciekała stamtąd. Miasta te charakteryzowała jeszcze jedna wspólna cecha — brak pod- stawowych urządzeń komunalnych, sklepów, punktów usługowych, pla- cówek kulturalno-oświatowych.

Reforma administracji wszystkie te niedomaganie wydobyla na wierzch. Widać to na przykładzie Garwolina. Władza terenowa stała się reprezentantem terenowego punktu widzenia w społeczno-gospo- darczym rozwoju kraju. Naczelnicy otrzymali szereg uprawnień, zwłasz- cza w zakresie gospodarki komun- alnej i mieszkaniowej, zagospodaro- wania osiedli, rozwoju sieci handlu i usług, funkcjonowania placów- kek kulturalno-oświatowych, służ- by zdrowia oraz opieki społecznej. Nie zawsze jednak mogą z tych uprawnień korzystać. Wynika to głównie z kilkunastoletnich zanied- bań i dysproporcji w rozwoju tych miast. Z braku wykształconego na- wyku społecznego zaangażowania i inicjatywy samych mieszkańców.

Umocniła się również rola orga- nów przedstawicielskich — rad na- rodowych i prezydów rad narodo- wych. Zachowując w pełni swe funkcje organów władzy terenowej, rady narodowe mają obowiązek rozwijania różnych form aktywności samorządu społecznego.

W Garwolinie 20 grudnia zakoń- czono przedwyborcze konsultacje środowiskowe. Do wyborów, zapla- nowano 7 spotkań kandydatów na radnych z mieszkańcami. Na nową kadencję wybranych zostanie 45 radnych, w tym 30 proc. będą sta- nowili ludzie młodzi i 30 proc. ko- biety.

W rozmowie z dziennikarzem przedstawiciele władz miejskich podkreślają: „Nie jesteśmy już kopcuszkami, rozmawiamy z wła- dzami wojewódzkimi na zasadach partnerstwa”.



W centrum powstał nowoczesny pawilon handlowy i cały szereg sklepów, ale w nowych osiedlach brakuje sieci handlowej i punktów usługowych.



Wizytówką nowoczesności jest filia ZPO „Cora”, która powstała w 1975 r. Zakład zatrudnia ponad 850 osób, przeważnie miejscowych kobiet, a więk- szą część swojej produkcji lokuje na rynkach zagranicznych.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

NOWOŚCI „HERBAPOLU”

Łódzkie Zakłady Zielarskie „Herbapol” przygotowują kilka nowych leków ziołowych. Należąca do tych zakładów wytwórnia w Kutnie uruchomi produkcję „septosanu”, „urosanu” i „cholagogi III” w opakowaniach „fix” oraz nowych rodzajów herbaty: aromatycznej i owocowej. W przygotowaniu jest receptura na herbatkę dla niemowląt.

Zakład w Łodzi specjalizuje się w produkcji olejków eterycznych, estrów spożywczych, ekstraktów kosmetycznych, tzw. izolatorów do lekarstw. Nowości produkowane od I kwartału br. to estry etylowe witaminy „F” dla przemysłu kosmetycznego oraz ekstrakty: rumiankowy, szalwowy, krwawnikowy i żywokostowy. (m)

NOWA METODA ROZRODU KROW

We Francji, w jednym z ośrodków sztucznego nasieniania krow, urodziło się pierwsze cielę, które przyszło na świat w wyniku zastosowania nowej techniki rozrodu. Zamiast dotychczas stosowanej sztucznej inseminacji, wszczepia się krowie zapłodnione już jajo. Krowa ta jest zatem wyłącznie nosicielem płodu innych rodziców. Metoda ta pozwoli na produkowanie osobników o najlepszych cechach. Przeciętnie krowa może urodzić w ciągu swego życia dziesięć cieląt. Produkuje ona jednak około 800 jajeczek, czyli potencjalnie może być matką 800 sztuk potomstwa. Kojarzenie krow o najlepszych walorach produkcyjnych i selekcjonowanych buhajów, przy zastosowaniu nowej metody rozrodu, może przyczynić się do szybszego niż obecnie postępu hodowlanego. (m)

PASZA Z ODPADKÓW

Poszukując nowych zasobów pasz rozpoczęło w NRD, w obwodzie Dessau, interesującą próbę zbierania i przerobu odpadków przemysłowych i kuchennych — z zakładów gastronomicznych, stołówek i gospodarstw domowych. Zbierano również inne produkty — drożdże piwne i plewy z browaru, zmiotki i odpady piekarnicze, resztki warzyw ze sklepów i hurtowni i krwi z rzeźni. Jak obliczono, w miastach powstaje rocznie około 54 kg odpadków w przeliczeniu na 1 mieszkańca. W NRD stanowi to ilość paszy wystarczającą do wyprodukowania 20 tys. ton wieprzowiny. Spółdzielnie rolnicze w pobliżu Dessau otrzymały urządzenia do parowania oraz środki transportu do zbierania i przewożenia odpadków. Każdą partię przygotowanej z nich paszy bada się z punktu widzenia przydatności do żywienia zwierząt. Wyniki produkcyjne są dobre — tuczniki na paszy z odpadków przysparzały dziennie po 500–600 g, a opasy po 900 g.

Wynika z tego, że głównym problemem nie jest wykorzystanie odpadków w żywieniu, lecz umiejętne zorganizowanie ich zbiorów. (m)

ZIEMIA WYLĄCZONA Z PRODUKCJI

W 1978 r. po raz pierwszy od pięciu lat w rolnictwie USA zostanie zmniejszona o 20 proc. powierzchnia uprawy pszenicy. Decyzja ta, zatwierdzona przez prezydenta St. Zjednoczonych, jest spowodowana wzrostem zapasów pszenicy, mniejszym popytem na to zboże za granicą i niekorzystnymi cenami. Wyłączenie ziemi spod uprawy pszenicy planowane jest na razie na jeden rok, a dalsze decyzje będą podjęte po zbiorach 1978 r. (m)

ALKOHOL Z SERWATKI

W duńskim zakładzie mleczarskim Hobro trwają prace nad wykorzystaniem ubocznych produktów przemysłu serowarskiego do wytwarzania alkoholu. Podobne prace trwają również w holenderskim Instytucie Mleczarskim. Zdaniem pracowników naukowych zajmujących się tym zagadnieniem, wytwarzanie alkoholu z serwatyki jest bardziej efektywne od dotychczasowych metod jej wykorzystania. (m)

HORMONY WYWOŁUJĄ ZMIANĘ PŁCI

Sensacyjnego odkrycia dokonano w Edynburgu. W jednym z kurników tamtejszego Instytutu Badawczego kury bez żadnych widocznych przyczyn zaczęły zmieniać płeć. Dokładne badania wykazały, że powodem był grzyb pleśniowy, który wytworzył się na drewnie, z którego wybudowany był kurnik. Drewno to było sprowadzone z centralnej Afryki. Przy rozwoju grzyba wytwarzała się substancja o działaniu hormonalnym dziesięciokrotnie silniejszym od środków antykonceptyjnych. Kury wydobywały się z kurnika, a z daniem naukowców, do zmiany płci wystarczyła im dawka 400 mg hormonu. (m)

T EJ jesieni mamy jeść cukier z Ropczyc. Tak przynajmniej zapisano w planach. Kampania cukrownicza zaczyna się zwykle w październiku i wtedy też nowa cukrownia u podnóża Beskidu Niskiego powinna przyjąć pierwsze buraki. Niewiele na razie wskazuje na to, że tak będzie istotnie.

Roboty opóźnione są już o ok. 8 miesięcy. Z nastaniem mrozów na początku grudnia w wielu miejscach ustały zupełnie. Między inwestorem, Zjednoczeniem Przemysłu Cukrowniczego, a wykonawcą, którym jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, trwa nieustanna przepychanka, co dodatkowo hamuje postęp robót. Jak zwykle, chodzi o pieniądze.

Wykonawcy bowiem koszty do słownie rosną w rękach. Inwestor sypie aneksami do kosztorysu, z których wynika, że niemal każda kolejna czynność musi kosztować drożej niż pierwotnie zaplanowano. Z ostatniego tylko okresu zebrał się stos tych aneksów na sumę 34 mln zł w stosunku do kwot kosztorysowych rzędu 83,5 mln zł. Zatem wykonawca chce podnieść koszty o 40 proc. Budził to zrozumiały protest inwestora. Zalew aneksów jest tak duży, że jeden inżynier, odelegowany specjalnie do Ropczyc przez „Cukroprojekt”, absolutnie nie jest w stanie zweryfikować ich w przewidzianym terminie dwóch tygodni. A nieuznanie dodatkowych kosztów, czy brak odpowiedzi powoduje wstrzymanie robót.

Wykonawca działa „na zmęczenie”, jak mówią u inwestora.

Sześciu kontra sześciu

Uczestnicze w naradzie, z dawną przygotowywanej, która ma wreszcie rozstrzygnąć sporne sprawy. Na jednym końcu stołu sześciu panów z ramienia wykonawcy. Na drugim — sześciu od inwestora. Dwóch przyjechało specjalnie z Warszawy, dwóch z Rzeszowa. Nie ma, niestety, dyrektora przedsiębiorstwa budowlanego, który wyjechał za granicę.

Zagaja dyrektor BUDNY, szef cukrowni w budowie. Dyplomatycznie:

— Sytuacja wymaga zdrowego podejścia. — Potem o wzroście kosztów, zmianach technologii na droższą, na co inwestor po prostu nie ma pieniędzy.

W odpowiedzi inż. BUKOWY z Rzeszowa wyklada ideologię wykonawcy:

— Przedsiębiorstwo nasze działa na zasadzie rachunku ekonomicznego i musi wiedzieć, za co pracuje. Chcielibyśmy, żeby koledy z zarządu dostali premie i żeby zatrudnienie było zapewnione. A to też leży u interesu inwestora. Jeśli będzie mniejszy przerób, to i mniej ludzi na budowie, bo fundusz plac stanowi 9 proc. od przerobu. Na cukrowni Ropczyc nie jest dobrze! Poziom kosztów jest dużo wyższy od preliminowanego, szereg rzeczy było zaniżonych, niektóre obiekty są technologicznie tak trudne, że nie można było ich kosztów dokładnie ustalić w Warszawie. To się dopiero okazuje na miejscu. Zresztą na wszystkich budowlach koszty rosną.

Dyr. Budny: — Od miesiąca rośnie stos załączników, a robota wiś. Rozumiem problemy wykonawcy, ale styl przyjęty na tej budowie nie pomaga w robocie. Osobiście dziwię się, że jako technika pracujący u ustroju socjalistycznym. Chyba wszystkim nam zależy na tym samym.

Inż. Bukowy: — Nie chcielibyśmy pójść z torbami, na działy!

Czy musi aż tyle kosztować?

Po wstępnej wymianie poglądów przechodzimy do konkretnych. Inż. KAMIŃSKI, sprawujący nadzór autorski z ramienia projektanta, czyli „Cukroprojektu”, nerwowo potrząsa plikiem papierów.

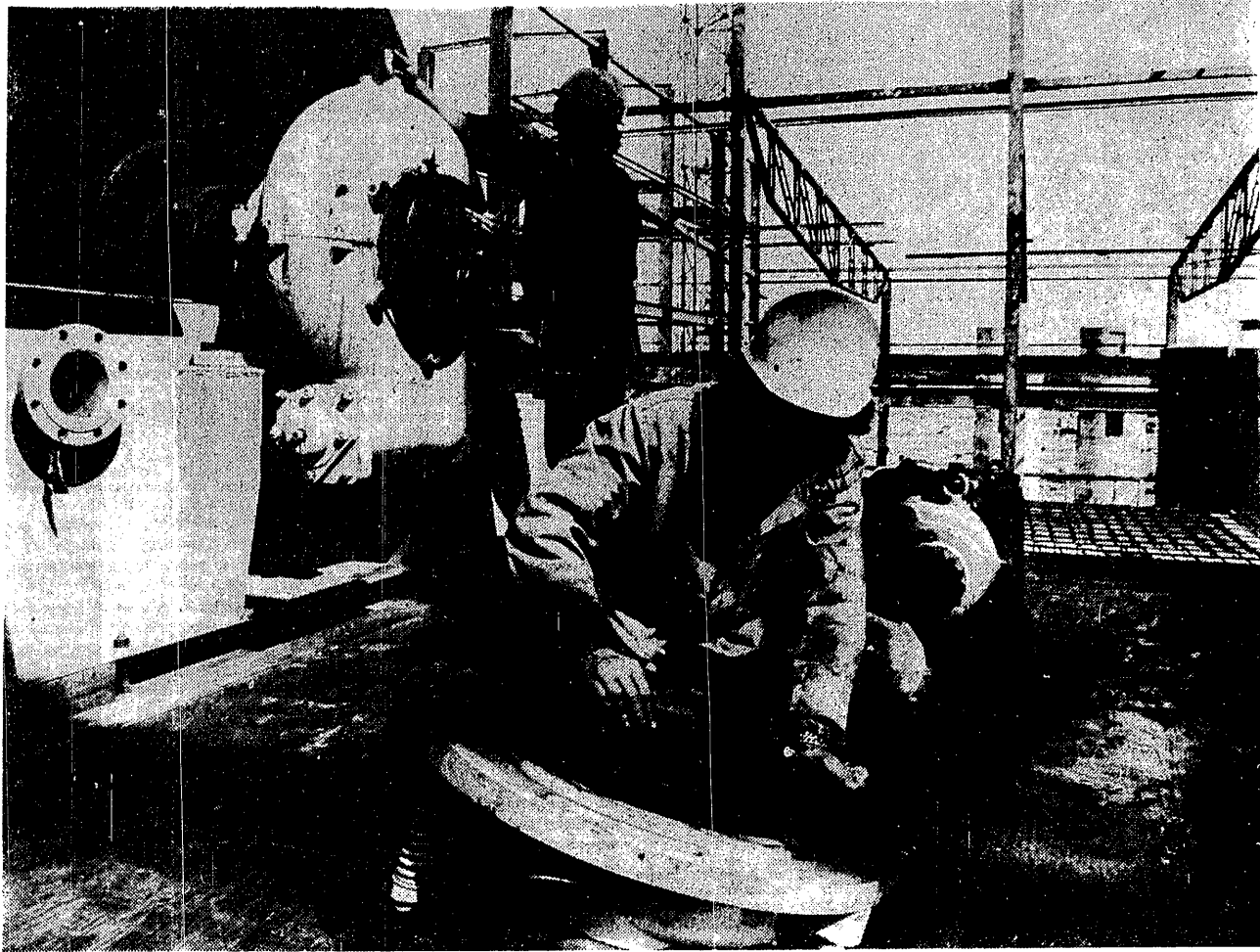
— Po pierwsze — mówi — wykonawca po raz drugi chce pieniądze za pracę już ujętą w kosztorysie. Znalazłem 19 takich pozycji na sumę 4,5 mln zł.

— Jak są takie sprawy, pan potraci, kolega mógł się pomylić — wtrąca ugodowo ktoś z Rzeszowa. Tu zabiera głos główny projektant obiektu inż. FRANKIEWICZ:

— Nam to ponownie analizowanie kalkulacji zajmuje bardzo dużo czasu. Czterech ludzi trzeba było zatrudnić w „Cukroprojekcie” do przeglądania tych wszystkich załączników. Jak tak dalej pójdzie, trzeba będzie prosić „Cukroprojekt” o odelegowanie do Ropczyc jeszcze dwóch ludzi.

— Może być mało! — przerywa ktoś z Rzeszowa. — Ja mam kilku nastu kalkulatorów i na palce im nie patrzę. Ten się nie myli, kto nie robi!

— To za co pańscy inżynierowie biorą pieniądze — wyrzyna się mło-



Roboty opóźnione są już około 8 miesięcy.

Fot. CAF

WYKONAWCA DZIAŁA „NA ZMĘCZENIE” ...

DANUTA ZAGRODZKA

dy inżynier od inwestora który dotąd spokojnie protokołował zebra-

Atmosfera staje się gorąca, budowlani są wyraźnie obrażeni. Dyrektor łagodni i proponuje wracać do rzeczy: — Weźmy spławiny... Chcicie panowie podnieść ich koszt o połowę, o ponad 17,5 mln zł. My się na to nie możemy zgodzić!

— Bo potraktowaliście wykop pod te spławiny jak kanał ciepłowniczy, a to jest kanał głęboki, technologia, jak przy ścianach oporowych. Należy się, jak za roboty górnicze...

Zaczyna się przewlekły spór techniczny. Inwestor godzi się dopłacić 2,5 mln, ale stanowczo „odmawia 17 mln. Inż. DAWIDZIUK z „Cukroprojektu” powołuje się na wyjaśnienie „Bistypu”:

— Kanał spław nie jest obiektem podziemnym, bo nie jest przykryty, a zatem nie można za niego dawać stawek, jak za roboty górnicze (dodaje inż. Bukowy).

— „Bistyp” też się myli — mówią budowlani. I staje na tym, że zbieżne są sporne sprawy i razem pójdzcie do „Bistypu”, niech wyjaśnią jeszcze raz.

Teraz kwestia pospółki. Inwestor kupił specjalnie teren, z którego można czerpać żwir i piasek. Wykonawca wybrał 63 tys. m sześciu. I nie wiadomo, gdzie się ten żwir podział. A teraz twierdzi, że musi pospółkę dowozić z daleka, żąda dodatkowo za transport. A przecież to już jest zapłacone.

Inż. Dawidziuk: — Muszą być faktury na to, co wozicie. A nie wozicie żwiru z odległości 90 km, tylko z 3 km.

Inż. Bukowy: — Dyskutowalbym: jeśli inaczej wzięli, to ich sukces, że znaleźli inne, tańsze możliwości. Ale rzycał jest za, dowóz piasku z odległości 80 km.

Inż. Dawidziuk: — Są wyraźne załączenia, żeby używać surowców miejscowych, to też przemyslicie. Mam dowody, że nie wozicie z tej odległości, za jaką chcecie pieniądze.

— Nie jesteście od tego, żeby nas kontrolować. Jak wy wobec nas takie chwyty stosujecie.

Kolejna pozycja — zacieranie mechaniczne urządzeniem tremix.

— Postęp techniczny, który jest 12 razy droższy niż technologia tra-

dycyjna, to chyba nie jest to — mówi inż. Frankiewicz — W dodatku, jak wynika z waszej kalkulacji, także pracochłonność jest tu dużo większa. Przy dawnej metodzie robotnik zużywał 0,16 godziny na metr, a teraz pół godziny. Jak to jest możliwe?

Inż. Bukowy: — Od szeregu lat były kłopoty z posadzkami. Ręcznie zacieraną wynosi się na butach, a ta jest trwała. Tremix to nowoczesna technologia, beton odpowietrzony ma znacznie wyższą jakość, stosowaliśmy to już w „Stomilu” i wszyscy są zadowoleni. Musimy iść z postępem, nie możemy ustawić armii ludzi. W budownictwie mieszkaniowym też tak było budować z cegły, a stawały się fabryki domów. Musimy w budownictwie zrobić więcej tą samą ilością ludzi.

— Stusnie, ale czy ten postęp musi aż tyle kosztować? Przecież surowiec jest ten sam, więc tylko koszt maszyn. Zastanawiamy się — mówi inż. Frankiewicz — gdzie zastosowanie tremixu jest rzeczywiste uzasadnione, a gdzie zupełnie wystarczą nam posadzki robione dotychczasowym sposobem. A na pewno trzeba przejrzeć normę zakładową na te roboty, bo to niemożliwe, żeby przy użyciu maszyny robocizna była 2,5 raza większa niż przy pracy ręcznej.

Inż. Kamiński: — Trzeba się zastanowić nad kosztami podawania betonu pompą. Są one bardzo wysokie. Pompy stosuje się i tam, gdzie trzeba betonu tylko trochę, i tam, gdzie trzeba go dużo.

Inż. Bukowy: — Skoncentrowaliśmy tu sprzęt nowoczesny, bo budowa jest zagrożona. Inni na ten sprzęt czekają.

Inż. Kamiński: — Ale w cenniku nie ma nic o podawaniu betonu pompą, że drożej, a nas te cenniki obowiązują...

— Cenniki są przestarzałe!

Kolejna pozycja do wyjaśnienia w „Bistypie”.

Inż. Frankiewicz: — Zrozumieliśmy, nie możemy płacić drożej. I tak nas pyta, dlaczego tak drogo projektujecie? Cukrownia w Łapach oddana kilka lat temu kosztowała 1,1 mld zł, w Krasnymstawie — pracując od zeszłego roku — 1,4 mld zł, a ta przeszła 2,6 mld! Tam cegła, tu pre-

fabrykaty, lekkie obudowy, konstrukcja stalowa, wszystko to więcej kosztuje. Drogo projektujemy, jeszcze drożej budujemy.

Inwestor odmawia podpisu

Po blisko 3-godzinnej dyskusji pora przystąpić do sporządzenia wspólnego protokołu. I tu dopiero okazuje się, że powiedzieć można niejedno, ale ważne jest dopiero to, co zapisane. Trzy i pół godziny trwają targi o każde słowo, potem o podpis. Na dworze stoi „Nysa” z zapalonym silnikiem, żeby odwieźć gości na lotnisko, samolot już prawie wzbija się w powietrze, a tu ciągle jeszcze nie mogą dojść do porozumienia. Wreszcie inwestor jednak odmawia podpisu. Nie można się zgodzić na wszystkie żądania.

Ze wspomnianej na wstępie sumy 34 mln zł, inwestor uznał za uzasadnione dopłacić 4,5 mln zł, czyli ok. 14 proc. pierwotnych żądań wykonawcy. Ale nie więcej.

Wycinek spraw uzgodnionych jest jednak niewielki wobec tego, co sporne, tym bardziej że każdy dzień przynosi nowe żądania i nowe spory. Dla ludzi, biorących na co dzień udział w inwestowaniu, ta narada nie jest zapewne czymś niezwykłym. To prawda, co powiedział wspomniany inż. Bukowy — koszty wszędzie rosną. Zwykle też inwestor dogaduje się jakoś z wykonawcą. Tu jednak skala żądań przekracza przyjęte w tym środowisku normy przyzwyczajenia. Żądania łączą się też ze swoistym szantażem — nie uznajecie naszych wymagań, to przerywamy roboty.

W Ropczycach był już NIK. Znalazł m.in. błędy w sztuce budowlanej przy robieniu wykopów. Zalecił wykonanie pracy jeszcze raz — na własny koszt wykonawcy.

Na ogół jednak inwestor nie narzeka na jakość wykonawstwa. Jest ono niezłe. Kłopoty we współpracy polegają właśnie na tych niewspólnie rosnących kosztach. Po naradzie słysząc jeszcze wiele przykładów bardziej roszkodliwych. Oto np. wykonawca postanowił zamocowywać płytki podłogowe epidianem, zamiast dotychczas stosowanego kitu KWŁ. Jeśli według kosztorysu cała posadzka miała kosztować 19 mln zł, teraz sam epidian dodatkowo — 12 mln zł. Albo — do lekkiej obudowy budynku głównego potrzebne są blaszki. Kilogram blaszek kosztuje 176 zł.

Potrzeba ich 2,2 t wartości ok. 33 tys. zł. Tymczasem wykonawca dolicza sobie do tej prostej roboty jeszcze koszt konstrukcji wagi 185 t wartości 2,2 mln zł.

Albo dzwoni Przedsiębiorstwo Budowy Chłodzi Kominowych, żeby w ramach postępu w obudowie chłodni zamiast eternitu zastosować laminowaną blachę falowaną — cztery razy droższą. Pomijając koszt, zdaniem fachowców, obudowa z blachy byłaby w tym przypadku znacznie mniej trwała i trzeba by ją wymienić po 6 miesiącach.

Byłoby to wszystko może nawet zabawne, gdyby nie było tak kosztowne. Bo, oczywiście, inwestor nie zawsze stawia tak twardy opór, często się ugię, często jest po prostu wprowadzany w błąd. Cenniki budowlane jest to jedna wielka dżungla. Możliwości interpretacji są tu niezliczone. Nikt się zresztą w tym nie wyróżnia do końca.

Tymczasem wszystkim w zasadzie uczestnikom procesu budowlanego zależy na tym, żeby budować jak najdrożej. Wykonawca rzeczywiście skłonny jest wozić piasek z odległości 80 km, jeśli trzeba się będzie wykazać fakturami, ponieważ ten dodatkowy i odległy transport daje mu to, na czym zależy mu najbardziej — przerób. Im wyższy przerób, tym wyższy fundusz plac, a każdy przecież chce zarobić. Wobec tego winduje się ten przerób wszelkimi sposobami — jedni robią to dyskretnie i z umiarem, inni, jak w przytoczonym tu przykładzie, na siłę. Oczywiście, pewien wzrost kosztów jest faktem obiektywnym. Istotnie, niektóre nowoczesniejsze technologie czy surowce kosztują więcej. Ale znowu — czy muszą kosztować aż tyle?

Problemy opisane wyżej, aktualne i nekające jeszcze w grudniu ub.r., być może, po wprowadzeniu nowego systemu ekonomiczno-finansowego w budownictwie staną się mniej dotkliwe. Nowy ten system, o czym już pisaliśmy, likwidować ma m.in. dyktat przerobu. W budownictwie narodziło się jednak już tyle złych przyzwyczaję, praktyk, układów, że nawet najdoskonalszy system nie przetrze tego od razu. Przykład Ropczyc, jak się wydaje, unaocznia natomiast raz jeszcze pilną konieczność wprowadzenia zmian w systemie finansowym tej ważnej dziedziny. To wszystko kosztuje nas po prostu za drogo.

PRACOWNIK — NIE MRÓWKA

JOANNA KWIEK

JEŻELI Rolls-Royce jest tak doskonały i niezawodny, to dlatego, że w jego produkcji nie liczą się koszty. Wysoka cena należy chyba nawet do jego zalet — podnosi prestiż jego posiadaczy.

Wiele mamy w naszym kraju wyrobów wcale nie tanich, których jakość daleko odbiega nie tylko od Rolls-Royce'a.

Braki w produkcji nie są, oczywiście, wyłączną naszą domeną. W Stanach Zjednoczonych np. szacuje się je na 14 proc. wartości produkcji, a w krajach EWG na około 10 proc. W naszym kraju, według danych GUS, w 1976 r. straty z powodu niskiej jakości produkcji wyniosły 38 mld zł, tj. ok. 1,8 wielkości produkcji sprzedanej i usług. Tak niski procent tłumaczy się tym, że GUS nie rejestruje strat pośrednich, powstałych z użytkowania wyrobów niskiej jakości.

Nie ewidencjonowane straty gospodarcze w PRL, wynikające z niskiej jakości produkcji, szacuje się znacznie wyżej. Dużą pozycję stanowią stale rosnące koszty remontów maszyn i urządzeń, spowodowanych ich niską trwałością i niezawodnością (liczba remontów jest u nas wyższa niż w przodujących krajach na świecie), koszty wyższej energochłonności wyrobów krajowych.

Poczynając tego stanu rzeczy, generalnie rzecz biorąc, znamy. Niezaspokojone potrzeby społeczeństwa i gospodarki przez wiele lat gonili produkcję; było więcej i więcej. Dla zakładów produkcyjnych, zjednoczeń, resortów liczył się plan ilościowy i wielkość — premiowana! — cnota było jego przekroczenie. Metody planowania, projektowania, wytwarzania, kryteria oceny, zasady polityki kadrowej i płacowej, i wszystkich innych sfer, łączących się z produkcją, organizowane były pod hasło: więcej!

Jakość produkcji jest w pewnym stopniu miernikiem efektywności i wykładnikiem sprawności działania niemal wszystkich sfer życia gospodarczego kraju. Toteż uwarunkowań jakości jest bardzo wiele.

Analiza ich natury i siły, jak również wzajemnych ich powiązań była tematem konferencji naukowej, zorganizowanej na początku grudnia, staraniem Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Uczestnicy konferencji reprezentowali różne dyscypliny nauki i dziedziny praktyki.

Centralne miejsce w dyskusji zajęła sprawa: czy i w jakim stopniu zasady ekonomiczno-finansowe zmodyfikowanego systemu WOG sprzyjają podnoszeniu jakości i efektywności pracy. Nie sposób choćby w najkrótszym zarysie przedstawić podstawowe tezy wypowiedzi dotyczących tej kwestii, bez zniekształcających ich uproszczeń. Produkcja dodana, rentowność netto, zysk, parametr „R”, system kształtowania cen, zasady tworzenia i wykorzystywania funduszu płac i inne instrumenty — każda z tych kategorii to temat „sam w sobie”, szeroki i bardzo złożony.

Ogólnie rzecz biorąc, system bodźcowo-rozwojowy WOG nie stymuluje prawdziwego poprawy jakości — taką opinię wyrażali wszyscy poruszający tę kwestię uczestnicy konferencji.

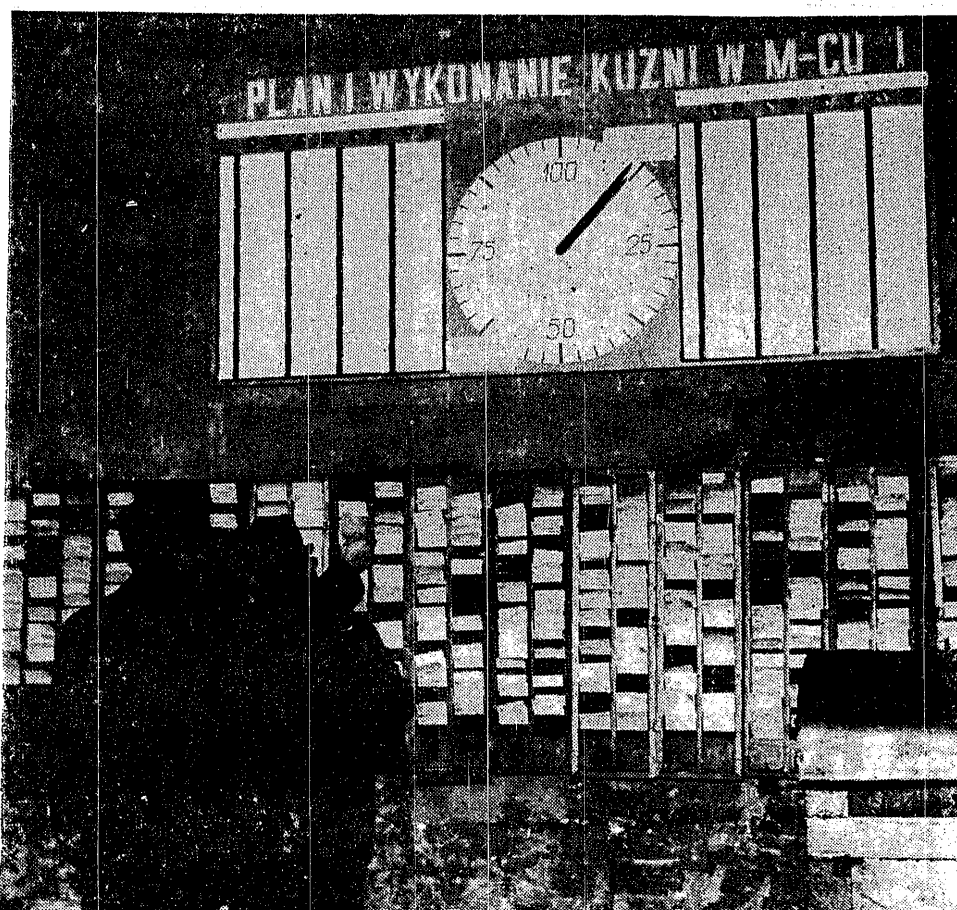
Normalizacja nie normalizuje

Ważnym instrumentem oddziaływania na jakość, przede wszystkim poprzez stymulowanie postępu technicznego, powinna być normalizacja. Obecny system normalizacji nie spełnia jednak tego zadania. Przyczynił się do tego zbyt długi okres opracowywania i ustanawiania norm oraz mała liczba tzw. norm wyprzedzających (progresywnych).

W zbyt małym stopniu rozwijana jest normalizacja kompleksowa, której zadaniem jest generalne porządkowanie produkcji oraz podnoszenie jakości i nowoczesności wyrobów. Pojedyncze normy, choćby zawierały wymagania najbardziej postępowe, nie robią rewolucji w jakości. Potrzebne są układy normalizacji, obejmujące nie tylko wymagania na materiały, surowce i elementy konstrukcyjne, narzędzia technologiczne, aparaturę pomiarowo-kontrolną. Nie można także pominąć w tym układzie norm metod przechowywania i transportu — gdyż wiele braków powstaje właśnie na tym etapie.

Trudno przecenić dla jakości i efektywności pracy prawidłową organizację pracy. Ma ona oprócz efektów wymiernych — przede wszystkim w postaci wykorzystania czasu pracy ludzi i maszyn — również istotne znaczenie bodźcowe: balażanie uniemożliwia prawidłową ocenę pracy, działa na pracowników demoralizująco.

Badania przeprowadzone trzy lata temu przez IPiSS w 344 przedsiębiorstwach (9 resortów różnej wielkości) zlokalizowanych na terenie całego kraju, wskazują, że większość



Fot. Z. JANKOWSKI

z nich nie jest zainteresowana opracowaniem a następnie wdrażaniem nowatorskich form organizacji pracy. Narasta w zakładach pracy społecznie szkodliwa dewaluacja wartości czasu pracy, wyrażająca się m.in. faktem, że 58 proc. z nich zajmuje się organizacją obsługi pracownika tylko doraźnie. Powoduje to, wg obliczeń Instytutu, stratę 30–40 min na każdego zatrudnionego na jedną zmianę roboczą.

Luki w kontroli

Skuteczność działania służb kontroli w przemyśle jest wciąż niewystarczająca, a jej rola daleko mniejsza od kreowanej uchwałą RM z sierpnia 1970 r. Kontrola ta zajmuje się nie niemal wyłącznie brakami, nie podejmując żadnych działań, by zapobiegać ich powstawaniu w całym procesie produkcji.

Charakterystyczna jest w tym względzie opinia korespondentów Instytutu, których badania i obserwacje bardzo wzbogaciły materiały przygotowane na konferencję.

Powszechnie stosowany system kontroli jakości, ograniczający się do oceny technicznych parametrów wyrobów finalnych, półfabrykatów i surowców czy podzespołów, prowadzonej przez specjalistyczne komórki przedsiębiorstwa, nie zapobiega wadliwej produkcji. Wynika to z niedoskonałości metod i form kontrolnych, małej liczby komórek kontrolnych jakości oraz często niskich kwalifikacji pracowników tych komórek.

Zdaniem korespondentów, coraz szerzej rozwijający się w przemyśle tzw. kompleksowy system sterowania jakością pracy i produkcji w praktyce często odbiega od założeń.

Zamiast powszechnej samokontroli procesów pracy w toku produkcji stosuje się zazwyczaj wąsko i formalnie sprawowaną kontrolę przez komórki kontrolne przedsiębiorstwa — co jest zaprzeczeniem istoty systemu. Korespondenci podkreślają przy tym, że te komórki są kontrolerem niedoskonałym, gdyż mogą oceniać tylko sam wynik działania, i to w sposób nie zawsze obiektywny. Są przecież częścią przedsiębiorstwa, którego wyniki produkcyjne — i to przede wszystkim ilościowe — mają wpływ również na ich premie, nie mówiąc o wpływie służbowej podległości kierownictwu.

Korespondenci proponują wykorzystanie wzorów innych krajów socjalistycznych, w których pracownicy kontroli są podporządkowani odpowiednim komórkom na szczeblu zjednoczeń gospodarczych. Wskazane byłoby również powiązanie tych komórek z jednostkami kontroli niezależnej od branż i resortów gospodarczych.

Ciekawe są również uwagi korespondentów na temat metody Do-Ro — stanowiącej w wielu zakładach element systemu sterowania jakością pracy i produkcji. Przeważa opinia, że jej wprowadzeniem interesują się poszczególne osoby w dyrekcji przedsiębiorstwa lub niektórych pionów. To, oczywiście, przekreśla rzeczywisty wpływ tej metody na poprawę jakości, bo praca bezusterkowa może się udać jedynie przy udziale i akceptacji całej załogi.

Sterowanie jakością na dłuższą metę wymaga wprowadzenia zadań jakościowych do planów rozwoju produkcji — i to począwszy od pla-

nu centralnego. Jest to bardzo trudne na fakt, że jednolitych mierników jakości wyrobów. Zdecydowanej większości przedsiębiorstw obca jest analiza kosztów jakości jako instrumentu wyboru i realizacji optymalnego poziomu jakości.

Na konferencji zwrócono uwagę na fakt, że zniesienie tzw. systemu oceny nowoczesności „ABC” spowodowało powstanie poważnej luki w dziedzinie oceny wyrobów na etapie przygotowania ich produkcji. System miał, być może, swoje wady, ale był. Obecnie dotkliwie odczuwa się brak jednolitego systemu oceny jakości wyrobów zarówno o charakterze rynkowym, jak i zaopatrzeniowo-inwestycyjnym, który byłby skutecznym stimulatorem podnoszenia poziomu jakości wyrobów oraz tworzyłby ekonomiczno-techniczne bariery, uniemożliwiające przedostawanie się do obrotu towarowego i ekspansji wyrobów o niskim poziomie jakości.

Warto też wspomnieć, że obowiązująca sprawozdawczość w dziedzinie jakości operuje niejednolitymi wskaźnikami, co powoduje znaczne różnice w danych o poziomie jakości prezentowanych przez różne jednostki gospodarcze (zwłaszcza przemysł i handel).

Jak powiązać płace z pracą?

Tabele płac podstawowych wyznaczają dość krótką drogę awansu, toteż główny ciężar motywacji do lepszej pracy spoczywa na systemach premii i nagród. Zasady nowego systemu ekonomiczno-finansowego przewidują możliwość tworzenia w ramach dyspozycyjnego funduszu płac określonych tytułów premii i nagród, które mogą być skierowane na stymulację szczególnie ważnych i efektywnych przedsięwzięć, np. oszczędności materiałowych.

W wielu gałęziach przemysłu za robotników odpłacanych według formy akordowej powiększone są o premie za wykonanie zadań jakościowych — maksymalnie 20 proc. uzyskanego zarobku. Stosuje się również akord ze zróżnicowaną stawką jednostkową zależną od uzyskanego gatunku oraz premie progresywną. W niektórych resortach wprowadza się dodatek do płac za poprawę jakości w granicach 5–10 proc. płac zasadniczych. Do tego za „prawo do samokontroli” robotnik otrzymuje dodatek w wysokości 8–10 proc. płacy zasadniczej. Akty normatywne wprowadziły dodatkowe wynagrodzenie, obowiązujące we wszystkich przedsiębiorstwach, z tytułu oszczędności paliw stałych i płynnych oraz energii elektrycznej, ogumienia samochodów, za zbiorczą i dostawę złomu, efektywne wykorzystanie opakowań.

Systemy premiowania za nieprzekraczanie norm zużycia materiałów i surowców zachęcają bogactwem form, mniej, niestety, skutecznością. Nie mówiąc o tym, że nie tworzą one razem spójnego systemu, często działają jednostronnie. Oto przykład (już z własnych doświadczeń) sytuacja, którą stworzyło w Zakładach Cegielskiego zarządzanie postawione, że za dostawę do huty odpadów materiałowych kolorowych przedsiębiorstwo otrzymuje uczciwą

zapłatę, a robotnicy zasłużeń w zbiorce — dodatkowe ryczałtowe wynagrodzenie. Stało się to barierą wprowadzania wynalazków i projektów racjonalizatorskich zmierzających do oszczędności materiałowych. Wszystkie próby zamiany obróbki skrawaniem obróbką plastyczną okazały się — nieopłacalne z punktu widzenia finansów Zakładów Cegielskiego.

Przełom kolekcji nagród i premii, a zwłaszcza regulaminów ich przyznawania musi rozdzielić niepokojąca refleksja: dlaczego szczególnych wyróżnień i zachęt wymaga normalne przecież wykonywanie obowiązków. Czy to również nie jest demoralizujące?

Warto tutaj zaznaczyć, że kryteria przyznawania nagród i premii nie są precyzyjne, mierniki różnicowania wręcz problematyczne. W efekcie otrzymują je pracownicy oceniani pozytywnie przez kierowników według zasad dość dowolnych. Praktyka w tym względzie dowodzi, że system premii i nagród nie działa na rzecz poprawy jakości i efektywności pracy.

Charakterystyczne dla tej sytuacji są wnioski płynące z informacji zebranych w I półroczu br. przez socjologów i psychologów zatrudnionych w wybranych zakładach, wg instrukcji przygotowanej przez Instytut. W 3 warszawskich zakładach przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego mistrzowie wytypowali po 100 robotników — połowa oceniana jako pracownicy najbardziej przydatni, połowa jako najmniej przydatni.

Na ocenę ogólną przydatności robotnika — co znalazło wyraz w premiach, nagrodach oraz wyróżnieniach moralnych — rzutują najczęściej te zachowania, które nie zawsze są od niego zależne, jak np. absencja chorobowa lub gotowość do pracy w godzinach nadliczbowych. Mniejszą natomiast znaczenie przy ocenie robotnika mają te zachowania, na które ma on wpływ większy, chociaż też nie decydujący, takie, jak wydajność czy bezbrakowość.

Instrumentem umożliwiającym powiązanie wysokości wynagrodzenia z ilością i jakością pracy są normy pracy. Przy wszystkich ich wariantach rozpoznań przez teorię, praktyka zmieniła ich rolę i sens. Stopień znormowania robót wykazuje od szeregu lat tendencję spadkową, a wzrost o 1,4 proc. uzyskany w roku ubiegłym jest minimalny w stosunku do potrzeb. Obserwowany powszechnie zjawiskiem jest presja robotników fizycznych domagających się przejścia na akordową formę wynagradzania.

Przez wiele lat normy ustawiane były na takim poziomie, by zapewnić pracownikom określony poziom płac. Główną przyczyną tego było długotrwałe utrzymywanie godzinowych stawek płac na niezmienionym poziomie przy rosnących kosztach utrzymania. Istotne zmiany przyniósł rok 1973 (po dwuletnim zamroźeniu norm, na poziomie roku 1970) w związku z przygotowaniem do regulacji i podwyżek płac. Przeprowadzona wówczas korekta norm pracy uwzględniła niemal wyłącznie wysokość założonego wskaźnika podwyżki godzinowych stawek płac, a tylko w minimalnym stopniu dokonany postęp

organizacyjno-techniczny. Oznacza to, że przydatność norm pracy w planowaniu i organizacji produkcji, dla obliczenia pracochłonności wyrobów, mierzenia wydajności pracy i stymulowania jej wzrostu jest w dalszym ciągu znikoma.

Negatywnie trzeba ocenić fakt, że przedsiębiorstwa coraz częściej odchodzą od stosowania analitycznych metod normowania pracy i powracają do mniej dokładnych metod sumarycznych (szacunkowych i statystycznych). Przyczynia się do tego bez wątpienia znaczne zmniejszenie się liczebności kadr zakładowych służb organizacji i normowania pracy oraz specjalistów zatrudnionych w ośrodkach organizacji i normowania.

Przyrost kwalifikacji mierzonych posiadaniem wykwalifikowania nie jest równoznaczny z rzeczywistym ich wykorzystaniem ani nie zapewnia sam przez się odpowiedniego podnoszenia jakości pracy.

Dla jakości pracy liczy się rzeczywiste wykorzystanie kwalifikacji, w tym przede wszystkim zgodność wykonywanej pracy z wyuczonym zawodem. Według danych GUS w 1973 r. (spis kadrowy), 30 proc. osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej kwalifikacjami, z czego aż 23 proc. z wykształceniem wyższym. Innym źródłem marnotrawstwa kwalifikacji jest wykonywanie czynności nie wymagających posiadanego poziomu wykształcenia. Istotnym elementem kwalifikacji jest staż pracy. W 1975 r. roczny współczynnik zwolnień wynosił 21,8 proc. ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej.

By rozwiązać problem właściwego wykorzystania kadr, cała gospodarka powinna określić realne zapotrzebowanie na kadry w okresie długofalowym, przynajmniej 5-letnim. Konieczne jest także zwiększenie mobilności kadr kwalifikowanych — niemożliwe, niestety, bez poprawy sytuacji mieszkaniowej.

Na konferencji zwrócono uwagę na niedostatek systemu doskonalenia zawodowego, które przejęło formy, metody i środki nauczania systemu szkolnego, gdy tymczasem ludzie pracujący prezentują inną niż młodzież, bardziej dojrzałą i selektywną postawę wobec przekazywanych im wiadomości. Konieczna jest weryfikacja i unowocześnienie treści prowadzonych kursów, studiów podyplomowych, stażów i praktyk zawodowych.

Mamy ogromne rezerwy

Bogaty materiał zawarty w referatach i dyskusji pozwala na stwierdzenie, że mamy ogromne rezerwy działania. Tkwią one w doskonałości zarządzania, metod planowania, organizacji pracy, podnoszenia warunków pracy i życia załóg, we właściwym korzystaniu z systemu prawnego (chodzi głównie o środki przewidziane w kodeksie pracy) w wykorzystaniu kwalifikacji zawodowych pracowników, w systemie doskonalenia zawodowego.

Istotnym do wniosku, przeciwnie, panującym gdzieniedzie poglądom, że znaleźliśmy się w kręgu niemożności, wynikającej przede wszystkim z ograniczonych środków materialnych. Analiza funkcjonowania poszczególnych instrumentów pozwoliła na znalezienie źródła deformacji niektórych z nich, pokazując, jak często skutki uważamy za przyczyny.

Jak klamra, spinająca problemy i sprawy tak bardzo różnej natury, pojawił się wyraźnie wątek pracownika — człowieka. Potrzebuje on zdrowej satysfakcji z pracy, chce widzieć jej sens i skutek, chce się czuć współtwórcą i współodpowiedzialnym.

Nie ulega wątpliwości, że walka o jakość i efektywność naszej pracy, będąca strategiczną sprawą dla rozwoju społeczno-gospodarczego kraju, musi stać się ruchem społecznym. Dotrzeć głębiej, niż do komisji branżowych, resortowych, wojewódzkich, organizacji społecznych i zawodowych.

Był to pogląd powszechnie wyrażany przez uczestników konferencji, że wszystkie poczynania zmierzające do doskonalenia systemu płac, kształcenia, polityki kadrowej, systemu ekonomiczno-finansowego etc. nie przyniosą efektów proporcjonalnych do tych wysiłków, jeżeli zabraknie właściwej postawy pracownika, dla której ukształtowanie nie wystarczy pieniądze ani publiczna pochwała. „Największą naszą rezerwą są niewyczerpalne pokłady ludzkiego zaangażowania, aktywności, inicjatywy” — powiedział na II Plenum Edward Gierek.

Myśl ta była częstym mottem referatów. Na czoło metod działania należy postawić cały kompleks ideowo-wychowawczy. Realizacja wymaga, naturalnie, nie tylko i nie tyle pracy propagandowej, co stworzenia realnych warunków społecznych, kształtujących atmosferę dobrej pracy i potępienia złego wykonywania obowiązków. Ogromną rolę obok organizacji partyjnych, związkowych i innych — ma do spełnienia dalszy rozwój samorządu robotniczego. Trudno przecenić rolę poczucia współodpowiedzialności za dobre wykonanie zadań wówczas, gdy reprezentatywnie przedstawicielstwo załogi pracowniczej uczestniczyło przy ich ustalaniu i przyjęło jako własne.

ze świata nauki i techniki

NA RATUNEK PLATFORM

Dla zapewnienia bezpieczeństwa morskich platform wiertniczych i ich załóg zbudowano w Wielkiej Brytanii wielką platformę ratowniczą „Uncle John”. Jednostka może poruszać się silą własnego napędu. Użył komputer do sterowania pracą 400 nastawnych umiarkowanych platform na stół pozycji — bez użycia kotwic. Wszystkie te cechy oraz specjalna aparatura ratownicza pozwalają na skuteczne zastosowanie platformy w razie katastrofy na którejś z platformy naftowej. (Interpress)

PLYWĄCY PORT

W RFN zaprojektowano pływający port, z wielkim pontonem nośności ok. 15 tys. ton jako jednostkę podstawową. Wymiary pontonu — 130 m długości i 30 m szerokości — oraz jego masa pozwalają na wyposażenie nabrzeży w duże drzwie obrótowe. Port może przyjmować jednostki do 16 tys. DWT. Połączenie z lądem zapewniają inne mniejsze pontony. Przewiduje się, że pływający porty znacznie usprawnią przelazki w krajach o słabo rozwiniętej morskiej infrastrukturze. (WIT)

W 200-801

W Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polsmo-SIL” w Kielcach rozpoczęto produkcję: samochodu samowyładowczego typ W 200-801 o ładowności 3,5 ton z jednostronnym wychyleniem skrzyni ładunkowej do tyłu, na podwoziu samochodu Star 200 z silnikiem wysokoprężnym o mocy 150 KM. Sciana tylna jest otwierana i zamykana automatycznie. (MPS)

NA RYNEK I DLA PRZEMYSŁU

Młodzież z zespołu szkół zawodowych nr 2 w Mławie (o profilu gastronomiczno-hotelarskim) produkuje dla rynku w swoich warsztatach wyroby gastronomiczne i cukierskie oraz przetwory mięsne. Uczennice technikum odzieżowego i szalniczego szkoły zawodowej wychyleniu skrzyni ładunkowej do tyłu, na podwoziu samochodu Star 200 z silnikiem wysokoprężnym o mocy 150 KM. Sciana tylna jest otwierana i zamykana automatycznie. (MPS)

ZAPORA MORSKA

Naukowcy radzieccy opracowali projekt przedłożenia zapór Ciesniny Kerczeńskiej między Morzem Czarnym a Azowskim, który uwzględnił nie tylko interesy żeglowności (specjalny system służący transportowi kołowego (przez zapórę pobięgnię zassa i linia kolejowa), ale także aspekty kształtowania środowiska. Chodzi zwłaszcza o przywrócenie w Morzu Azowskim ryb jesiennowatych, które praktycznie z niego zniknęły. (Interpress)

SZCZUŃNA TRZUSTKA

Radziecki tygodnik „Za Rubieżem” przynosi rewelację o wiadomości, że w Związku Radzieckim dokonano już pierwszych w świecie udanych operacji wszczepienia sztucznej trzustki chorym cierpiącym na ciężką formę cukrzycy. (FAP)

MNIEJSZA PRACOCHŁONNOŚĆ

W Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej w Świdnicy opracowano i wdrożono technologię automatycznego wytwarzania cewek wzbudzenia rozruchników samochodowych R-10 i R-11. Maszyną zespołową realizującą postawę kooperacyjną przemysłu wytwarzają np. odlew, izolatory wysokiego napięcia, osłony do wind towarowych, podzespoły elektroniczne i wiele innych wyrobów. (FAP)

INŻYNIER OCHRONY ŚRODOWISKA

Od pięciu lat działa w Hucie Im. Lenina główny inżynier ochrony środowiska, któremu podlegają grupy pomiarowo-badawcze i techniczne, stacje badawcze, biura techniczne, czyli cały sztab ochrony środowiska w wielkim zakładzie przemysłowym. Do zadań tego zespołu należy koordynacja prowadzenia badań i pomiarów, opracowanie wytycznych co do budowy i modernizacji urządzeń, kontrola ich stanu. Stosownie do wytycznych powierzone również sprawy stylizacji otoczenia, ochrony gruntów, rekultywacji, zadrzewiania, inżynier slega do pomocy zespołów własnych i instytucji zewnętrznych, zleca konkretną pracę naukowcom naukowo-badawczym i in. (WIT)

NOWY PAPIER

Do produkcji przemysłowej w Norwegii wchodzi nowy rodzaj papieru gazetowego, wyprodukowanego z nasyconym orzmem sferu drzewnego, zawierającego od 0 do 0,3 proc. celulozy. Szklają się, że oszczędność papieru, a także nowe technologie ukazały się na poziomie i miliona norweskich koron na każdy procent oszczędności celulozy. Nowy surowiec umożliwia wyprodukowanie papieru, który jest odporny na działanie w innych produktach papierowych. (Innowacje)

W SŁUŻBIE GOSPODARKI

Szybko zwiększa się liczba wynalazków zastosowanych w gospodarce narodowej ZSRR. Jeśli w 1960 r. wdrożono ich 45 tysięcy — z efektem ekonomicznym 44,5 mln rubli — to już osiem lat później blisko 21 tys. nowatorskich pomysłów przyniosło ponad 233 mln rubli. W całej ubiegłej 5-letniej praktycznej zastosowanie znalazło wynalazków gospodarcze 13,6 mln rubli oszczędności. Zadania na obecną, 10-tą pięcioletkę przysłał radziecki nowatorzy jeszcze bardziej ambitne; ubita, wdrożenie ich pomysłów uzyskano 165 mln rubli efektów ekonomicznych. (FAP)

NOWE ODMIANY ZBOŻ

Nad nowymi odmianami pszenicy oźmiej, żyta i kukurydzy na terenie woj. łódzkiego pracuje od wielu lat zespół doświadczalni hodowli i aklimatyzacji roślin w Smolicach. Od trzech lat prowadzone są doświadczenia z rodem 6-41/70, który wyróżnia się wysoką plennością na Fomozu i w północnych rejonach Wielkopolski. Od ub. roku w doświadczeniach bierze udział rody 6-38/72, który w badaniach przedwstępnych był o 3,5 kwintala za ha plenniejszy od wzorcowej odmiany „grana”. Cechuje go jednocześnie dobra żywotność słomy oraz odporność na mączniaka, rdzę szczyłową i brunatną. Wyhodowane w Smolicach nowe rody pszenicy uzyskują wyższe plony słarna w stosunku do gran i lany, szklają nawet 14 kwintali z hektara. (FAP)

O

DCHODZĄCA dziś w przeszłość zasada ustalania tryumfalnego pasa morza terytorialnego, poza którym kończy się suwerenna władza państwa, ma rodowód niespełna 400-letni. Po co — mówiąc o dziejach rozszerzaniu morskich granic tylu państw, w tym także i Polski — powracać myślą tak daleko w przeszłość? Po to tylko, aby przypomnieć, że zasięg władzy państwa nadbrzeżnego nie jest ani odwieczny ani stały, a za jego historycznymi fluktuacjami widać zawsze konkretne interesy polityczne i gospodarcze. Prawo rzymskie przyznawało pełną władzę nad morzem temu, kto władał na lądzie. W epoce wielkich odkryć geograficznych Hiszpania i Portugalia podzieliły między siebie ocean światowy wraz ze wszystkim, co się na nim i w nim znajduje. Z początkiem XVII wieku prekursorzy współczesnego prawa morskiego — Holendrzy van Bynkershoek i Grotius dowodzili w swych pracach, iż „władza kończy się tam, gdzie kończy się zasięg ziemski”, a wody terytorialne mogą się rozpościć najwyżej „na odległość strzału armatniego”.

Nowa hierarchia

Tak te teoria prawa reprezentowała praktykę nowych potęg morskich i kolonialnych, jak Anglia czy Holandia, pragnących nieskrępowanej wolności mórz w imię interesów swego potężniejszego kupiectwa. I tak już zostało, choć zmienili się niepomniemi zarówno zasięg armat, jak zakres pożytków i korzyści czerpanych z morza.

Przez wiele setek lat pierwsze i niekwestionowane miejsce na liście tych korzyści zajmowały dochody z handlu i transportu morskiego. W dziesięcioleciach powojennych prymat uzyskiwały dochody z dynamicznie rosnącego rybołówstwa, jednakże po roku 1973 i ta nowa hierarchia została zakwestionowana: na pierwsze miejsce wysunęła się zdecydowanie wartość wydobywanych z morza i spod dna morskiego surowców, a zwłaszcza ropy naftowej. Lista przedstawia się więc zupełnie inaczej, niż w nieodległych czasach, gdy dzisiejsi kapłaniowie i kierownicy gospodarki morskiej rozpoczynali swe zawodowe kariery: ropa i surowce, ryby, a dopiero na trzecim miejscu żegluga. Nowa hierarchia zysków, nowe potrzeby świata i związane z nimi perspektywy rodzą nowe sprzeczności, wymagają nowego spojrzenia na dorobek pokoleń „pracowników morza”.

Świat drogiej żywności i wyczerpujących się surowców będzie coraz bardziej zwracał uwagę na morza i oceany, z których czerpie już dziś ponad 20 proc. wydobywanej na naszej planecie ropy i prawie 15 proc. spożywanego białka zwierzęcego. Przecież 71 proc. powierzchni tej planety to właśnie obszar morski, najgorzej wykorzystany, najmniej zbadany i wciąż jeszcze — co najważniejsze — w znacznym stopniu wolny, nie podzielony granicami. Dramatyczne wysiłki pracowników platform wydobywczych i wiertniczych na Morzu Północnym z powodzeniem (choć nie bez ofiar) opłonięły żywioły wody i ognia, dających już produkcję wielu milionów ton ropy z morza znanego z szalejących sztormów i lodowatych wiatrów; poczynania radzieckich i a-

merykańskich przedsiębiorstw przyspieszających już do przemysłowej eksploatacji konkretnie żelazo-mangano-nych z kilkukilometrowej głębi Pacyfiku; zakładanie przez Japonczyków hodowli roślin i zwierząt morskich na wodach przybrzeżnych; wyprawy trawlerów wielu państw po antarktycznym krylu — takie właśnie dzisiejsze działania wyznaczają przyszłość, a nie znane przedtem kierunki ludzkiej ekspansji na obszarach „błękitnego kontynentu”. Obraz tradycyjnego „włoka morskiego”, jako marynarza han-

go właśnie Peru i Chile — a za nimi stopniowo, inne państwa Ameryki Łacińskiej, potem Afryki i Azji — rozpoczął przed trzydziestu laty proces zawłaszczania mórz i wytyczania granic swych wyłącznych praw coraz dalej od brzegu. Znacznie trudniejsza jest sytuacja państw morskich leżących nad stosunkowo małymi i zamkniętymi akwenami, do których należy choćby i Bałtyk — trudno tu marzyć o 200-czy nawet 80-milowej strefie wyłączności — jednakże i one musiały w obronie własnych interesów włączyć

skich granic i stref wyłącznego rybołówstwa dokonało się jednostronnie, wola zainteresowanych państw, tak jak na to pozwalały lokalne warunki i lokalne apetyty. Niemniej stało się faktem dokonany; kano-nierek nikt już nie wysła. To, co zasła między Wielką Brytanią a małą Islandią należy już zapewne do przeszłości.

Na podstawie takich jednostronnych, lecz de facto uznanych przez społeczność międzynarodową aktów — wyłącznych właścicieli mają już prawie wszystkie bogate łowiska w

jest uwalne wykluczone, że sięgając po obietnice „błękitnego kontynentu” nieraz spierzemy sobie ręce na zagrożeniach i że będziemy musieli się zeń wycofać, by ratować to, co najbliższe”. I tak się stało. „Wspólne dziedzictwo” wykorzystywane pod nadzorem międzynarodowej społeczności okazało się postulatem zbyt idealistycznym jak na stan stosunków międzynarodowych i stan świadomości świata drugiej połowy lat siedemdziesiątych.

Ale nawet ocean zawłaszczonych łowisk, powiększonych wód

Pamiętając o tej nowej, trudnej dla nas, sytuacji, o konieczności kontynuowania w nowych formach dotychczasowej ekspansji i dorobku polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, musimy jednak bardziej niż dotychczas zwrócić się ku temu co najbliższe, nadrabiając wieloletnie zaniedbania w tym względzie.

Polskie władanie

Dziedzina ta jest rybołówstwo bałtyckie, ochrona i pomnażanie żywych zasobów tego morza. Sprzyjać temu będą znane już wszystkim ustawy — o morzu terytorialnym o polskiej strefie rybołówstwa morskiego i o strefie kontynentalnej — które weszły w życie od 1.1.1978 roku. Zao-patrzeni w niewątpliwie sukcesy na dalekich morzach, odwróciliśmy się na wiele lat od morza najbliższego, nie doceniliśmy jego możliwości i zasobów, daliśmy się tu wyprowadzić innym bałtyckim nacjom. Jeszcze przed paru laty nasze pięknie rozwijające się stocznie nie wytworzyły w ogóle statków nadających się do bałtyckich połowów; te zaniedbania, choć bieżąco naprawiane, zmniejszają będą przez pewien czas rozmiar korzyści i pożytków płynących z Bałtyku. Podobnie rzecz moga o zaniedbaniach w dziedzinie ochrony czystości wód spływających do tego morza, w zarybianiu przybrzeżnych akwenów a nawet w próbach przemysłowej hodowli ryb morskich.

Z Bałtyku możemy uzyskać o wiele więcej niż uzyskujemy — a nawet więcej niż zamierzamy — pod warunkiem nie tylko większej naszej dbałości o to morze, ale jednocześnie pod warunkiem utrzymania i rozwinięcia tego ducha współpracy państw bałtyckich, który leży u podstaw podpisanych w minionych latach w Gdańsku i Helsinkach konwencji o ochronie żywych zasobów i czystości wód Bałtyku. Wytyczenie nie na tym morzu granic nie może oznaczać odejścia od idei Gdańska i Helsinek; choć podpisane konwencje nie przewidywały podziału, trzeba znaleźć właściwy klucz do ich stosowania i rozwijania w nowych warunkach. Bałtyk jest morzem zbyt małym i zbyt wrażliwym na zanieczyszczenia, by istniała alternatywa zgodnej współpracy.

Wchodźmy więc w nowy okres umocnienia polskiego władania na części naszego morza. Zyskuje rybołówstwo bałtyckie, zwłaszcza indywidualne i spółdzielcze, wyprawiające się na najbliższe wody, a przegrupowujące dotąd w konkurencji wyposażenia, a tym samym zdolności połowowych, z łowiącymi dotąd blisko naszych brzegów rybakami innych krajów. Zyska też zapewne żeglarskie morskie mające nadzieję na zlagodzenie przepisów granicznych wobec odsunięcia granic dalej w morze. Stracą rybacy niektórych państw, głównie RFN i Danii, ale my straciłimy o wiele więcej przez usunięcie nas z łowisk, które znalazły się w strefie EWG. O tym, jak się to odbiło na naszych połowach, wie najlepiej konsument pozbawiony tradycyjnego śledzia, dorsza lub mniej tradycyjnego, lecz już akceptowanego karmazyna czy halibuta.

Suwerenne terytorium Polski zwiększyło się o 11,5 tys. km kw., do czego można dodać bliżej jeszcze nieokreślony (określą go dokładne szczegółowe umowy między państwami) obszar częściowej suwerenności w polskiej strefie rybołówstwa. Nie stało się nie nadzwyczajnym — przed nami uczyniła to Szwecja i ZSRR, wkrótce po nas NRD. Po-słaliśmy w tym kierunku bez euforii, z poczuciem realizmu, wiedząc ku czemu zmierza świat.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

DALEKO W MORZE

JERZY SURDYKOWSKI

dlowego statku, zostanie wyparty przez obraz człowieka kierującego — wcale niepodobnym do dzisiejszych statków — w urządzeniach nowej eksploatacji neptunowego skarba.

Nowe konflikty

Idąc w tym właśnie kierunku, musimy jednak pamiętać o nieuniknionych sprzecznościach i kolizjach interesów, o odwiecznym konflikcie nowego ze starym. Trudno, by państwo nadbrzeżne spoglądało obojętnie na trzebieenie rybnych stad i dewastację łowisk poza tradycyjnym tryumfalnym „zasięgiem armatniego strzału”. Trudno, by godziło się na zanieczyszczenie jego przybrzeży przez przepływające w pobliżu statki, a zwłaszcza zbiornikowce. Nie może znaleźć się poza ramami prawa eksploatacja bogactw dna, nawet najbliższego.

Mielimy nader oczywiste dowody tych sprzeczności i konfliktów zarówno w postaci zapoczątkowanego jeszcze w latach czterdziestych rozszerzania wód terytorialnych lub stref wyłącznego rybołówstwa, jak i choćby w postaci sławnej „wojny dorszowej” między Wielką Brytanią a Islandią, czy też ostrego sporu grecko-tureckiego o szelf egiejski i ukryte pod nim bogactwa.

W najłatwiejszej sytuacji są tu państwa leżące nad szerokimi przestrzeniami otwartego oceanu, dlate-

kie ostatnio do tej światowej „eskalacji zawłaszczania”. Tam, gdzie na przybrzeżnych akwenach roi się od wysp — jak na Morzu Egejskim lub w Azji Południowo-Wschodniej — „eskalacja zawłaszczania” oznacza również eskalację konfliktów politycznych. Nie przewidzieliśmy tego i Światowa Konferencja Prawa Morskiego obradująca w 1958 roku w Genewie, ustalająca w podpisanych tam konwencji maksymalny zasięg państwa terytorialnego i strefy przyległej na 12 mil, opująca za tradycyjną zasadą wolności mórz, bardzo niejasno wytyczającą granice szelfu kontynentalnego. Cóż, inna była wtedy jeszcze hierarchia zysków i inne były prognozy potrzeb. Tak to na naszych oczach grotnosowe dziedzictwo ulega zakwestionowaniu, choć jeszcze przed dwudziestu laty wierzono w możliwość jego ocalenia.

„Wspólne dziedzictwo”?

Pamiętamy, że zarówno II Konferencja, która zebrała się w 1960 roku, jak i kolejne sesje toczącej się do 1974 roku III Światowej Konferencji Prawa Morskiego nie doprowadziły do konkretnych ustaleń i do podpisania jakiegokolwiek dokumentów lub konwencji. Zbyt silne są wspomniane tu sprzeczności i kolizje interesów; jak zwykle — w okresie wielkich zmian i przewrótów — Zawłaszczanie nowych mor-

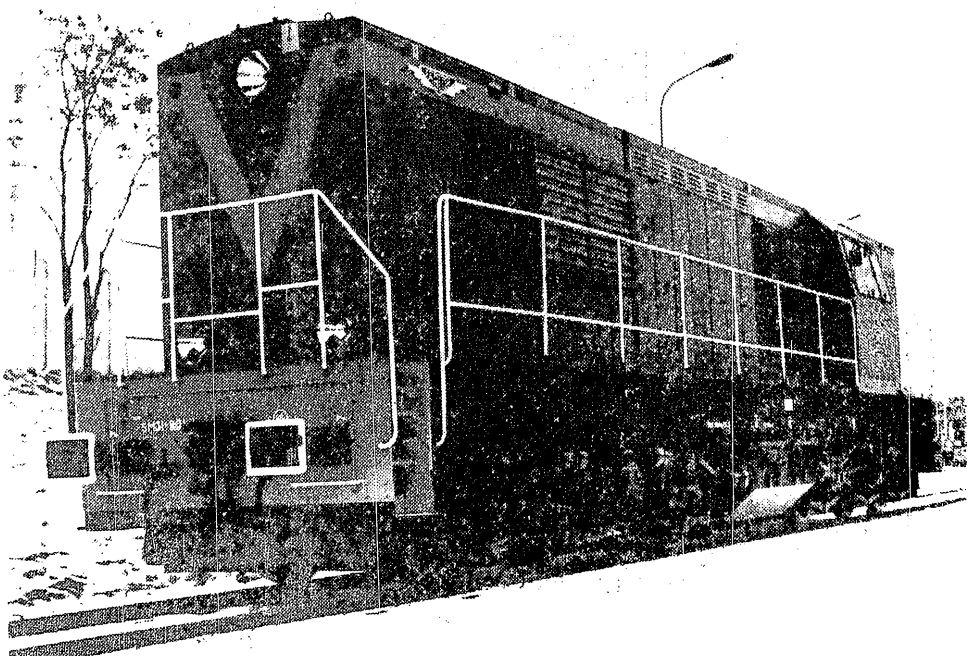
odległości aż do 200 mil morskich od wybrzeży. Z tych zawłaszczonych łowisk, albo całkowicie niedostępnych dla obcych flot, albo udostępnianych na podstawie umów i opłat licencyjnych, pochodzi dziś prawie 90 proc. światowych połowów. Podobnie z eksploatacją bogactw mineralnych dna. Cokolwiek postanowi — jeśli cokolwiek postanowi — tocząca się Konferencja Prawa Morskiego, to jednak przyszłe normy prawne muszą być konsekwentną zaistniałych faktów i interesów, jakie się przez te fakty zmanifestowały. Nie ma już chyba odwrotu od morza zawłaszczanego.

A przecież możliwa była inna forma przekształcenia grotnosowych norm i dostosowania ich do potrzeb dzisiejszego świata: szansę tę dawała formuła wszechocanu „jako „wspólne dziedzictwo ludzkości”, które nie będzie podlegało dalszemu zawłaszczaniu w imię interesów narodowych, lecz racjonalnemu wykorzystaniu pod nadzorem organów międzynarodowych w imię interesu zbiorowego. W swojej książce „Wy-zwanie morza” („Książka i Wiedza” 1975 r.) str. 187, tak napisałem o tej formule, która przecież znalazła miejsce nawet w uchwałach ONZ: „Wspólne dziedzictwo” jest jednym z najtrudniejszych do rozwiązania problemów współczesności i jednym z najostrejszych egzaminów, jakim się świat będzie musiał poddać. I nie

terytorialnych, podzielonych szelfów i 200-milowych stref wyłączności, pozostawia większość (choć nie przynajmniej) swego bezmiaru swobodnej eksploatacji i inicjatywie państw dysponujących dalekomorską flotą rybacką. Pozostają i pozostaną do wykorzystania rozproszone (choć możliwe do skupienia przy pomocy światła lub impulsów elektrycznych) ławice ryb pelagicznych i mezopelagicznych, ryby głębinowe, głowonogi, kalmari, skorupiaki; nikt też chyba nie odważy się zawłaszczyć olbrzymich zasobów w wodach okalających Antarktydę. A więc państwa takie jak Polska, posiadające rozbudowaną rybacką flotę dalekomorską stają wobec nowego wyzwania; trzeba nie tylko wchodzić w spółki i kontrakty z nowymi i samowyznaczy-mi właścicielami łowisk, ale też przystosować się do wykorzystania ostatnich wolnych zasobów, po jakie ludzkość dotąd nie sięgała. A to wymaga nowych, odmiennych statków, nowych metod i narzędzi połowu, bardzo dalekich wypraw, zmiany przyzwyczajenia konsumenta, a nade wszystko forsownych — zapewne wspólnych z innymi państwami — badań naukowych. Wyzwanie to musimy podjąć jako kraj dysponujący szóstą co do wielkości flotą rybacką świata i pozbawiony możliwości korzystania z wielu tradycyjnych i najbogatszych dotąd łowisk; inaczej po pozostałe jeszcze bogactwa sięgną inni.

„FABLOK” ZMIENIA BRANŻĘ

KRYSTYNA TYSZKIEWICZ



Lokomotywa spalinowa 411D (1200 KM) — konstrukcja własna „Bumarowców-Fablokowców” Fot. Z. KULCZYK

FABRYKA Lokomotyw „Fablok” z Chranowa na mocy Uchwały Rady Ministrów weszła z dniem 18 lipca 1977 roku do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Budowlanych. Aby to przejście nie pociągnęło za sobą kłopotliwych następstw, uchwała z góry zastrzegła, że minister przemysłu maszynowego zapewni dostawy zespołów kooperacyjnych, lokomotyw manewrowych i części zamienne Ministerstwem: Przemysłu Maszyn Cieżkich i Rolniczych oraz Komunikacji według wcześniejszych dla „Fabloku”, ustaleń. Jeśli chodzi o części zamienne do spalinowych lokomotyw manewrowych już eksportowanych, Rada Ministrów postanowiła, że resort komunikacji sam przygotuje i uruchomi ich produkcję.

Jakie znaczenie ma włączenie chranowskiej Fabryki Lokomotyw „do Bumaru”? Założa „Fabloku” utrzuje w tej nowej „spółce” i nowym asortymencie szansę szybkiego rozwoju. Ma do tego podstawy: Bumar zajmuje 6 miejsce na liście światowych producentów ciężkiego sprzętu budowlanego i 5-te wśród jego eksporterów. Współpracuje owoenie z tak znanymi firmami zagranicznymi jak: International Harvester, Steet, Coles — Cranes, Koehring, Jones, Clark Equipment; przed rokiem zdobył nagrodę Międzynarodowego Instytutu Promocji i Prestiżu — Złotego Markurego.

„Fablok” ze swej strony wnosi do „Bumaru” przede wszystkim kapitał półwiekowej tradycji i doświadczenia zdobytego wprawdzie w innej branży — ale jak najbardziej przydatnego.

Stare i nowe zadania

Z końcem ub. roku załoga „Bumar-Fabloku” borykała się z dość ciężkimi zadaniami, bowiem oprócz planowanego wykonania 253 lokomotyw spalinowych różnych typów Ls-350 KM, Ls-800 KM, Ls-1200 KM; te ostatnie stanowią dorobek własny zakładowych inżynierów, konstruktorów, technologów; oprócz

produkcji zestawów kołowych dla „Cegielskiego”, „Pafawagu” i innych firm, oprócz aparatury hamulcowej typu Oerlikon (licencja szwajcarska) i SAB (licencja szwedzka) — podjęto się zupełnie nowej produkcji koparek mechanicznych.

Wykonano już 20 koparek typu KU-1207 (pojemność łyżki 1,2 m sześć. waga 40 ton) w kooperacji z „Bumar-Labędą”, z przeznaczeniem na eksport. Podjęto również produkcję kabin do koparek, a wszystko to w warunkach trudnych, ponieważ nowe hale produkcyjne nie zostały oddane jeszcze do użytku przez wykonawcę.

Mimo trwających inwestycji załoga „Fabloku-Fabmaru” nie chce rezygnować ze śmiałego podejmowania zadań wynikających z nowego profilu np. uruchomienia w r. 1978 produkcji podwozi samojedźnych. Oczywiście, w ramach „starego portfela” obowiązywać będą załoga zadania dla transportu kolejowego: zbudowanie 260 sztuk lokomotyw różnych typów oraz wyposażenia. Podwozia do żurawii samojedźnych 25-cio tonowych produkowane będą w kooperacji z Hutą Stalowa Wola.

Pomyślna realizacja zadań produkcyjnych „Fabloku” uzależniona jest od postępu robót inwestycyjnych. Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Południe „Krakbud” musi więc dotrzymać terminu ukończenia budowy Hali Zestawów Kołowych w I kwartale 1978 roku, aby „Bumar-Fablok” mógł tam rozpocząć produkcję podwozi samojedźnych. Dotyczy to realizacji programu objętego Uchwałą Rady Ministrów nr 107/77. Obecnie koparki i kabiny produkuje się na wyspecjalizowanych „cudem” powierzchniach w istniejących halach.

Kadry i perspektywy

W związku z nowymi zadaniami przewiduje się w Zakładach w bieżącym roku niewielki wzrost zatrud-

nienia — o ok. 175 osób (obecnie — załoga liczy 3700 osób). Jeśli zaś chodzi o lata przyszłe młoda kadra rekrutować się będzie przede wszystkim z absolwentów Przyzakładowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, do której w roku szkolnym 1978/79 — będzie uczęszczało 140 uczniów. Również specjalizację w Zespole Szkół Zawodowych Chranowa dostosuje się do nowych potrzeb „Bumar-Fabloku”, kształcąc fachowców w zawodach deficytowych: tokarzy, frezerów, ślusarzy, spawaczy.

Mimo nowego hotelu robotniczego i nowej stołówki robotniczej, podejmie się budowę następnego hotelu pracowniczego na 200 miejsc i 100 mieszkań rotacyjnych dla młodych małżeństw. Przewiduje się budowę 200 mieszkań rodzinnych i 30-tu domków jednorodzinnych oraz rozwiąza się możliwość budowy jeszcze jednego żłobka i przedszkola. Wszystko jeszcze w tej pięcioletce. Zwiększy się też ilość stypendiów fundowanych.

★

Prognozy produkcyjne przewidują że do roku 1980 „Bumar-Fablok” powiniem w swojej specjalności wyprodukować ok. 729 sztuk maszyn budowlanych (o wartości 2.363. — mln zł), w tym na eksport o wartości 1.448 mln zł. W roku 1977 udział produkcji eksportowej — w ogólnej produkcji zakładów stanowił zaledwie 2,7 proc. — w roku 1978 będzie to już 45 proc.

„Program żurawowy” stwarza przed załogą „Bumar-Fabloku” — atrakcyjną perspektywę rozwojową na drugie 50-lecie tego zakładu.

WYDAJNOŚĆ PRACY A PŁACE

ALEKSANDER ŁUKASZUK

ISTNIEJE wzajemny przyczynowo-skutkowy związek między wzrostem wydajności pracy społecznej a wzrostem płac. Wzrost wydajności pracy warunkuje wzrost dochodu narodowego na jednego zatrudnionego, a więc i wzrost przeciętnego dochodu z tytułu pracy. Natomiast wzrost płac jest chyba najważniejszym pośrednim czynnikiem wzrostu wydajności pracy, pobudza bowiem najsukceszniej pracowników do uruchomienia bezpośrednich czynników wzrostu wydajności, głównie subiektywnych, na które pracownicy mają wpływ decydujący. Dlatego właśnie musi zachodzić określona współzależność i współmierność między wzrostem starych poszczególnych pracowników bądź ich kolektywów o wzrost wydajności pracy a wzrostem ich wynagrodzeń za pracę.

Relacje między wzrostem wydajności pracy i płac są ważne zarówno z punktu widzenia celu gospodarki socjalistycznej, który w dużym stopniu jest realizowany poprzez wzrost płac realnych, jak i z punktu widzenia optymalizacji systemu motywacyjnego pracowników, co jest niezbędnym warunkiem sprawnego zarządzania gospodarką socjalistyczną. Omówieniu podstawowych zależności między tymi dwiema ważnymi kategoriami ekonomicznymi jest poświęcony ten artykuł. Chodzi w nim o wydajność pracy społecznej (czyli mierzonej produkcją czystą i płacą realną) przy założeniu stabilności ogólnego poziomu cen i wskaźnika kosztów utrzymania.

ZALEŻNOŚĆ między przeciętnym tempem wzrostu wydajności pracy i analogicznym tempem wzrostu płac pozostaje w ścisłym związku z relacjami podziału dochodu narodowego. Z punktu widzenia pierwotnego podziału dochodu z tytułu pracy i płac za stoną świadczeń ogólnospołecznych ($M:V$), co wyraża się wzorem:

$$W : v = M : V + 1$$

M — wydajność pracy społecznej ($D:Z_1$)

D — dochód narodowy podzielony równy wytworzonemu

Z_1 — zatrudnienie w sferze produkcji materialnej

M — produkt dla społeczeństwa

V — fundusz płac pracowników sfer produkcji materialnej

v — płaca przeciętna tych pracowników ($V:Z_1$)

Ukształtowanie relacji między wydajnością pracy i płacą przeciętną zależy jest od odpowiedzi na pytanie: które potrzeby wymagają szybkiego wzrostu... odpowiednich funduszy — potrzeby pracowników produkcji materialnej zaspokajane z funduszu płac, czy też wszystkie inne agregaty ujęte potrzeby społeczne, których zaspokojeniu służy produkt dodatkowy? Zaletą powyższego sposobu prezentacji zależności między wydajnością pracy a płacą jest to, że ujęty tu został cały fundusz płac pracowników produkcji materialnej, a płaca przeciętna jest płacą pełną, bez żadnych potrąceń. Natomiast wadą jest to, że niejako poza polem obserwacji pozostały płace w sferze produkcji niematerialnej.

Z punktu widzenia ostatecznego wykorzystania dochodu narodowego można zaproponować następujący sposób prezentacji badanych zależności:

$$W : vt = (1 + Kz : Vt + A : VF) : (1 + Z_1 : v_1 : Z_1 : v_1)$$

A — akumulacja,

Kz — spożycie pozostałe powiększone o tę część funduszu spożycia indywidualnego, która zostaje zakupiona za dochody pieniężne pochodzące z funduszu spożycia społecznego.

Z_1 — zatrudnienie w sferze nieprodukcyjnej,

Vf — globalny fundusz płac w tej części, w jakiej zostaje przeznaczona na zakup dóbr i usług materialnych,

vf — $Vf:Z_1$ (gdzie Z oznacza zatrudnienie w całej gospodarce narodowej), czyli przeciętny dochód finalny z tytułu pracy, a więc — można rzec, przeciętna płaca finalna,

v_1 — przeciętna płaca finalna w sferze produkcji materialnej,

v_2 — przeciętna płaca finalna w sferze nieprodukcyjnej.

Ten sposób przedstawienia badanych zależności uwzględnia płace wszystkich zatrudnionych, ale nieco okrojone, mianowicie pomniejszone o tę ich część, która jest przeznaczona na inne niż zakup dóbr i usług materialnych, cele.¹⁾

Tendencje zmian powyższych relacji (prawa strona równania), od których zależy stosunek $W : vf$, nie są z góry przesądzone ani stałe w czasie i identyczne w przestrzeni. Co prawda, w długim okresie czasu, niektóre z nich wykazują tendencję rosnącą, np. Z_1 i Z_1 . Również relacja $Kz : Vt$ częściowo pozostaje w związku z powyższą tendencją, jako że część Kz (mianowicie wydatki rzeczowe na zapewnienie funkcjonowania sfery nieprodukcyjnej) rośnie w zasadzie wprost proporcjonalnie do wzrostu Z_1 . Z drugiej jednak strony niższy przeciętny poziom płac w sferze nieprodukcyjnej²⁾ powoduje jednak wolniejszy wzrost relacji ($Z_2 : v_2$) : ($Z_1 : v_1$), niż relacji $Z_1 : Z_1$.

Tempo wzrostu pozostałej, podstawowej części Kz (wydatki pieniężne),

po osiągnięciu określonego dość wysokiego poziomu realizacji celów polityki społecznej w zakresie powiększenia i wysokości świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, zależy głównie od sytuacji demograficznej. Ta zaś może działać zarówno przyspieszająco (np. starzenie się społeczeństwa), jak i zwalniająco (np. obniżenie się stopy przyrostu naturalnego) na wzrost funduszy ubezpieczeniowych.

Sądząc, że poczynając od pewnego pułapu zaspokojenia potrzeb realizowanych z funduszu spożycia społecznego, relacje $Kz : Vt$ i ($Z_2 : v_2$) : ($Z_1 : v_1$) nie muszą rosnąć w sposób istotny, zwłaszcza w krótkich, kilkuletnich okresach.

Najmniej regularnie może być kształtowana relacja $A : Vf$, jako że stopa akumulacji, której swoistym odpowiednikiem jest powyższy stosunek, może wykazywać istotne wahania. Niemniej jednak nie da się stwierdzić, by uzasadniony i wskazany był jej nieustanny wzrost, gdyż oznaczałoby to dokładanie ad infinitum „spożytkowania korzyści płynących z okresowego przyspieszenia tempa rozwoju gospodarczego tą drogą. Niezależnie od tego wzrost stopy akumulacji napotyka na bariery limitujące w danym okresie jej wysokości maksymalną. Sądząc, że wskazane jest utrzymanie we względnie długich okresach dość stałej stopy akumulacji, a zatem i relacji $A : Vf$.

Konkludując można więc założyć, że możliwe są — wcale nie na zasadzie wyjątku — takie okresy, kiedy wyżej omówione relacje nie ulegają istotnym zmianom, w których zatem przeciętne tempo wzrostu płac może być jeśli nie zrównane, to bardzo zbliżone do tempa wzrostu wydajności pracy, tzn. nieco niższe lub nawet wyższe od tego ostatniego.

MOŻLIWOŚĆ taka nie oznacza jednak, że każdemu wzrostowi wydajności pracy poszczególne pracowniki czy poszczególne zespoły pracowników powinniśmy przypisać identyczny wzrost ich płac. Tak być nie powinno i nie jest. Rzecz w tym, że wzrost wydajności pracy może być osiągnięty zarówno dzięki czynnikom zależnym od załogi, jak i w następstwie uruchomienia czynników niezależnych od niej. W tym drugim przypadku chodzi głównie o wdrożony postęp techniczny, znajdujący swój wyraz m.in. we wzroście technicznego uzbrojenia pracy. Podobne znaczenie ma również ewentualna poprawa warunków naturalnych produkcji, choć zdarza się to dość rzadko.

Jeśli wydajność pracy rośnie w wyniku działania obiektywnych czynników jej wzrostu, taki jej wzrost nie musi być w zasadzie premiowany wzrostem płac, w każdym bądź razie — nie w identycznym stopniu. W praktyce każdej istotnej zmianie obiektywnych warunków

wytwarzania powinna towarzyszyć odpowiednia korekta norm pracy, która eliminuje bądź ogranicza w sposób istotny wpływ niezależnego od załogi wzrostu wydajności pracy na płace.

W ten sposób zostaje wypracowana nadwyżka, wynikająca z różnicy w tempie wzrostu wydajności pracy i płac, którą społeczeństwo, tj. władze centralne państwa w jego imieniu, może dysponować stosownie do hierarchii czekających na zaspokojenie potrzeb, i jest to, oczywiście, w pełni uzasadnione. Nadwyżka powyższa jest bowiem rezultatem pracy całego społeczeństwa ucieleśnionej w nakładach inwestycyjnych, dzięki którym realizowany jest postęp techniczny.

Z ogólnospołecznego punktu widzenia, jak sądzę, konieczne jest w pierwszym rzędzie wykorzystanie jej na zapewnienie przeciętnego wzrostu płac w sferze nieprodukcyjnej oraz w tych sektorach produkcji materialnej, gdzie nie z winy załogi tempo wzrostu wydajności pracy, zależnego od załogi, jest niższe od przeciętnego. Może to mieć miejsce m.in. na skutek wyczerpania rezerw tkwiących w pozainwestycyjnych czynnikach wzrostu wydajności pracy, dzięki dobrej pracy w ubiegłym okresie bądź w wyniku pogorszenia warunków naturalnych (np. w przemyśle wydobywczym). Niezapewnienie w powyższych przypadkach przynajmniej przeciętnego tempa wzrostu płac wpłynęłoby na dezorganizację na zatrudnienie.

Pozostała część nadwyżki może być przeznaczona na ogólne podwyżki czy regulacje płac lub inne cele, np. na wzrost stopy akumulacji, przyspieszenie rozwoju sfery nieprodukcyjnej itp. Nadwyżka, o której mowa, zarówno relatywnie (w stosunku do wzrostu płac wywołanego wzrostem wydajności pracy), jak i absolutnie może być bardzo znaczna.

TRUDNO ocenić w pełni miarodajnie, jaką część wzrostu wydajności pracy społecznej należy przypisać czynnikom niezależnym od pracowników, a jaką — czynnikom zależnym od nich (wzrost intensywności pracy, wzrost „kwalifikacji” itp.). Istniejące metody wyodrębniania ich cechuje zbyt wysoki stopień uogólnienia a charakter ich jest wysoce umowny, jako że brak im teoretycznego uzasadnienia. W każdym razie nie nadają się one do wiązania wzrostu wydajności pracy ze wzrostem płac w poszczególnych przedsiębiorstwach, gdyż zależność zaobserwowane w całej gospodarce, całym dziale, czy całej nie dadzą się zastosować do każdego przedsiębiorstwa z osobną wziętą, nie potwierdzają się w nim.

Faktem jest jednak, że wzrostowi technicznego uzbrojenia pracy towarzyszy, co prawda w różnym stopniu

w różnych zastosowaniach i różnych okresach, wzrost wydajności pracy społecznej, niezależny od załogi, który nie musi (a nawet nie może) być opłacany zbliżonym do wzrostu płac realnych. Można sądzić, iż udział tego typu wzrostu wydajności w jej ogólnym wzroście jest obecnie, w dobie rewolucji naukowo-technicznej i bardzo wysokiej stopy inwestycji, dominujący. Dlatego też, jak sądzę, praktycznie dla zagwarantowania dostatecznej siły bodźcowej płac nie jest konieczny wzrost płacy przeciętnej zbliżony do wzrostu wydajności pracy, jak to się częstokroć postuluje. W tym celu powinno wystarczyć nawet znacznie wolniejsze tempo wzrostu płac przeciętnych. Taka możliwość powinna być brana pod uwagę zwłaszcza w takich okresach, w jak weszliśmy obecnie w Polsce, kiedy to z różnych przyczyn niezbędne jest zmniejszenie pokrycia wzrostu wydajności pracy prostym płac. Nie znaczy to jednak, że kwestionuję słusność postulatu zbliżania tempa wzrostu płac przeciętnych do tempa wzrostu wydajności pracy społecznej. Należy mieć na uwadze, że żądanie to wynika nie tyle z bodźcowej funkcji płac, ile raczej — jej funkcji dochodowej, z celu gospodarki socjalistycznej. Wzrost płac nie następuje tylko w wyniku opłacania poprawy efektów pracy poszczególnych pracowników.

Tempo wzrostu płac przeciętnych może więc być niższe niż tempo wzrostu wydajności pracy bez szkody dla bodźcowej funkcji płacy. Warunkiem powodzenia takiej polityki jest: 1) zastosowanie takich mierników wydajności pracy, które umożliwiłyby wykazywanie pozornej jej wzrostu za rzeczywisty, 2) wypracowanie bardziej sprawnych metod korekty norm pracy i zasad premiowania przy każdej kolejnej istotnej zmianie warunków technicznych i innych niezależnych od załogi. Chodzi o opracowanie sprawnych metod wyodrębniania we wzroście pracy udziału czynników niezależnych od załogi.

DOTYCHCZASOWE rozważania przeprowadzone przy założeniu niezmienności ogólnego poziomu cen i wskaźnika kosztów — utrzymywania. W innym miejscu wykazałem, iż w przypadku planowania bardzo wolnego tempa wzrostu płac realnych, założenie to nie jest do utrzymania. Konieczny jest wówczas ze względu na bodźcową funkcję płac, szybszy wzrost płac nominalnych niż realnych, co automatycznie oznacza wzrost średniego poziomu cen.³⁾

Niezależnie od tego, czy wzrost poziomu cen okaże się konieczny czy też nie, brak precyzyjnych metod regulowania wzrostu płac rodzi tendencję do nadmiernej ponadplanowej ich dynamiki, co stwarza realne niebezpieczeństwo zachwiania równowagi rynkowej, jeśli nie chcemy

uciekać się do drastycznych podwyżek cen. Prowadzi to również do deformacji struktury płac, ich wzajemnych proporcji. Z tych samych względów potrzebne jest doskonałe, powyższych metod również w warunkach niejakiego zapewnienia wsłogiego tempa wzrostu płac przeciętnych zbliżonego do tempa wzrostu wydajności pracy, choć potrzeba ta wówczas nie występuje w tak ostrej formie. Metody te powinny stać się organiczną częścią składową organizacji płac.

Trzeba też zdawać sobie sprawę, iż mimo możliwości wmontowania do systemu płac skutecznych bodźców wzrostu jej wydajności, nawet w warunkach niskiego tempa wzrostu płac realnych, stan taki nie powinien trwać zbyt długo, gdyż społeczność jako całość może być zniechęcona sytuacją, kiedy korzyści ze wzrostu wydajności pracy społecznej niezależnej od załogi są obracane głównie na potrzeby ogólne (bieżące i przyszłe), a w małej mierze przyczyniają się do wzrostu bezpośrednich dochodów ludności w postaci wzrostu płac przeciętnych.

¹⁾ Jest to referat przygotowany na polsko-NRD-owskie sympozjum naukowe nt. „Płace i ceny w socjalizmie”, które odbędzie się w dniach 19 i 20 stycznia 1978 r. w Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

²⁾ Por. praca zbiorowa p. red. M. Naszłowskiego — „Ekonomia polityczna socjalizmu”, Warszawa 1975, s. 76.

³⁾ Te inne potrzeby, dokładnie rzecz biorąc, są finansowane nie tylko z produktu dodatkowego, nie w niewielkiej części również z funduszu płac poprzez jego redystrybucję.

⁴⁾ Por. praca zbiorowa p. red. M. Potolskiego — „Ekonomia polityczna socjalizmu”, Warszawa, 1976, s. 332—333. Oznaczenia niektórych symboli w tej publikacji są jednak wysoce nieprecyzyjne, co zostało skorygowane (Kz, Vf i v).

⁵⁾ Jeśliśmy zwiększyli dochód narodowy o wartość odpłatnych finalnych usług niematerialnych, wówczas płace nie byłyby w zasadzie okrojone, jeśli pominąć drobne z reguły transfery i przyrost oszczędności. Odpowiednio do tego również zatrudnionych przy wytwarzaniu tych usług należałoby zaliczyć do Z_1 .

⁶⁾ W 1975 r. przeciętna miesięczna płaca nominalna w Polsce wyniosła w produkcji materialnej 365 zł, a w produkcji niematerialnej tylko 115 zł (Rocznik Statystyczny 1976, s. 57 i 109, obliczenia własne). Nie sądzę, aby upośledzenie sfery nieprodukcyjnej było uzasadnione. Wynika ono częściowo z faktu, iż w tej sferze dominują słabe miesięczne wynagrodzenia, które rosły w zasadzie tylko w wyniku awansowania lub regulacji płac, podczas gdy w sferze produkcyjnej działa ponadto mechanizm wzrostu płac w wyniku wzrostu efektywności pracy.

⁷⁾ Innym bardzo istotnym, ale dochodzącym do głosu tylko w skali ogólnospołecznej, nie zaś w przedsiębiorstwach, czynnikiem niezależnym wzrostu wydajności pracy są zmiany w strukturze zatrudnienia (działowej, gалуzyjowej, a to dlatego, iż zwykle zwiększa się w ich wyniku udział dziedzin, cechujących się relatywnie wyższym poziomem wydajności pracy.

⁸⁾ A. Łukaszuk — „Uwagi o tendencji cen w socjalizmie”, „Życie Gospodarcze” nr 49/1975 r.

PROGNOZY HANDLU RFN Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI

Instytut Badań Ekonomicznych IFO z Monachium ogłosił prognozę, według której import RFN z krajów socjalistycznych wzrośnie w 1978 r. o 8—9 proc. IFO przewiduje, że polepszenie możliwości zbytu na rynku RFN może spowodować także pewien wzrost eksportu zachodnioniemieckiego do tych krajów. W prognozie zwraca się uwagę, że po okresie szybkiego wzrostu eksportu na rynki krajów socjalistycznych, w 1974 r. nastąpiło zahamowanie tej tendencji, a w 1976 r. wystąpiły wyraźne tendencje spadkowe. W latach 1971—1974 wzrósł on z 5,8 mld DM do 17,4 mld DM, czyli o 133 proc. W tym okresie zachodnioniemiecki przemysł stalej ułokował w krajach socjalistycznych 24 proc. swego wywozu; wzrosły poważnie również dostawy przemysłu maszynowego, dzięki czemu udział krajów socjalistycznych w całkowitym wywozie maszyn z RFN zwiększył się z 6 do 12 proc., jednak w 1977 r. spadł on ponownie do 6 proc.

W 1977 r. nastąpił ogólny spadek udziału krajów socjalistycznych w obrotach handlowych RFN — do 6 proc. w eksporcie i 4,6 proc. w imporcie. Nastąpiła redukcja deficytu wymiany po stronie tych krajów z rekordowego poziomu 8 mld DM w 1975 r. do 6,4 mld w 1976 r. i 4 mld w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1977 r. Eksperci IFO dochodzą do wniosku, że obecnie przyszłość handlu z krajami socjalistycznymi zależy będzie od możliwości zwiększenia importu. Duże znaczenie przypisują przy tym kooperacji przemysłowej. (em)

BRAZYLIA EKSPORTUJE ŻYWNOSĆ

Eksperci amerykańscy oceniają, że Brazylia stała się 1977 r. drugim na świecie eksporterem artykułów żywnościowych. Sprzedaż głównych produktów brazylijskich — kawy, soi, kakao, soku pomarańczowego — wzrosła w tym czasie o 33 proc. do sumy 8 mld dol. (w 1976 r. 6 mld dol.). M.in. sprzedaż brazylijskiej kawy, której wartość wyniosła 2,15 mld dol. w ciągu I półrocza, zbliżyła się do poziomu 3,2 — 3,3 mld dol. (m)

SPADEK OBROTÓW USA Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI

Amerykański Departament Stanu podał, że obroty USA z krajami socjalistycznymi w 1977 roku zmalały w stosunku do roku poprzedniego. Import z krajów socjalistycznych w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1977 r. wyniósł 1,87 mld dolarów (2,4 proc. całego importu amerykańskiego), podczas gdy w tym samym okresie roku poprzedniego osiągnął wartość 2,65 mld dolarów (3,5 proc.). Odpowiednie dane odnośnie eksportu w analogicznych okresach wyniosły: 791,4 mln dolarów (0,8 proc.) w 1977 r. oraz 699 mln dolarów (0,9 proc.) w 1976 roku. W całym 1976 r. import USA z krajów socjalistycznych osiągnął 1,1 mld dolarów, zaś eksport do tych krajów 3,6 mld dolarów, z czego 2,3 mld dolarów przypadało na eksport do ZSRR.

Raport Departamentu Stanu stwierdza, że mimo pewnego spadku obrotów handlowych USA z krajami socjalistycznymi, łączne obroty wszystkich krajów zachodnich z państwami socjalistycznymi wzrosły w okresie od 1973 do 1976 r. o 24,4 mld dolarów — do 41,2 mld dolarów. Największy udział ma w nich RFN (w 1976 r. — import blisko 9 mld dolarów, a eksport 8,7 mld dolarów). Następne miejsca zajęły kolejno: Francja, Włochy, USA, Wielka Brytania, Grecja, Islandia, Turcja, Portugalia i Kanada. (em)

EWG CHCE ROKOWAĆ O RYBOŁÓWSTWIE

Zachodnioniemiecki minister rolnictwa i żywności, Josef Ertl, zapowiedział, że na sesji Rady EWG 16 stycznia w Brukseli będzie nalegał na jak najszybsze ustalenie przepisów w sprawie rybołówstwa obowiązujących w ramach EWG. Jest to bowiem istotną przesłanką zawarcia porozumień o rybołówstwie z krajami trzecimi, jak Szwecja, Polska i NRD. Minister oświadczył, że Republika Federalna jako członek EWG, nie może samodzielnie prowadzić rokowań z krajami trzecimi na ten temat. Poinformował on, że EWG wynegocjowała już porozumienie ramowe w sprawie rybołówstwa ze Szwecją i wyraził przekonanie, że mimo wszystkich trudności da się osiągnąć porozumienie z Polską i NRD. (em)

ANGOLSKO-BULGARSKA UMOWA LOTNICZA

28 grudnia 1977 r. Angola i Bułgaria podpisały w Luandzie umowę o współpracy w dziedzinie transportu. Przewiduje ona m.in. otwarcie bezpośredniej linii lotniczej Luanda — Sofia. Pierwszy samolot bułgarskich linii lotniczych miał lądować w Luandzie 6 stycznia 1978 r. inaugurując regularne — raz w tygodniu — połączenie między stolicą Bułgarii i Angoli. (em)



Fot. A. JAŁOSINSKI

N

A Polskę przypada 1,2 proc. ogółu japońskiego importu. Japończycy kupują z Polski około 1 mln ton węgla koksującego, tkaniny i wyroby z łoża, dywany, chemikalia, meble, kryształ, przetwory owocowe.

Sprzedaliśmy Japonii patent na metodę kucia wałów korbowych T. Ruta. Kilkaśet obrabiarek, głównie z „Poręby” i „Rafametu”, oraz kilka sztuk pras hydraulicznych wieloczynnościowych konstrukcji inż. Nowaka, produkowanych przez zakłady „Hydomat”. Zaletą tych pras jest to, że są dwa razy mniejsze niż tradycyjne. Ostatnio Japończycy zainteresowali się elektrodami do spawania miedzi na zimno pomysłu prof. Węgrzyna (spawanie tą metodą miedzi eliminuje m.in. zanieczyszczenie środowiska).

Głównie jednak jesteśmy dostawcami do Japonii surowców i paliw (dla przykładu: udział wyrobów przemysłowych w eksporcie polskim do Japonii zmniejszył się z 27 proc. w 1974 roku do 11,5 proc. w roku 1975), a relacja między naszym przywozem z Japonii a eksportem do tego kraju ma się mniej więcej, jak 4 do 1 (w 1976 roku ogólna wartość obrotów handlowych wyniosła 343 mln dol.). Wymowa tych relacji jest oczywista. Do Japonii jechałem z myślą, że uda mi się w jakimś stopniu poznać codzienną praktykę kupowania i sprzedawania.

Kilka przykładów specyfiki rynku

Na przeładowanym towarach i rynku japońskim gości z Europy czy Ameryki mieli przez pewien czas trudności z kupnem... kuszuli. Jeśli zgadzał się rozmiar koinerzyka, to rękawy były za krótkie. Przeciętą wzrostu obywateli Nipponu podniosła się w ostatnich latach wyraźnie, ale ciągle jeszcze budowa ciała i tak zwane typowymi różnią się od przeciętnej budowy „białych”. Płaszcz uszyty dla firmy Chori musi być nie tylko najwyższej jakości, ale rozmiarami i krojem dostosowany do postury Japończyka. Jeśli tego płaszcza nie sprzeda się w Japonii — to nie sprzeda go się nigdzie. I to nie tylko z tego powodu, że nie będzie pasował na Francuza czy Rosjanina. Również ze względów cenowych, ponieważ zrobiony on został zgodnie z wymogami odbiorcy japońskiego, który w pierwszym rzędzie domaga się super jakości, a dopiero na drugim miejscu stawia cenę. Płaszcz jest więc drogi i z tego względu jego możliwości sprzedaży na innym rynku są ograniczone (jeśli się oczywiście nie zamierza tracić).

W praktyce handlowej w Anglii czy Szwecji odbiorca spotyka się z dostawcą. W Japonii już na lotnisku napotyka na mur pośredników, którzy blokują dostęp do klienta. Wieloszczeblowy system dystrybucji, w dodatku zróżnicowany lokalnymi przepisami utrudnia negocjacje i bez dużego doświadczenia i znajomości firm zajmujących się rozprowadzaniem towarów do sieci detalicznej sprzedaży (większość tej sieci to małe sklepiki) zostaje się po prostu nabitym w butelkę.

Jest jeszcze inna trudność: każdy pośrednik musi zarobić. Koszty dystrybucji pokrywane są ceną towaru. Według oficjalnych danych sięgają one 45 proc. ceny detalicznej towarów. Koszty produkcji towarów japońskich są kalkulowane z uwzględnieniem tego faktu. Koszty jednostkowe produkcji poza Japonią są z reguły wyższe. W rezultacie wyroby zagraniczne są zbyt drogie dla przeciętnego odbiorcy, co nie ułatwia ich sprzedaży i utrudnia dogadanie się z hurtownikiem.

Znakomita większość krajów na świecie broni się przed przywozem towarów pochodzenia zagranicznego barierami stawek celnych. W Japonii jak mi mówiono, znacznie większą przeszkodą są bariery pozatarytowe. Na przykład, badanie medykamentu pod względem zgodności z przepisami japońskimi może trwać kilka lat. Od momentu rozpoczęcia rozmów do chwili wprowadzenia Binazyny na rynek japoński (sprzedawanej w Japonii pod nazwą Apirakol — jest to lek na obniżenie ciśnienia, którego odkrywcą jest prof. Bieniecki, a producentem „Polfa”) upłynęło około 5 lat.

Dzień pracy radcy Stanisławskiego

W Japonii trzeba pracować po japońsku. Postępowanie według przyzwyczajenia nabytych we własnym kraju będzie niezrozumiałe i pozbawione efektów. Dotyczy to zarówno sprawnych organizacyjnie Amerykanów, skłonnych do improwizacji Polaków, jak i systematycznych Niemców.

Japończyk lubi przyjść do pracy pół godziny przed jej urzędowym rozpoczęciem, żeby mieć czas na spokojne przebranie, przygotowanie itp. Dzień pracy radcy STANISŁAWA STANISŁAWSKIEGO, szefa BRH w Tokio, zaczyna się o piątej. Cztery kilometry dzielące mieszkanie od biura przemierza przeważnie piechotą, ponieważ jest to okazja, żeby trochę się poruszać. Po 9—10 godzinach pracy w biurze około szóstej

Polska — 255 tys. dol., CSRS — 220 tys. dol. Pewien pogląd na to, czy to dużo czy mało, daje informacja, że koszt utrzymania i pracowników w Japonii sięga 40 tys. dol.

TADEUSZ NOWAK przedstawiciel „Textilimpexu” w Japonii, przekonuje mnie, że najlepszą formą zdobywania dewiz w tym kraju byłoby porozumienie handlowe: „Należy wiązać się z silnymi firmami i poprzez nie robić handel”. I dodaje: „W sytuacji naszego eksportu do Japonii w sposób maksymalny powinniśmy wykorzystywać argument zakupów dla promocji naszego eksportu, zwłaszcza, że na przykład we włóknach syntetycznych tradycyjnie

pełnie nieźlią flotę. Nie jest to zresztą żadne odkrycie. Tego rodzaju układy mają Japończycy z Singapurem, Filipinami, Koreą Płd. Ze 100 mln DWT posiadanych przez armatorów japońskich nie więcej niż 60 mln tonażu pływa dziś pod banderą japońską”.

Japonia ma ze światem 13 mld dolarów dodatniego bilansu (dane z listopada 1977 r. — przyp. J. D.) w obrocie towarowym. Poza surowcami i artykułami przeznaczonymi na zaspokojenie snobistycznych gustów („mercedesy”, futra) importuje tylko takie wyroby, które stanowią wyjątkowe osiągnięcie lub specyfikę danego kraju (np. gronostaje czy lśniące obrusy). Inne artykuły Japonii

potencjału, który reprezentują obydwa kraje. Japonia jest trzecim producentem obrabiarek na świecie, Polska dziewiątym, a tymczasem obrabiarki stanowią ulamkową pozycję we wzajemnych obrotach. Co więcej, obrabiarki są jedynym reprezentantem naszych dóbr inwestycyjnych na rynku japońskim...”

Polska zakupiła kilka centrów obróbkowych w Japonii. W krajach RWPG jesteśmy jednym z największych odbiorców obrabiarek sterowanych numerycznie. To jest nasz argument przetargowy, który powinniśmy konsekwentnie wykorzystywać. Samo to oczywiście nie wystarczy. „Klient — mówi J. Cieślak — nie będzie z nami w ogóle rozmawiał

nich nowych leków. Z Polski, ma firma Kyowa-Hakko. Agropol dostarcza jednak Japończykom surowców potrzebnych do produkcji tego leku.

„Kyowa-Hakko (jeden z większych w świecie producentów farmaceutyków i aminokwasów — przyp. J. D.), to interesujący partner — wyjaśnia mi Musiałowski. — Firma ma fabryki liżyny, którą Polska sprowadza w znacznych ilościach, jako dodatek do pasz. Surowcem do produkcji liżyny jest melasa, której u nas w kraju nie brakuje. Krótko mówiąc, w przewidywanym dalszym interesach Kyowa-Hakko musi się z nami liczyć”.

Mając dobry towar spółka może łatwo sprzedać go na przykład do RFN. Inaczej wygląda sytuacja, gdyby Agropol chciał coś kupić na rynku japońskim. Natychmiast wyrasta cały gąszcz przewoźników i barier. „Agropol” zamierza rozszerzyć swoją ofertę w dziale chemikaliów — lakiery, farby, barwniki...

„Barwniki są drogie — mówi Musiałowski — dlatego warto na nie stawiać. Tani towar nie ma racji bytu, bo fracht jest drogi. W rezultacie zjada cały zysk. Z tego punktu widzenia najlepszy interes to są masowe towary, takie jak mocznik, nawozy”.

„Agropol” żyje z prowizji. O pozycji firmy decyduje wysokość obrotów. Jej bezwzględne atuty to wieloletniość, co w wypadku zmieniającej się koniunktury pozwala zyskami w jednej grupie towarów pokrywać straty w innej, oraz łatwiejszy dostęp do rynku dzięki temu, że pracują w niej Japończycy. „Słabością „Agropolu” jest to, że jeśli nie będzie miał odpowiednio dużej masy towarowej, która znajduje zbyt, nikt nie będzie chciał na jej utrzymanie.

„Przez jakiś czas mogę się bronić zwalniając ludzi — mówi dyrektor Stefan Kaczkowski. — Ale jak długo to może trwać. Mamy 20 mln dolarów rocznego obrotu. Na japońskie stosunki nie jest to wielka suma, ale czy nie jest ważne, że już tu jesteśmy, że mamy określone kontakty i pojęcie o tym, jak się poruszać na tym trudnym rynku? Otrzymujemy prowizję 2 proc. od obrotu. To jest uczciwa sprawa. Przy obecnym poziomie kosztów pozwala nam to egzystować przynajmniej korzyści krajowi. Gdyby te koszty, na które spółka nie ma wpływu, miały wzrosnąć — musieliśmybyśmy podnieść ceny. Kto wtedy kupi nasze towary?”

Bazą towarową dla „Agropolu” są producenci krajowi. Nie wystarczą długie listy towarów. Muszą to być jeszcze towary zbywalne. Dlatego dyrektor STEFAN KACZKOWSKI rozgląda się na prawo i lewo: poszło trochę mebli, ma ochotę dogadać się z „Textilimpexem”, myśli o rozkręceniu idei budowy dla turystów japońskich hotelu w Warszawie.

Nie sądzę, by można było to uważyć w jakiś sposób uogólnić. Japonia jest krajem, który zmienia się szybko, niż żyje uogólnienie. Zasadnicze znaczenie w tej sytuacji ma więc elastyczność w działaniu. Chciałbym jednak przytoczyć zdanie wypowiedziane przez ALEKSANDRA JUNG, przewodniczącego Komitetu Gospodarczego Polska-Japonia, w czasie jednego z ostatnich posiedzeń, które w moim przekonaniu, celnie określa przesłanki ożywienia współpracy. „Nie oczekujemy preferencyjnego traktowania naszych dostawców — stwierdził Aleksander Jung — jesteśmy za pełnym zachowaniem zasad konkurencyjności. Niemniej jako niewątpliwie dobry klient zabiegamy o stworzenie sprzyjającego klimatu dla naszych wysiłków, a także o pomoc i poradę, co i jak powinniśmy promować na trudnym rynku japońskim, aby osiągnąć powodzenie”.

1) Kiedy opuszczałem Japonię, p. Nowakowi pozostał jeszcze miesiąc do zakończenia pobytu na placówce w Japonii.

2) Agropol jest spółką polsko-japońską o 50-procentowym udziale kapitału. Ze strony japońskiej udziałowcami są instytucje finansowe (bank, firma ubezpieczeniowa i instytucja handlowa), ze strony polskiej pięć przedsiębiorstw („Agros”, „Animex”, „Ciech”, „Dal” i „Metalexport”). Prezesem spółki jest Japończyk, urzędującym dyrektorem — Polak.



„Możemy twardo negocjować z Japończykami pod warunkiem, że będziemy solidni w terminach i jakości”.

Fot. AUTOR

ROZMOWY O INTERESACH

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

wieczorem, jeśli nie ma umówionego spotkania, pojawia się w domu, zabiera do bieżącej prasy, periodyków ekonomicznych i różnego rodzaju raportów. Systematyczność i ścisłe planowanie swojej pracy nie u wszystkich pracowników BRH budzi entuzjazm, ale obiektywnie przynajmniej, że dyscyplina pracy, której skrupulatnie przestrzega Stanisławski, wychodzi wszystkim na korzyść.

Kto chce w Japonii robić interesy, musi w każdej chwili być zorientowany nie tylko w tym, co się dzieje na rynku w danej grupie towarowej, ale kto, z kim i gdzie rozmawiać, jaka firma ostatnio zbankrutowała, jakie jest oprocentowanie kredytów inwestycyjnych na Filipinach itp. Wymaga to stałego napięcia uwagi, rozgałęzionych kontaktów, nieustannej dyspozycyjności.

W trakcie mojego pobytu w Tokio firma Yokohama Rubber Co, jeden z największych w Japonii producentów opon samochodowych, zmuszona była ogłosić, że w kilku tysiącach opon radialnych (na 1825 000 wyprodukowanych) zachodzi niebezpieczeństwo rozszczepiania się wewnętrznej stalowej kordy. W tej samej godzinie, w której ukazała się ta informacja, powiedziano mi, że wielkie firmy handlowe zajmujące się sprzedażą opon będą miały propozycje nabycia opon od siedmiu krajowych i kilkunastu zagranicznych konkurentów.

Efekty pracy handlowców mierzy się ilością zarobionych dewiz. Według szacunków, z którymi miałem okazję się zaznajomić, pracownicy przedstawicielstw handlowych, spółek, biur radcy handlowego krajów socjalistycznych, którzy działają w Japonii, uzyskiwali następujące kwoty wpływów (średnia na 1 pracownika w skali roku): NRD — 326 tys. dol., ZSRR — 300 tys. dol.;

rynkach ich sprzedaży kurczą się i Japonia poszukuje nowych rynków zbytu. Firmy japońskie liczą m.in. na rozszerzenie sprzedaży surowców syntetycznych w Polsce”.

JERZY GLADCZENKO, reprezentant Polskich Linii Oceanicznych w Tokio mówi: „Wielkie koncerny japońskie, takie jak Mitsui czy Mitsubishi w 50 procentach żyją z pośrednictwa. Kraj „x” poszukuje towaru, kraj „y” go ma, Japończycy wiedzą o tym pierwszy (mają znakomity wywiad gospodarczy prowadzony przez przedstawicieli biur technicznych itp. — przyp. J. D.) wykorzystują ten fakt i grając cenami zdobywają zamówienia. Najpierw jednak sprawdzają, czy nie mają tego towaru u siebie. Za ich pośrednictwem, dzięki ich rozeznaniam, można sprzedawać na rynki trzecie. Nie jest to pozycja równego partnera, ale takie są realia. ... Mamy możliwości współpracy w żegludze. Jest teraz bessa. Przy przewadze usług żeglugowych nad zapotrzebowaniem na nie armator japoński ma do wyboru: albo niższe frachty, ale wtedy nie starczy na pokrycie pensji marynarzy (japońscy marynarze stali się w ostatnich latach „drodzy”, o czym już wspominałem — przyp. J. D.), albo postawienie statku na sznurku. W tej sytuacji zarówno producenci statków, jak i armatorzy są zainteresowani udzielaniem kredytów czy dogodnych warunków dzierżawy. Podejmując współpracę, na przestrzeni kilku lat, przy niższych kosztach własnych eksploatacji, można by wybudować sobie za-

czyć są w stanie zrobić sami — szybko i lepiej, nie oryginalnie, ale dokładnie, na czas, trwale. Nie ma się więc co lękać, że cokolwiek uzyska się na tym rynku bez szczególnego wysiłku, według jednej formuły działania. Nie przypieczętuję menadżment w firmach o kapitale zagranicznym sprawowany jest przez Japończyków. Jego niezbędność wynika z trudności dostosowania się do mentalności Japończyków. „Gajdzin” nie jest w stanie do końca opanować sztuki zbierania informacji, tworzenia pozorów, prowadzenia gry w interesach. Temat rozmowy jest z góry zaaranżowany. „Gajdzin” dobrze spełnia swoją misję, jeśli głośno wyraża zdziwienie, wydaje z siebie syki będące oznaką szacunku itp.

Dlatego radca Stanisławski wyraża za namysłem swoje opinie. „Możemy twardo negocjować z Japończykami — mówi — pod warunkiem, że będziemy solidni w terminach i jakości. Mówimy: «Kupujemy od was to i to, dlaczego nie mamy współpracować na rynkach trzecich dostarczając na przykład turbiny. Z Europy jest bliżej na Bliski Wschód niż z Japonii». Ale musi być spełniony warunek, o którym wyżej. Z Japonią nie da się prowadzić handlu nadwyżkami towarowymi. Nasi producenci często używają takiej argumentacji: po co ja mam mieć z Japończykami straty, skoro inni wezmą to samo z początkiem ręki. W ten sposób dochodzimy do zasadniczego pytania: czy przyjmować się do poziomu japońskiego czy nie tak wysoko stawiać sobie poprzeczkę?”

Wizyta w „Agropol” Ltd

JERZY CIEŚLIK odpowiada w spółce za handel obrabiarkami. „Współpraca na tym polu — mówi — jest dalece nieuspokojona do

jeśli nie oferujemy mu obrabiarki po cenie konkurencyjnej w stosunku do japońskiej. Poza tym — jakość. Kiedyś spytano mnie, dlaczego obrabiarki z „Poręby” są lepsze niż z innych fabryk. Zaczęłem tłumaczyć, że jest to fabryka z dużymi tradycjami, że trzeba długiego czasu, żeby wykształcić nawyki dobrej roboty i w tym momencie uświadomiłem sobie, że mój rozmówca nie bardzo rozumie, o czym mówię. Dla niego jest po prostu naturalne, że fabryka, która podejmuje się jakiegokolwiek, po 2—3 latach robi ją tak, jakby zawsze tylko to robiła”.

W Japonii, jak mi tłumaczono, bardzo ważne są referencje. Jeśli duży koncern, na przykład Japan Steel Works, kupuje obrabiarki z Polski, to dla potencjalnego nabywcy jest to fakt decydujący. Rozumowanie właściciela fabryki za trudniącej kilkudziesięciu z górą ludzi, których jest w Japonii setki, jest następujące: jest taki kraj jak Polska, i to takie, które kupuje dużą firmę.

ANDRZEJ MUSIAŁOWSKI reprezentuje w „Agropolu” — „Ciech”. „Spółka sprzedaje na własny rachunek — mówi A. Musiałowski — i za to nas nie kochają. Odkrywamy bowiem ile zarabiają firmy japońskie na pośrednictwie”.

Dział chemikaliów zaczynał od obrotów w wysokości 80 tys. dolarów. Obecnie są one rzędu 4 mln dolarów. Agropol sprzedaje leki, jed techniczny, kwas mlekowy, kleje... Artykułem robiącym firmie reklamę, jest wspomniana binazyna. Wyłączność na sprzedaż binazyny, jak i in-

PLAN 1978 W KRAJACH RWPG

Opublikowano już założenia planów rozwoju w 1978 r. głównych krajów RWPG, a zarazem naszych najważniejszych partnerów gospodarczych. Mimo że dostępne informacje na ten temat nie są jeszcze kompletne i wyczerpujące, postaramy się zrobić krótkie zestawienie najważniejszych wskaźników wzrostu (patrz tabela) i wskazać na najbardziej charakterystyczne cechy tegorocznych zamierzeń gospodarczych naszych sąsiadów.

NACZELNYMI zadaniami, jakie wysuwa się we wszystkich sześciu krajach partnerskich w tym roku, jest szeroko pojęte podnoszenie efektywności i jakości produkcji oraz oszczędne gospodarowanie surowcami, materiałami do produkcji i energią. Na ogół mniej napięte są ilościowe wskaźniki. Jedynie Rumunia zamierza utrzymać wyjątkowo wysokie tempo rozwoju, charakterystyczne dla tego kraju od lat.

Prawie we wszystkich krajach rok bieżący będzie się charakteryzował dążeniem do zawężenia frontu inwestycyjnego i ograniczenia wzrostu nakładów, a czasem (na Węgrzech i w NRD) nawet do utrzymania ich na poziomie ubiegłego roku. W planach ZSRR, NRD, Czechosłowacji, Bułgarii podkreśla się, że szczególnym naciskiem konieczność koncentracji środków na najważniejszych obiektach i terminowe oddawanie ich do eksploatacji.

Przemysł i handel

Wskaźniki rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu pozwalają przewidywać dalsze przesunięcia w strukturze produkcji na korzyść przemysłu maszynowego i chemicznego. W NRD wyraźnie wyższe od przeciętnego tempo rozwoju osiągnie tylko przemysł chemiczny. W planie węgierskim mówi się o konieczności ogólnego doskonalenia struktury produkcji, nie wykluczając całkowitej eliminacji wyrobów mało opłacalnych lub ziej jakości.

We wszystkich krajach kładzie się duży nacisk na zapotrzebowanie rynku w dostateczną ilość dobrej jakości produktów przemysłowych. Trójkątem do zapotrzebowania ludności odzwierciedlają też planowane wysokie wskaźniki wzrostu produkcji rolnej. Częściowo wynika to z niezbyt pomyślnych wyników ub. roku, jednak i kraje, które osiągnęły dobre rezultaty w rolnictwie — jak Czechosłowacja, Węgry, NRD — nadal zamierzają intensywnie rozwijać tę gałąź gospodarki.

W planie gospodarczym NRD ogromne znaczenie przywiązuje się do postępu technicznego i racjonalizacji. Wysokie wymagania stawia się w tej dziedzinie także w pozostałych krajach, zwłaszcza w ZSRR, Czechosłowacji i Bułgarii. Postęp techniczny ma pomóc w przezwyciężeniu ograniczeń w podaży siły roboczej. A większe lub mniejsze kłopoty ze zdobyciem rąk do pracy są już właściwie nieobecne każdemu z europejskich krajów RWPG.

Obroty handlu zagranicznego wszystkich omawianych krajów będą rosły szybciej niż produkcja, przy czym wzrosnąć znaczenie wymiany wewnętrznej w RWPG. Przewiduje się natomiast trudności w handlu z krajami kapitalistycznymi ze względu na słabą koniunkturę gospodarczą.

Nie wszystkie istotne założenia tegorocznych planów krajów socjalistycznych da się omówić w tak sumarycznym przeglądzie. Dlatego wypada poświęcić przynajmniej po kilka zdań każdemu z nich z osobna.

Efektywność i rynek

ZSRR. W radzieckim planie — obok spraw jakości kładzie się wielki nacisk na podnoszenie wydajności pracy i racjonalne wykorzystanie istniejących zasobów produkcyjnych. Oszczędne wykorzystanie środków powinno umożliwić zmniejszenie kosztów produkcji przemysłowej o 3 mld rubli i uzyskać oszczędności pracy równe 1 mln zatrudnionych. Dla poszczególnych gałęzi gospodarki przewidziano na ogół wyższe niż w ubiegłym roku tempo wzrostu wydajności pracy i wyższy przyrost produkcji z tytułu wzrostu wydajności.

8,7 mld rubli przeznaczają się na techniczną rekonstrukcję istniejących zakładów. Ogółem nakłady inwestycyjne z budżetu państwa wzrosną o 3,8 proc. Wyższe niż średnie tempo rozwoju zaplanowano w przemyśle maszynowym i obróbki metali (7,7 proc.).

Wiele środków przewidziano z myślą o podnoszeniu warunków życia ludności. Jak podkreśla się w komentarzach do planu, będzie to w dużym stopniu zależne od wyników sektora rolnego. Plan przewiduje m.in. zebranie w 1978 r. 220 mln ton zboża, 8,5 mln ton bawełny, wyprodukowanie 85,4 mln ton mleka. Produkcja rolna powinna osiągnąć wartość 132 mld rubli — zgodnie z założeniami planu pięcioletniego na rok bieżący. Nakłady na przedsięwzięcia mające bezpośredni związek z zaopatrzeniem ludności wzrosną w stosunku do 1977 r. przeszło dwukrotnie. Przeciętne zarobki pracowników zatrudnionych poza rolnictwem wzrosną do 159 rubli miesięcznie, a wynagrodzenie za pracę kolchoźników — do 107 rubli. Plany budownictwa mieszkaniowego przewidują oddanie do użytku 110 mln m kw. powierzchni mieszkalnej.

Obroty handlu zagranicznego ZSRR z krajami socjalistycznymi wzrosną powyżej przeciętnej, w związku z czym ich udział zwiększy się do prawie 59 proc. NRD. Plan przewiduje duży wzrost produkcji wyrobów ze znakiem jakości. Wykonanie planów racjonalizacji będzie głównym kryterium oceny wyników gospodarowania. Postęp techniczny ma umożliwić zaoszczędzenie 300 mln roboczogodzin. 365 wyrobów uznanych za szczególnie ważne dla gospodarki narodowej ma osiągnąć — pod względem jakości — poziom światowy. Produkcja wyrobów ze znakiem „Q” powinna wzrosnąć o 26 proc., a ze znakiem „1” o 10 proc. Nakłady na prace badawczo-rozwojowe osiągną 7 mld marek, co równa się ok. 4,5 proc. dochodu narodowego NRD. Wyznaczono konkretne cele zmierzające do zmniejszenia zużycia surowców i energii.

Do najdynamiczniejszych gałęzi przemysłu należy będzie przemysł chemiczny (6,7 proc.). CZECHOSŁOWACJA. Uchwała o planie stwierdza, że główną uwagę należy poświęcić podnoszeniu efektywności i jakości produkcji oraz przystosowywaniu jej struktury do popytu i potrzeb użytkownika. Zobowiązuje też do konsekwentnego przestrzegania zasad oszczędności, zwłaszcza gdy chodzi o paliwa i energię oraz materiały i surowce.

Węgry. Głównym zadaniem jest poprawa efektywności produkcji i umocnienie równowagi gospodarczej. Przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Poziom inwestycji powinien utrzymać się na poziomie z 1977 roku.

Nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia, a w przemyśle zatrudnienie zmniejszy się. Cały przyrost produkcji powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy. Nie przewiduje się większych zmian w zakresie ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rozwój produkcji. Pewne modyfikacje mają zapewnić obiektywniejsze warunki wzrostu dochodów przedsiębiorstw przez ograniczenie ulg i subsydiów, co będzie preferować rozwój zdrowych i wydajnych przedsiębiorstw.

Wysokie wskaźniki rozwoju RUMUNIA. Nadal utrzymywać się będzie wysoka dynamika inwestycji (16,8 proc.), kładzie się jednak wielki nacisk na potaniecie inwestycji przez ograniczenie nakładów na prace budowlano-montażowe i terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji. Ma być oddanych 665 ważniejszych obiektów.

Produkcja maszyn i urządzeń ma wzrosnąć o 15,3 proc., a wyrobów chemicznych o 15 proc. Plan stawia ambitne zadania przed rumuńskim rolnictwem, które uzyskało już duże postępy w pierwszych dwóch latach pięcioletki, w których produkcja zbóż wyniosła 19,7 i 18,7 mln ton. W 1978 r. ma ona przekroczyć 23 mln ton.

BULGARIA. Przewiduje się dalszy postęp w realizacji strategicznych celów polityki gospodarczej: usprawnianie metod planowego kierowania rozwojem oraz podnoszenie jakości i efektywności produkcji. Przewiduje się zastosowanie normatywnych ekonomicznych opartych na najlepszych osiągnięciach bułgarskich i zagranicznych, które będą obowiązywały przez dłuższy okres czasu. Założono wysokie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu maszynowego, chemicznego, hutnictwa i energetyki. Udział tych gałęzi w całości produkcji przemysłowej wzrośnie do 43,2 proc.

Mniej napięte ilościowo, zadania planowe na rok bieżący okazują się niełatwe: wymagają sięgnięcia do rezerw, skrupulatnego liczenia efektów podejmowanych przedsięwzięć.

Węgry. Głównym zadaniem jest poprawa efektywności produkcji i umocnienie równowagi gospodarczej. Przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Poziom inwestycji powinien utrzymać się na poziomie z 1977 roku.

Nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia, a w przemyśle zatrudnienie zmniejszy się. Cały przyrost produkcji powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy. Nie przewiduje się większych zmian w zakresie ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rozwój produkcji. Pewne modyfikacje mają zapewnić obiektywniejsze warunki wzrostu dochodów przedsiębiorstw przez ograniczenie ulg i subsydiów, co będzie preferować rozwój zdrowych i wydajnych przedsiębiorstw.

Wysokie wskaźniki rozwoju RUMUNIA. Nadal utrzymywać się będzie wysoka dynamika inwestycji (16,8 proc.), kładzie się jednak wielki nacisk na potaniecie inwestycji przez ograniczenie nakładów na prace budowlano-montażowe i terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji. Ma być oddanych 665 ważniejszych obiektów.

Produkcja maszyn i urządzeń ma wzrosnąć o 15,3 proc., a wyrobów chemicznych o 15 proc. Plan stawia ambitne zadania przed rumuńskim rolnictwem, które uzyskało już duże postępy w pierwszych dwóch latach pięcioletki, w których produkcja zbóż wyniosła 19,7 i 18,7 mln ton. W 1978 r. ma ona przekroczyć 23 mln ton.

BULGARIA. Przewiduje się dalszy postęp w realizacji strategicznych celów polityki gospodarczej: usprawnianie metod planowego kierowania rozwojem oraz podnoszenie jakości i efektywności produkcji. Przewiduje się zastosowanie normatywnych ekonomicznych opartych na najlepszych osiągnięciach bułgarskich i zagranicznych, które będą obowiązywały przez dłuższy okres czasu. Założono wysokie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu maszynowego, chemicznego, hutnictwa i energetyki. Udział tych gałęzi w całości produkcji przemysłowej wzrośnie do 43,2 proc.

Mniej napięte ilościowo, zadania planowe na rok bieżący okazują się niełatwe: wymagają sięgnięcia do rezerw, skrupulatnego liczenia efektów podejmowanych przedsięwzięć.

Węgry. Głównym zadaniem jest poprawa efektywności produkcji i umocnienie równowagi gospodarczej. Przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Poziom inwestycji powinien utrzymać się na poziomie z 1977 roku.

Nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia, a w przemyśle zatrudnienie zmniejszy się. Cały przyrost produkcji powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy. Nie przewiduje się większych zmian w zakresie ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rozwój produkcji. Pewne modyfikacje mają zapewnić obiektywniejsze warunki wzrostu dochodów przedsiębiorstw przez ograniczenie ulg i subsydiów, co będzie preferować rozwój zdrowych i wydajnych przedsiębiorstw.

Wysokie wskaźniki rozwoju RUMUNIA. Nadal utrzymywać się będzie wysoka dynamika inwestycji (16,8 proc.), kładzie się jednak wielki nacisk na potaniecie inwestycji przez ograniczenie nakładów na prace budowlano-montażowe i terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji. Ma być oddanych 665 ważniejszych obiektów.

Produkcja maszyn i urządzeń ma wzrosnąć o 15,3 proc., a wyrobów chemicznych o 15 proc. Plan stawia ambitne zadania przed rumuńskim rolnictwem, które uzyskało już duże postępy w pierwszych dwóch latach pięcioletki, w których produkcja zbóż wyniosła 19,7 i 18,7 mln ton. W 1978 r. ma ona przekroczyć 23 mln ton.

BULGARIA. Przewiduje się dalszy postęp w realizacji strategicznych celów polityki gospodarczej: usprawnianie metod planowego kierowania rozwojem oraz podnoszenie jakości i efektywności produkcji. Przewiduje się zastosowanie normatywnych ekonomicznych opartych na najlepszych osiągnięciach bułgarskich i zagranicznych, które będą obowiązywały przez dłuższy okres czasu. Założono wysokie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu maszynowego, chemicznego, hutnictwa i energetyki. Udział tych gałęzi w całości produkcji przemysłowej wzrośnie do 43,2 proc.

Mniej napięte ilościowo, zadania planowe na rok bieżący okazują się niełatwe: wymagają sięgnięcia do rezerw, skrupulatnego liczenia efektów podejmowanych przedsięwzięć.

Węgry. Głównym zadaniem jest poprawa efektywności produkcji i umocnienie równowagi gospodarczej. Przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Poziom inwestycji powinien utrzymać się na poziomie z 1977 roku.

Nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia, a w przemyśle zatrudnienie zmniejszy się. Cały przyrost produkcji powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy. Nie przewiduje się większych zmian w zakresie ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rozwój produkcji. Pewne modyfikacje mają zapewnić obiektywniejsze warunki wzrostu dochodów przedsiębiorstw przez ograniczenie ulg i subsydiów, co będzie preferować rozwój zdrowych i wydajnych przedsiębiorstw.

Wysokie wskaźniki rozwoju RUMUNIA. Nadal utrzymywać się będzie wysoka dynamika inwestycji (16,8 proc.), kładzie się jednak wielki nacisk na potaniecie inwestycji przez ograniczenie nakładów na prace budowlano-montażowe i terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji. Ma być oddanych 665 ważniejszych obiektów.

Produkcja maszyn i urządzeń ma wzrosnąć o 15,3 proc., a wyrobów chemicznych o 15 proc. Plan stawia ambitne zadania przed rumuńskim rolnictwem, które uzyskało już duże postępy w pierwszych dwóch latach pięcioletki, w których produkcja zbóż wyniosła 19,7 i 18,7 mln ton. W 1978 r. ma ona przekroczyć 23 mln ton.

BULGARIA. Przewiduje się dalszy postęp w realizacji strategicznych celów polityki gospodarczej: usprawnianie metod planowego kierowania rozwojem oraz podnoszenie jakości i efektywności produkcji. Przewiduje się zastosowanie normatywnych ekonomicznych opartych na najlepszych osiągnięciach bułgarskich i zagranicznych, które będą obowiązywały przez dłuższy okres czasu. Założono wysokie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu maszynowego, chemicznego, hutnictwa i energetyki. Udział tych gałęzi w całości produkcji przemysłowej wzrośnie do 43,2 proc.

Mniej napięte ilościowo, zadania planowe na rok bieżący okazują się niełatwe: wymagają sięgnięcia do rezerw, skrupulatnego liczenia efektów podejmowanych przedsięwzięć.

Węgry. Głównym zadaniem jest poprawa efektywności produkcji i umocnienie równowagi gospodarczej. Przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Poziom inwestycji powinien utrzymać się na poziomie z 1977 roku.

Nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia, a w przemyśle zatrudnienie zmniejszy się. Cały przyrost produkcji powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy. Nie przewiduje się większych zmian w zakresie ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rozwój produkcji. Pewne modyfikacje mają zapewnić obiektywniejsze warunki wzrostu dochodów przedsiębiorstw przez ograniczenie ulg i subsydiów, co będzie preferować rozwój zdrowych i wydajnych przedsiębiorstw.

Wysokie wskaźniki rozwoju RUMUNIA. Nadal utrzymywać się będzie wysoka dynamika inwestycji (16,8 proc.), kładzie się jednak wielki nacisk na potaniecie inwestycji przez ograniczenie nakładów na prace budowlano-montażowe i terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji. Ma być oddanych 665 ważniejszych obiektów.

Produkcja maszyn i urządzeń ma wzrosnąć o 15,3 proc., a wyrobów chemicznych o 15 proc. Plan stawia ambitne zadania przed rumuńskim rolnictwem, które uzyskało już duże postępy w pierwszych dwóch latach pięcioletki, w których produkcja zbóż wyniosła 19,7 i 18,7 mln ton. W 1978 r. ma ona przekroczyć 23 mln ton.

BULGARIA. Przewiduje się dalszy postęp w realizacji strategicznych celów polityki gospodarczej: usprawnianie metod planowego kierowania rozwojem oraz podnoszenie jakości i efektywności produkcji. Przewiduje się zastosowanie normatywnych ekonomicznych opartych na najlepszych osiągnięciach bułgarskich i zagranicznych, które będą obowiązywały przez dłuższy okres czasu. Założono wysokie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu maszynowego, chemicznego, hutnictwa i energetyki. Udział tych gałęzi w całości produkcji przemysłowej wzrośnie do 43,2 proc.

Mniej napięte ilościowo, zadania planowe na rok bieżący okazują się niełatwe: wymagają sięgnięcia do rezerw, skrupulatnego liczenia efektów podejmowanych przedsięwzięć.

Węgry. Głównym zadaniem jest poprawa efektywności produkcji i umocnienie równowagi gospodarczej. Przewiduje się zmniejszenie udziału akumulacji w dochodzie narodowym. Poziom inwestycji powinien utrzymać się na poziomie z 1977 roku.

Nie przewiduje się wzrostu zatrudnienia, a w przemyśle zatrudnienie zmniejszy się. Cały przyrost produkcji powinien być wynikiem wzrostu wydajności pracy. Nie przewiduje się większych zmian w zakresie ekonomicznych instrumentów oddziaływania na rozwój produkcji. Pewne modyfikacje mają zapewnić obiektywniejsze warunki wzrostu dochodów przedsiębiorstw przez ograniczenie ulg i subsydiów, co będzie preferować rozwój zdrowych i wydajnych przedsiębiorstw.

Wysokie wskaźniki rozwoju RUMUNIA. Nadal utrzymywać się będzie wysoka dynamika inwestycji (16,8 proc.), kładzie się jednak wielki nacisk na potaniecie inwestycji przez ograniczenie nakładów na prace budowlano-montażowe i terminowe oddawanie obiektów do eksploatacji. Ma być oddanych 665 ważniejszych obiektów.

Produkcja maszyn i urządzeń ma wzrosnąć o 15,3 proc., a wyrobów chemicznych o 15 proc. Plan stawia ambitne zadania przed rumuńskim rolnictwem, które uzyskało już duże postępy w pierwszych dwóch latach pięcioletki, w których produkcja zbóż wyniosła 19,7 i 18,7 mln ton. W 1978 r. ma ona przekroczyć 23 mln ton.

BULGARIA. Przewiduje się dalszy postęp w realizacji strategicznych celów polityki gospodarczej: usprawnianie metod planowego kierowania rozwojem oraz podnoszenie jakości i efektywności produkcji. Przewiduje się zastosowanie normatywnych ekonomicznych opartych na najlepszych osiągnięciach bułgarskich i zagranicznych, które będą obowiązywały przez dłuższy okres czasu. Założono wysokie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłu maszynowego, chemicznego, hutnictwa i energetyki. Udział tych gałęzi w całości produkcji przemysłowej wzrośnie do 43,2 proc.

PRZEMYSŁ RWPG i EWG

W roku 1976 przemysł krajów RWPG zatrudniał ogółem ponad 51 mln ludzi, w tym 34,8 mln w ZSRR, 4,5 mln w Polsce, 3,1 mln w NRD, 2,9 mln w Rumunii, 2,7 mln w Czechosłowacji, 1,8 mln na Węgrzech, 1,3 mln w Bułgarii.

Na przemysł paliw i energetykę przypada w krajach RWPG średnio od 6 do 13 proc. wartości produkcji całego przemysłu. Najniższy udział sektora paliw i energetyki w przemysły wykazuje Bułgaria, najwyższy — Węgry i Mongolia. W krajach EWG na te gałęzie przypada z reguły większy odsetek — od ok. 10 do ponad 17 proc. całej wytwórczości przemysłu, najmniej w Irlandii i we Włoszech, najwięcej — w Wielkiej Brytanii.

Przemysł maszynowy daje w krajach RWPG przeciętnie od 24 do ponad 32 proc. wartości całej produkcji przemysłowej, przy czym wskaźnik najniższy wykazuje ZSRR, najwyższy — NRD (w Polsce ok. 30,5 proc.). Wyjątkiem jest Mongolia, gdzie wskaźnik ten wynosi niespełna 4 procent. W krajach EWG na przemysł maszynowy przypada średnio od 24 proc. (Francja) do ponad 37 proc. (Wielka Brytania) produkcji całego przemysłu. W USA — ponad 35 proc.

Znaczne różnice strukturalne wykazuje przemysł chemiczny. Jego udział w globalnej wytwórczości przemysłowej wynosi np. w ZSRR ok. 7,5 proc., w Polsce — ok. 10 proc., w Rumunii i NRD — po 12 proc. Jeśli chodzi o kraje EWG, kształtuje się on z reguły na wyższym poziomie — w Wielkiej Brytanii przeszło 8 proc., w RFN — przeszło 17 proc., we Francji — 23 proc. Dla USA statystyki podają niespełnia 14 proc.

Na kraje RWPG przypada aktualnie 22 proc. światowej produkcji energii elektrycznej, 30 proc. wydobycia węgla kamiennego, ponad 68 proc. — węgla brunatnego, prawie 20 proc. — ropy naftowej, 30 proc. — stali surowej, 6,2 proc. — samochodów osobowych, 11 proc. — samochodów ciężarowych (łącznie z autobusami), ponad 27 proc. — kwasu siarkowego, ponad 34 proc. — nawozów sztucznych, 12 proc. — mas plastycznych, 18 proc. — włókien chemicznych, 27 proc. — cementu, ponad 19 proc. — tkanin wszelkiego rodzaju (w tym 37 proc. — włóknianych i włenopodobnych), 23 proc. światowej produkcji kukru.

W stosunku do obszaru EWG, kraje RWPG produkują o 34 proc. więcej energii elektrycznej, o 187 proc. więcej węgla kamiennego i o 342 proc. — brunatnego, o 13 proc. więcej stali, o 100 proc. więcej nawozów sztucznych, ale np. tylko 19 proc. EWG-owskiej wytwórczości samochodów osobowych, 76 proc. — ciężarowych, 32 proc. — mas plastycznych i 74 proc. włókien chemicznych.

Wskazniki rozwoju w 1978 r.

	Bulgaria	Czechosłowacja	NRD	Polska	Rumunia	Węgry	ZSRR
Dochód narodowy	6,8	5,4	5,2	5,4	11-11,5	5,0	4,0
Prod. przemysłowa	7,7	5,4	5,7	6,5	10,6	5,2-6,0	4,5
Produkcja rolna	5,0	3,4	3,5	5,8	6,0-16,1	2,0-3,0	1,0
Obroty handlu zagranicznego	11,5	7,1	11,0	eksp. 9,9	19,1	18,0	10,0
Dochody realne	4,2	4,2	4,2	import 4,0	7,5	3,0-3,2	3,0
ludność	3,6	4,1	4,0				

1) towarowa
2) łącznie z przemysłem spożywczym
3) w porównaniu ze średnią z ostatnich czterech lat
4) z krajami socjalistycznymi

z krajów socjalistycznych

W POLSKICH UCZELNIACH

W połowie lat sześćdziesiątych Polska zajmowała piętnaste miejsce w Europie pod względem liczby studentów przypadających na 10 tys. mieszkańców. Teraz 140 studentów na 10 tys. obywateli daje Polsce szóste miejsce w Europie, a trzecie wśród krajów socjalistycznych. Nastąpił też znaczny wzrost liczby studentów zagranicznych. Podczas gdy w roku akademickim 1960-61 studiowało na polskich uczelniach 740 osób z zagranicy, to w roku 1976/77 — 2472 osoby, w tym około 1500 studentów z krajów socjalistycznych.

Najliczniejszą grupę — 312 osób — stanowią studenci z Demokratycznej Republiki Wietnamu, 274 osoby — studenci z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, i z Bułgarii — 80 osób. Kobiety stanowią ok. jednej czwartej studiujących.

WSPÓŁPRACA OD 30 LAT

Największe w Czechosłowacji zakłady przemysłu maszynowego „Skoda-Pilzno” od ponad 30 lat współpracują z Polską. W okresie powojennym zakłady dostarczały turbiny dla elektrowni, kompresory, ciężki sprzęt. Przykładem z ostatniego czasu są dostawy części wyposażenia walcowni dla Huty „Katowice”. W Polsce znane są też dobrze lokomotywy pilźnieńskie. W roku 1975 dostarczono ich trzydzieści, a plan na lata 1976-80 przewiduje dalsze ich dostawy.

MODERNIZACJA MIEJSC PRACY

W Niemieckiej Republice Demokratycznej trwa od kilku lat intensywna akcja modernizacji miejsc pracy w przemyśle i budownictwie. Odbyna się ona na podstawie wskazań specjalistów naukowej organizacji pracy i zarządzania i przy aktyw-

nym współudziale samych zatrudnionych. Od 1974 roku akcja ta objęto ogółem 500 000 najróżniejszych stanowisk pracy w fabrykach, biurach, magazynach, na placach budowy obiektów przemysłowych, mieszkalnych i użyteczności publicznej. Z liczby tej 100 tysięcy stanowisk pracy zmodernizowano w roku bieżącym. Jak obliczono, około 30 proc. osiągniętego w ostatnich trzech latach przyrostu produkcji przemysłu i budownictwa zapisać można na konto tej właśnie akcji.

WSPÓŁPRACA W PRZEMYŚLE BUDOWY MASZYN

Jeśli w latach 1971-74 kraje RWPG zawarły łącznie 21 wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji, to w roku 1975 już 33, a w roku 1976 dalszych 16. Do końca ubiegłego roku istniało już blisko 70 takich multilateralnych umów, obejmujących ponad osiem tysięcy różnych maszyn i urządzeń.

Znaczny udział w tych umowach ma również CSRS, specjalizująca się w blisko 2100 wyrobach przemysłu maszynowego, co stanowi więcej niż 1/4 wszystkich maszyn i urządzeń. Znajduje to swe odbicie również w handlu maszynami i urządzeniami. Jak się oblicza, w roku 1980 już blisko 35 proc. obrotów Czechosłowacji w handlu maszynami i urządzeniami stanowią będą wyroby objęte specjalizacją. Jeśli zaś doliczyć do tego tradycyjne dostawy dla innych krajów wspólnoty nie objętych specjalizacyjnymi umowami wyrobów czeskosłowackiego przemysłu maszynowego (należą do nich m.in. wagony tramwajowe, motocykle, wyposażenie walcowni, ciężarówki, automatyczne centrale telefoniczne), to stwierdzić można, że wyroby produkowane w drodze socjalistycznego podziału pracy stanowiąć będą pod koniec obecnej pięcioletki ponad połowę wszystkich wyrobów przemysłu budowy maszyn CSRS.

ZAMIAST SAMOCHODÓW

W pobliżu złóż ropy naftowej, które zostały odkryte na bagnach samotorskich na Syberii Zachodniej, zostanie zbudowany rurowy kontenerowy. Zastąpi on w ciągu roku pracę 60 tys. potężnych ciężarówek. Kontenery, przesuwające się pod wpływem sprężonego powietrza rurą o średnicy 1 metra, będą dostarczać piasek do budowy dróg. Piasek ten pochodzący będzie z kopalni odkrywkowej, położonej w odległości 30 kilometrów od pokładów ropy.

LASEROWE METODY BADAWCZE

Laboratorium Biochemii i Biofizyki Zakładu Parazytologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, którym kieruje dr Stanisław Grabiec, współpracuje naukowo z Katedrą Biofizyki Uniwersytetu w Alma-Acie, którą kieruje profesor Wiktor Iniuszyn. Tematem współpracy są problemy biostymulacji laserowej i emisji fotonowej oraz badania nad szybkimi metodami schorzeń pasywnych. Są to badania o dużym znaczeniu dla rozwoju hodowli.

Zespół badawczy z Katedry Biofizyki Uniwersytetu w Alma-Acie pod kierunkiem profesora Iniuszyna nawiązał także współpracę z zespołem profesora Juliana Aleksandrowicza w Krakowie. Tematem badań są zagadnienia dotyczące stymulacji biologicznej — przy pomocy metody laserowej z zastosowaniem słabych pierwiastków metali (mikroelementy) oraz badania nad biofizycznymi metodami diagnostyki białczek.

JĘZYK ROSYJSKI W ŚWIECIE SPORTOWYM

Przedstawiciele ZSRR uczestniczą w pracach 70 międzynarodowych federacji i organizacji sportowych, z których 57 ma status światowych. 128 przedstawicieli Kraju Rad zajmują w tych organizacjach wysokie stanowiska. 16 z nich jest wiceprezidentami międzynarodowych, a 4 — europejskich federacji sportowych. Dla trzech prezesów międzynarodowych federacji sportowych język rosyjski jest językiem ojczystym.

W zdecydowanej większości międzynarodowych organizacji sportowych, nie wyłączając MKO, język rosyjski jest językiem roboczym. Zaś międzynarodowe federacje koszykówki, boks, siatkówki, gimnastyki, akrobatyki, piłki nożnej, narciarstwa, strzelectwa, tenisa stołowego, podnoszenia ciężarów, hokeja, jazdy szybkiej na lodzie oraz szachów uznają język rosyjski za jeden ze swych języków oficjalnych.

KOMPUTERY W GOSPODARCE

500 komputerów „RPP-16 Tesla” ma być zainstalowanych do końca szóstej pięcioletki w wybranych gałęziach czeskosłowackiej gospodarki narodowej. Pierwszych 80 tych komputerów (III generacja) służy już do kontroli i sterowania procesami technologicznymi w przemyśle maszynowym, energetycznym i innych dziedzinach działalności. Możliwościami zastosowania komputerów „RPP-16” w rolnictwie, przemyśle drzewnym, transporcie i służbie zdrowia zajmuje się Centrum Techniki Obliczeniowej TESLA w Zylinie. Aktualnie chodzi, na przykład, o zastosowanie tych nowoczesnych komputerów w modelowym systemie automatycznego zarządzania szpitalem i polikliniką. Praktycznym wynikiem rozwiązania tego zadania miałyby być zainstalowanie „RPP-16” w czeskosłowackiej służbie zdrowia w latach siódmej pięcioletki.

100 NARODOWOŚCI W LENINGRADZIE

Centrum dzisiejszego Leningradu powstało prawie 275 lat temu. Obecnie zajmuje tylko jedną trzecią powierzchni miasta. Leningrad, podob-

nie jak cały Związek Radziecki, rozwija się w rytmie planów pięcioletnich. Stale zwiększa się liczba mieszkańców miasta. Przy końcu lat dwudziestych wynosiła 1,5 miliona, a na początku lat siedemdziesiątych zbliżała się do 4 milionów. Zgodnie z prognoząmi, przy końcu wieku w Leningradzie mieszkać będzie ponad 5,5 miliona osób. Są to obecnie ludzie ponad 100 narodowości, ale zdecydowanie przeważają wśród nich Rosjanie.

GŁÓWNY CZYNNIK — WZROST WYDAJNOŚCI

Podstawowym środkiem zmierzającym do rozwiązania niedoboru siły roboczej na Białorusi jest przede wszystkim wzrost wydajności pracy. W 1960 roku wytworzenie produktu społecznego o wartości 1 miliona rubli wymagało pracy 368 osób, w 1970 r. — 167, a obecnie — już tylko 112. Systematyczne podnoszenie technicznego poziomu produkcji pozwoli na dalsze przegrupowywanie siły roboczej w celu zapewnienia pracowników nowo powstającym zakładom przemysłowym.

Innym środkiem zaradczym jest przemysłowa lokalizacja nowych zakładów przemysłowych — ich budowę projektuje się w regionach dysponujących jeszcze rezerwami siły roboczej. W bieżącym pięcioletku priorytet pod tym względem przypadł zachodnim terenom republiki, gdzie przeważało do niedawna przemysł lekki i spożywczy. Zamierza się również korzystać w szerszym niż dotychczas zakresie z pomocy emerytów i rencistów.

ENERGETYKA JADROWA W BULGARII

14 grudnia 1969 r. w pobliżu miejscowości Kozloduj nad Dunajem położono fundamenty pod pierwszą bułgarską elektrownię atomową, a w niespełna 5 lat później — 17 czerwca 1974 r. nowy obiekt przekazał pier-

wsze kilowaty. Kozloduj jest elektrownią o mocy 880 MW, posiada 2 reaktory o jednakowej mocy i 4 turbiny po 220 MW każda. Ze wszystkich tych urządzeń „przepływa” dla zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej 5 mld 600 mln kWh rocznie. Zgodnie z wytycznymi zawartymi w Uchwale o Podstawowych Kierunkach Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego Bułgarii na lata siódmej pięcioletki (1976-80), produkcja energii elektrycznej ma osiągnąć w 1980 r. puł

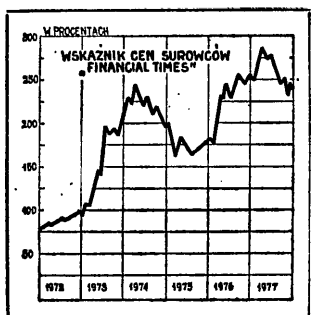
RYNKI SUROWCOWE W 1977 ROKU

WIESŁAW RYDYGIER

JESZCZE w pierwszej połowie 1977 r. ruch ogólnych wskaźników cen surowców nie odpowiadał z rozwojem koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych.

Poprawa koniunktury, po recesji lat 1974-75 okazała się bardzo krótkotrwała. Już w drugiej połowie 1976 roku nastąpiło zahamowanie aktywności gospodarczej, które w roku 1977 znalazło wyraz w wyraźnym zwolnieniu tempa wzrostu gospodarczego. Z prognoz rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych wynika, że zwolnienie to utrzyma się również w roku 1978.

Mimo zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych ogólnie wskaźniki cen surowców wykazywały w 1976 roku, a także w ciągu pierwszych miesięcy 1977 roku dalszą wyższość. Dopiero w drugiej połowie 1977 roku ujawnił się ponownie związek między rozwojem koniunktury gospodarczej a ruchem ogólnych wskaźników cen surowców, które zaczęły zniżkować.



Związek ten był zresztą — wbrew pozorom — bardzo ścisły, również w poprzednich latach, stanowiąc ostatecznym rachunku o ruchu cen surowców. Ich bardzo silny wzrost w latach 1972-73 związany był bezpośrednio z niezwykle silnym ożywieniem koniunktury gospodarczej w tym okresie. Wynikało to z integracji cyklu koniunkturalnego, stąd, że po raz pierwszy w okresie wojennym w fazę ożywienia wkroczyły niemal równocześnie wszystkie główne kraje kapitalistyczne. To również zdecydowało, że recesja lat 1974-75 okazała się najdłuższą i najostrejszą, w całym powojennym cyklu koniunkturalnym.

Drugim, nowym zjawiskiem w rozwoju tego cyklu jest fakt, że po recesji lat 1974-75 nie pojawiło się normalne do tej pory ożywienie. Jak wspomniano, po bardzo krótkiej, bo trwającej tylko pół roku, poprawie koniunktury, poczynając od drugiej połowy 1976 roku gospodarka krajów kapitalistycznych weszła w okres zwolnionego tempa wzrostu, co — jak się wydaje — będzie miało istotny wpływ na dalszy ruch cen surowców.

Ruch ten nie jest oczywiście prostą funkcją ogólnego rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych. Za zmianami ogólnych wskaźników kryją się bardzo zróżnicowane tendencje ruchu cen poszczególnych surowców związane z działaniami specyficznych czynników, że wspomnieć tylko warunki atmosferyczne, zmiany kursów walut, w których notowane są poszczególne surowce, czy działanie czynników spekulacyjnych.

Te właśnie różnice, w powiązaniu z udziałem poszczególnych surowców w imporcie i eksporcie decydują też o wpływie zmian cen surowców na bilans obrotów handlowych z zagranicą oraz sytuację gospodarczą poszczególnych krajów. Spójrzmy więc na tendencje zmian podstawowych grup surowców w roku 1977.

Paliwa

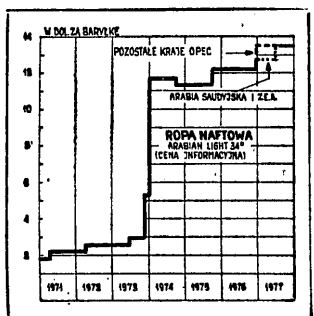
W roku 1977 popyt na paliwa wzrastał stosunkowo wolno, i to nie tylko w zakresie węgla, lecz również ropy naftowej. Najogólniej rzecz biorąc wynikało to z osłabienia tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych, było jednak związane również z innymi, szczególnymi przyczynami.

Na początku 1977 roku główne kraje importujące ropę dysponowały znacznymi jej zapasami. Powstały one w wyniku antycypacyjnych zakupów dokonanych w drugiej połowie 1976 roku w związku z przewidywaną podwyżką cen. Istotnie, z dniem 1.I.1977 r. kraje zrzeszone w OPEC podwyższyły ceny ropy naftowej. Po raz pierwszy w historii tej organizacji nie osiągnięto jednak jednolitego stanowiska w tej sprawie. Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie podwyższyły cenę jednorazowo o 5 proc. Pozostałe

11 krajów zrzeszonych w OPEC podwyższyło ceny o 10 proc., przy czym w połowie roku miały one zwiększyć się o dalsze 5 proc. (łącznie więc o 15 proc.).

Wśród innych czynników hamujących wzrost popytu na ropę naftową warto wspomnieć o stosunkowo łagodnej zimie w Europie Zachodniej oraz trudnościach płatniczych szeregu krajów importujących. Wśród wielkich importerów ropy jedynie Stany Zjednoczone poważnie zwiększyły jej przywóz, co stało się zresztą główną przyczyną wydawnego pogorszenia bilansu obrotów towarowych tego kraju, a wraz z tym silnej niżki kursu dolara.

Istnienie dwupoziomowego systemu cen, przy małym wzroście popytu, spowodowało, że kraje OPEC, które dokonały większej podwyżki cen napotykały na trudności zbytu. W związku z tym niektóre z nich zaczęły udzielać znaczących rabatów od cen oficjalnych. Dopiero w połowie roku znaleziono kompromisowe rozwiązanie przywracające jednolitą cenę ropy naftowej w ramach OPEC. Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie podwyższyły ceny swej ropy o 5 proc. w zamian pozostałe 11 krajów zrzeszonych z planowanej podwyżki cen o dalsze 5 proc. W rezultacie od połowy 1977 roku obowiązywała jednolita cena ropy naftowej, wyższa o 10 proc. niż w roku 1976. Jest ona ustalana w relacji do ceny wydobytanego w Arabii Saudyjskiej gatunku Arabian Light 34° — której ruch ilustruje zamieszczony niżej wykres.



Oficjalne ceny po jakich jest sprzedawana ropa naftowa przez poszczególne kraje OPEC różnią się od ceny bazowej, w zależności od gatunku, stopnia zaszczerzenia, a także tzw. renty transportowej. Przykładowy poziom i zmiany tych ostatnich przedstawia zamieszczona niżej tabela.

TABELA 1
CENY ROPY NAFTOWEJ
w dol. za baryłek

	Grudzień 1976	Styczeń 1977	Lipiec 1977
Arabia Saudyjska	11,51	12,03	12,7
Light 34°	11,58	11,63	12,02
Iran	11,62	12,81	12,81
Medium 31°	11,28	11,49	12,02
Basrah 32°	11,48	12,47	12,47
Kirkuk 35°	11,7	12,89	12,89
Algieria	13,1	14,3	14,3
Sahara 40°	13,08	14,23	14,23

Powrót do jednolitej ceny nie poprawił jednak warunków zbytu dla krajów zrzeszonych w OPEC, tym bardziej wobec rosnącej podaży ropy naftowej z morza północnego, Alaski oraz Meksyku. Według danych Petroleum Intelligence Weekly w ciągu pierwszych 11 miesięcy 1977 roku wydobycie ropy naftowej w krajach zrzeszonych w OPEC wzrosło tylko o 3,3 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu 1976 roku. Dla podtrzymania popytu szereg krajów stosowało nadal znaczne rabaty (według nieoficjalnych informacji: Wenezuela 50 centów na baryłek przy pewnym kwantum importu, Kuwejt 10 proc. dla wybranych odbiorców, Irak odpowiednio 25-30 proc.). Inne kraje rezygnowały z części przysługującej im premii związanej z mniejszym zaszczerzeniem, czy renty transportowej. Jeszcze inne (np. Arabia Saudyjska i ZEA) ograniczyły wydobycie.

Istnienie nadwyżki podaży nad popytem szacowane na 2 mln baryłek ropy dziennie, a więc około 100 mln ton rocznie jest też — jak się wydaje — pierwszym czynnikiem wywołującym charakterystyczny podjęcie na sesji krajów OPEC, która odbyła się 20-21 grudnia 1977 r. w Wenezueli. Na sesji tej zaznaczyły się podobnie jak w roku ubiegłym poważne różnice zdań. Za utrzymaniem cen ropy naftowej w roku 1978 na niezmiennym poziomie wypowiedziały się nie tylko Arabia Saudyjska i Zjednoczone Emiraty Arabskie, lecz również Irak, będący do niedawna jeszcze rzecznikiem wysokiej ich podwyżki (zmiana stanowiska tego kraju została ogłoszona w czasie wizyty Szacha w USA, w wyniku której Irak uzyskał zgodę na zakup różnych rodzajów uzbrojenia),

a także Kuwejt i Katar. Ponieważ na kraje te przypada 2/3 produkcji i 3/4 zdolności wydobywczej krajów OPEC decyzję w sprawie podwyżki cen odłożono do następnej sesji, co w praktyce oznacza, że do połowy roku 1978 ceny ropy zostaną utrzymane na poziomie obowiązującym w drugiej połowie 1977 roku.

Popyt na węgiel wzrastał w roku 1977 jeszcze wolniej niż na ropę naftową. Wśród specyficznych czynników, które o tym decydowały (bo podstawowe znaczenie miało i w tym wypadku zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych) na podkreślenie zasługuje przede wszystkim kryzys w przemyśle hutniczym tych krajów (por. niżej Metale). Ograniczał on bowiem wzrost zapotrzebowania na węgiel koksujący, który ma zasadnicze znaczenie w międzynarodowych obrotach węglem.

W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy 1977 r. produkcja węgla w krajach EWG wyniosła 176,9 mln ton obniżając się o 2,9 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku. Mimo to zapasy węgla w krajach zrzeszonych w tej organizacji wykazywały dalszy wzrost. Na sesji ministrów energetyki krajów EWG, która odbyła się w początku drugiej dekady grudnia nie zatwierdzono dotacji dla zwiększenia wykorzystania węgla w elektrowniach, ani finansowania jego zapasów.

Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja w przemyśle węglowym USA, głównie w związku ze wzrostem wewnętrznego zapotrzebowania. W dniu 6 grudnia rozpoczął się jednak strajk górników na tle warunków nowej umowy zbiorowej, w kopalniach na które przypada blisko połowa wydobycia węgla w USA. Stalej przedstawiał się wzrost popytu zagranicznego na węgiel koksujący, szczególnie ze strony Japonii.

Ceny amerykańskiego węgla koksującego w kontraktach wieloletnich kształtowały się na poziomie wyższym (54-64,5 dol. za tonę długą) porty atlantyckie, przy średniej zawartości części lotnych i odpowiadającej 57,75-69,25 dol. przy niskiej ich zawartości) niż w dostawach bieżących (odpowiednio 44-50 i 50-54 dolarów za tonę długą). Te ostatnie kształtują się zresztą na poziomie niższym niż w końcu 1976 roku kiedy wynosiły odpowiednio 41-55 i 48-66 dol. za tonę długą. Australia oferowała węgiel koksujący po cenach niższych od amerykańskich (w kontraktach wieloletnich 43-52,5 dol. USA za tonę długą przy średniej zawartości części lotnych i odpowiadającej 49-54,3 dol. przy niskiej ich zawartości).

Mocniej notowany był węgiel energetyczny (amerykański w granicach 26-27 dolarów za tonę długą, australijski odpowiednio 25 dol., a pld. afrykański 19,25 dol.).

Ogólnie rzecz biorąc sytuacja na rynku paliw w roku 1977 charakteryzowała się więc nadwyżką podaży nad popytem. Ocena się, że sytuacja ta utrzyma się do roku 1980, zarówno w związku z rosnącymi dostawami ropy naftowej z nowych źródeł (głównie z morza północnego i Meksyku) jak również słabszym wzrostem popytu, związanym z prognozą zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych. W dalszej perspektywie przewiduje się rosnącą nadwyżkę popytu nad podażą ropy naftowej i co się z tym wiąże, problem zastąpienia jej innymi nośnikami energii. Opinie ekspertów co do tego jaką rolę odegra tu węgiel, jaką energia atomowa, jaką wreszcie naturalne źródła energii są jednak podzielone.

Metale

Rozwój sytuacji na rynku metali był w roku 1977 dość wiernym odzwierciedleniem ogólnego rozwoju koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych. Dotyczyło to nie tylko stali, lecz także metali nieżelaznych. W tym ostatnim przypadku istotne znaczenie miały jednak również inne czynniki.

Sytuacja w przemyśle hutniczym krajów kapitalistycznych pogorszyła się już w drugiej połowie 1976 r. W warunkach kurczących się portfelów zamówień oraz malejącego stopnia wykorzystania zdolności produkcyjnych zastrzykiwały się walka konkurencyjna znajdująca wyraz w niższych cenach. W ślad za tym poszczególne kraje podjęły próby ochrony własnego przemysłu przed zagraniczną konkurencją. EWG podjęło rozmowy z Japonią i Hiszpanią w sprawie „dobrowolnego” ograniczenia eksportu wyrobów hutniczych do krajów Wspólnoty. Podobne rozmowy podjęły Stany Zjednoczone z Japonią i EWG. Nie zgadzając się jednak na kryzysy jakiegoś przemysłu hutniczego krajów kapitalistycznych od roku 1975.

W roku 1977 kryzys ten uległ dalszemu zaostreniu. Kraje zrzeszone w EWG ogłosiły, że ich przemysł hutniczy znajduje się „w stanie jaw-

negu kryzysu”. Na tej podstawie z dniem 1.I.1977 r. wprowadzili tzw. plan Simoneta, zmierzający do przeciwdziałania zastrzykającej się konkurencji i spadkowi cen przez dobrowolne ograniczanie produkcji. Planem tym objęto sześć grup wyrobów hutniczych. Wobec jego znichomych efektów z dniem 1.V.1977 r. wprowadzono tzw. plan Davignona, obejmujący ponadto ustalenie cen minimalnych.

W podobnej sytuacji znalazł się przemysł stalowy innych krajów kapitalistycznych. W Japonii, przy osłabieniu wewnętrznego popytu na wyroby hutnicze, szczególnie ostro zarysowały się trudności w eksporcie zarówno do krajów EWG, jak również USA, gdzie japońskie wyroby hutnicze spotykały się z rosnącymi zarzutami o dumping.

W najkorzystniejszej sytuacji znajdował się przemysł stalowy USA. Po osłabieniu popytu w początku br. związanym ze szczególnie ostrą zimą następnie wykazał on szczyt wzrostu znajdujący wyraz nawet w wyższych cenach. W drugiej połowie 1977 r. i w tym kraju zaznaczył się jednak spadek zamówień, a wraz z tym zmniejszenie produkcji oraz wykorzystania zdolności produkcyjnych. W pierwszej połowie grudnia, pod wpływem presji wielkich koncernów stalowych prezydent Carter zatwierdził plan ochrony własnego przemysłu przed konkurencją tańszych wyrobów hutniczych z zagranicy. Przewiduje on wprowadzenie minimalnych cen importowych ustalonych na podstawie kosztów produkcji w Japonii powiększonych o marżę zysku, koszty transportu i cło. Import wyrobów hutniczych po cenach niższych niż minimalne będzie obciążony specjalnym cłem. Warto przy tym dodać, że w poszczególnych przypadkach ceny minimalne są wyższe niż wewnętrzne ceny wyrobów hutniczych amerykańskich koncernów stalowych, nawet po ich podwyżce, która wchodzi w życie w przyszłym miesiącu.

Decyzje USA zmierzające do ochrony własnego przemysłu stalowego ograniczając możliwości importu na rynek amerykański poważnie zastrzyły kryzys jaki przeżywa przemysł hutniczy krajów kapitalistycznych. W ślad za tym również kraje EWG wprowadziły z dniem 1.I.1978 r. system „bazowych” cen importowych, powiązany z negocjacjami w sprawie „dobrowolnego” ograniczenia eksportu do krajów zrzeszonych w tej organizacji (jest on skierowany przede wszystkim przeciwko importowi z Japonii, Pld. Korei, RPA, Brazylii, Hiszpanii, krajów skandynawskich oraz europejskich krajów socjalistycznych). Według oświadczenia ostatnio danych w roku 1977 produkcja stali w krajach zrzeszonych w EWG wyniosła 126,4 mln ton, wobec 134,2 w roku 1976, a więc obniżyła się o 5,8 proc. Wykorzystanie mocy produkcyjnych przemysłu hutniczego krajów EWG szacuje się obecnie na 60 proc. Dla porównania warto dodać, że w roku 1976 produkcja stali w krajach EWG wzrosła o 7,1 proc. w stosunku do roku 1975.

Dla charakterystyki sytuacji w przemyśle hutniczym warto również porównać produkcję stali w 29 krajach zrzeszonych w Międzynarodowym Instytucie Żelaza i Stali (IISI) w ciągu 11 miesięcy 1977 roku, z odpowiednim okresem roku 1974, poprzedzającym obecny kryzys, który rozpoczął się, jak wspomniano, już w roku 1975.

TABELA 2
PRODUKCJA STALI
W KRAJACH ZRZESZONYCH
W IISI

Kraje zrzeszone w EWG	11 miesięcy 1977 roku w tys. ton	Zmiana w stosunku do odp. okresu 1974 r. w proc.
W tym: RFN	116 621	-12,5
W. Brytania	36 022	-26,9
Francja	30 623	-16,7
W. Brytania	19 158	-7,0
Stany Zjednoczone	104 024	-14,0
Japonia	34 167	-12,4
Ogółem kraje IISI	239 440	-10,4

Rosnący protekcyjizm nie chroni więc przed spadkiem produkcji, poza tym jednak na utrzymanie cen wewnętrznych na stosunkowo wysokim poziomie, a nawet ich wyższość. Świadczy o tym zarówno podwyżka cen stali dokonana przez wielkie koncerny amerykańskie po wprowadzeniu wspomnianych wyżej środków protekcyjnych, jak również podwyżka z dniem 1.I.1978 r. cen wyrobów hutniczych obowiązujących w ramach EWG. Inaczej przedstawia się ruch cen eksportowych, które wykazują wyraźną tendencję zniżkową (choć występuje ona głównie w formie wysokich rabatów

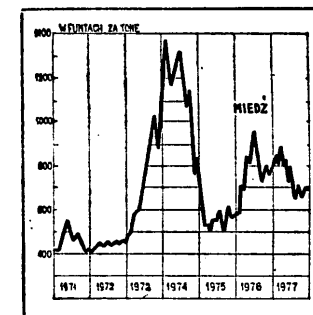
udzielanych od cen katalogowych szczególnie w eksporcie do krajów, które nie wprowadziły środków protekcyjnych).

Sytuacja na rynku metali nieżelaznych w roku 1977 była również ściśle związana z ogólnym rozwojem koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych. W zakresie tej grupy towarowej znacznie większy wpływ miały jednak także czynniki specyficzne, które spowodowały że zmiany cen metali nieżelaznych były w 1977 roku zróżnicowane. Ceny miedzi i cynku zniżkowały w stosunku do roku 1976, podczas gdy ceny cyny i ołowiu wykazały odpowiednio wyższość.

TABELA 3
CENY METALI
w funtach sterlingach za tonę

	Koniec 1976 r.	Koniec I kw. 1977 r.	Koniec II kw. 1977 r.	Zmiana w stosunku do końca 1976 r. w proc.
Miedź	782,5	725,0	682,5	-87,2
Cyna	5300,0	5350,0	6470,0	122,4
Cynk	355,0	310,5	282,8	-75,3
Ołów	234,3	321,0	362,8	123,3

Sytuację na rynku miedzi od dłuższego już czasu charakteryzuje nadwyżka podaży nad popytem. Mimo to w początku 1977 r. ceny tego metalu wykazywały dochodząc nawet do 900 f. szt. za tonę. Na wzmocnienie cen miedzi w tym okresie działały takie czynniki jak wzrost napięcia w Afryce oraz groźba strajku w przemyśle miedziowym USA, związana z wygasającymi w połowie roku umowami zbiorowymi. Oczekiwanie, że doprowadzi to może do długotrwałego strajku spowodowało wzrost popytu i wyższe ceny miedzi, nie tylko na rynku amerykańskim, lecz również na giełdzie londyńskiej.



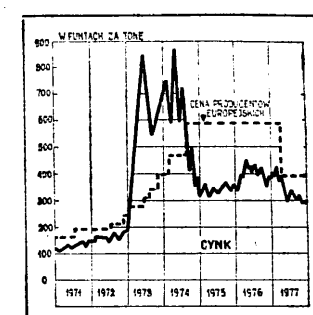
W miarę zbliżania się terminu, w którym wygasają umowy zbiorowe ceny miedzi zaczęły jednak słabnąć, a po wybuchu strajku wykazały dalszą silną zniżkę. Było to związane z informacjami o tym, że strajk zostanie szybko zakończony nie wpływając na zmniejszenie produkcji miedzi w USA. Wraz z tym ujawniła się rzeczywista sytuacja na rynku miedzi. W początku lipca jej ceny były już o 7 proc. niższe niż w końcu 1976 r. i o przeszło 20 proc. niższe niż w końcu lipca 1976 r. W drugiej połowie 1977 roku ceny miedzi oscylowały w przedziale 650-700 f. szt. za tonę, a w końcu roku były o 100 f. szt. niższe (o 12,8 proc.) w porównaniu z odpowiednim okresem 1976 r.

TABELA 4
MIEDŹ RAFINOWANA
w tys. ton

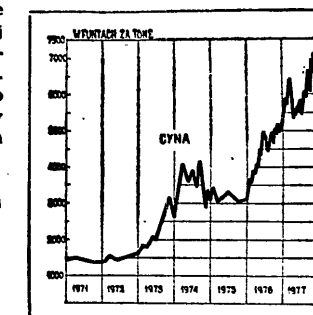
	1	2	3	4
Produkcja	1159	1159	1159	1159
Konsumpcja	1267	1267	1267	1267
Zapasy na koniec roku	1741	1741	1741	1741
Stosunek podaży do popytu, w proc. (1/2)	47,3	47,3	47,3	47,3
progniza	6979	6732	3082	45,8
1977	7232	7078	3261	45,0
1978	7430	7210	3531	49,0
1980	7805	7600	3786	50,0

Z danych dotyczących sytuacji na rynku miedzi krajów kapitalistycznych oraz prognoz jej rozwoju (zamieszczona wyżej pochodzi z Copper Trends 1970-80, Amalgamated Metal

Trading) wynika, że nadwyżka podaży nad popytem oraz wysoki stan zapasów miedzi utrzyma się co najmniej do roku 1980. Przemawia za tym nie tylko wchodzenie do produkcji nowych zdolności wydobywczych, których budowę rozpoczęto w okresie prosperity poprzedzającej załamanie lat 1974-75, lecz również wyraźne zwolnienie tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych, które zaznaczyło się już w drugiej połowie 1976 roku. Za poglądem tym przemawiają również — jak się wydaje — wyniki grudniowej sesji krajów zrzeszonych w CIPEC, na której Peru, Zambia i Zair (przy sprzeciwie Chile) postanowiły ograniczyć produkcję w granicach 10-15 proc., wobec fiaszka rozmów nad stabilizacją cen podstawowych surowców (w tym miedzi) prowadzonych w ramach UNCTAD.



Podobnie przedstawiała się sytuacja w zakresie cynku. Po pewnej wyższości w początku 1977 roku jego ceny wykazały następnie poważny spadek, co pociągnęło za sobą zniżkę tzw. cen producentów zachodnioeuropejskich (w maju została ona obniżona o 14 proc., choć kształtuje się nadal na poziomie znacznie wyższym niż cena giełdowa). Międzynarodowy kartel producentów cynku funkcjonujący od 1964 roku zmuszony został ponadto do: rezygnacji ze stosowanej szeroko jeszcze do niedawna polityki zakupów tego metalu na giełdzie londyńskiej w celu podtrzymania poziomu cen oraz wprowadzenia na dość szeroką skalę ograniczeń produkcji. W końcu roku 1977 ceny cynku oscylowały wokół 300 f. szt. za tonę, wykazując zniżkę o blisko 25 proc. w stosunku do poziomu na jakim kształtowały się w końcu 1976 roku. I w tym wypadku prognozy dalszego rozwoju sytuacji nie są optymistyczne dla eksportu. Przewidują one bowiem, że nadwyżka podaży nad popytem na cynk utrzyma się również w następnych latach, zarówno w związku z wchodzeniem do produkcji nowych zdolności wytwórczych, których budowę rozpoczęto w okresie silnej wyższości cen oraz osłabienia tempa wzrostu gospodarki krajów kapitalistycznych, które działa na zwolnienie zapotrzebowania na cynk.



Inaczej przedstawiała się w 1977 roku sytuacja w zakresie cyny i ołowiu. Ceny giełdowe obu tych metali wykazały tendencję wzrostową i w końcu roku ukształtowały się na poziomie wyższym niż w końcu roku 1976 ceny: cyny o 29,4 proc. a ołowiu odpowiednio o 23,3 proc. Główną przyczyną wyższości cen ołowiu był wzrost zapotrzebowania ze strony przemysłu produkującego akumulatory. Wyższość cen cyny związana była z niedostateczną jej podażą wynikającą ze zbyt niskich inwestycji w poprzednich latach.

Dokończenie w następnym numerze

WZMOCNIENIE RÓWNOWAGI

Wstępne szacunki wskazują, że stan zapasów towarów rynkowych pod koniec 1977 r. był o ok. 12 proc. wyższy niż przed rokiem. Zdecydowało o tym powodzenie wysiłków zmierzających do zapewnienia, aby tempo wzrostu dostaw na zaopatrzenie handlu było szybsze od tempa wzrostu przychodów pieniężnych ludności i od tempa wzrostu sprzedaży detalicznej.

Osiągnięcie to zlagodziło wprawdzie napięcie w sytuacji rynkowej, okazało się jednak nie dość wydajne, aby wyeliminować szereg znanych braków zaopatrzenia. W związku z tym w 1978 r. szczególnej uwagi wymaga realizacja planu dostaw rynkowych na tych odcinkach, na których plany te w 1977 r. nie zostały wykonane. Odnosi się to m.in. do tuszczów roślinnych i mleka spożywczego, których dostawy były ograniczane ze względu na brak popytu, jak i do serów topionych i dojrzewających, twarogów, naczyn kuchennych, pralek, maszyn do zrywania, kuchni gazowych i elektrycznych, ogumienia do samochodów oraz porcelany, których dostawy nie zaspokajały potrzeb rynku. Szczególnie ważną uwagę wymagają towary, których dostawy w 1977 r. nie osiągnęły poziomu dostaw z 1976 r., tj. ryby i przetwory z ryb, obuwie skórzane i z tworzyw sztucznych, magnetofony, lodówki domowe oraz obuwie gumowe i tekstylnogumowe. (Sb)

RENTY I EMERYTURY

Wzrost liczby rencistów i emerytów oraz realizacja programu podwyżki świadczeń emerytalnych sprawiły, że wypłaty rent i emerytur przekroczyły w 1977 r. 85 mld zł i były o ok. 22 proc. wyższe niż w 1977 r. W 1978 r. oczekiwane należy, że tempo wzrostu, wypłat będzie jeszcze wyższe (w granicach 25—30 proc.), a ich rozmiar znacznie przekroczy 100 mld zł.

Program poprawy świadczeń emerytalnych jest więc konsekwentnie realizowany kosztem poważnego nakładu środków. (Sb)

STRUKTURA GOSPODARSTW ROLNYCH

Ostatnie lata przyniosły korzystne zmiany w strukturze agrarnej indywidualnych gospodarstw chłopskich — powiększających areal zagospodarowanej ziemi — sprzyjające wzrostowi produkcji towarowej. Udział gospodarstw o powierzchni ogólnej ponad 15 ha nabywających grunty zwiększył się bowiem z ok. 8 proc. w 1970 r. do ponad 30 proc. w 1977 r. Podstawowym źródłem przyswojenia arealów gospodarstw chłopskich było dokupywanie gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi. Istotnym czynnikiem umożliwiającym te zakupy były natomiast specjalne kredyty państwowe na zakup ziemi, z których finansowane jest ok. 70 proc. wydatków na zakup ziemi.

Oddziaływanie na rozwój gospodarstw chłopskich przy pomocy tej

formy kredytu wydaje się godne znacznego rozwinięcia. Okazuje się bowiem, że gospodarstwa, zwiększające swój areal w wyniku dokupienia ziemi, przeciętnie zwiększają produkcję towarową o ok. 50 proc. (Sb)

SKUP ŻYWCA

Wstępne podsumowania wyników skupu żywca rzeźnego od gospodarzy chłopskich w 1977 r. wskazują, że był on o kilka procent niższy niż w 1976 r. Zdecydował o tym spadek skupu zwłaszcza bydła i cieląt oraz fakt, że ożywienie skupu świń w IV kwartale nie zdołało zrekompenzować skutków spadku skupu w poprzednich miesiącach.

Liczyć się jednak należy, że pod koniec I kwartału br. lub na początku drugiego może nastąpić pewne spiętnienie skupu bydła rzeźnego, przy równoczesnym, wyższym niż przed rokiem skupie trzody chlewnej. Wskazane jest więc, aby województwa poddały wnikliwej analizie regionalne plany skupu w celu przygotowania się do zwiększonych zadań, jakie mogą wystąpić w niektórych terenach. (Sb)

SKUP DROBIU

Skup drobiu rzeźnego, sądząc ze wstępnych szacunków, był w 1977 r. o 14—15 proc. wyższy niż w 1976 r. Mimo to dostawy drobiu na rynek nie zdołały w pełni zaspokoić popytu. W związku z tym zwrócić należy większą uwagę na prawidłowe określenie maksymalnych możliwości przerobowych drobiu w rzeźniach i b. i odpowiednie ustawienie kontraktacji drobiu na 1978 r. (Sb)

KAMPANIA CUKROWNICZA

Dobiega końca kampania przerobu buraków cukrowych ze zbiorów 1977 r. Sądząc z jej wyników stwierdzić można, że zbiory buraków cukrowych były nieco lepsze niż przed rokiem. Nieco niższa niż przed rokiem była jednak ilość zawartego w nich cukru.

Osiągnięty poziom produkcji cukru wskazuje jednak na konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na kontraktację upraw buraków cukrowych na 1978 r. i ich pielęgnację. Wykonanie planu produkcji cukru na 1978 r. wymagać będzie bowiem zwiększenia jej poziomu w granicach kilkunastu procent. (Sb)

WYKONANIE PLANU USŁUG

Ukształtowanie wydatków ludności na zakup usług w jednostkach gospodarki społecznej w ostatnich miesiącach 1977 r. upoważnia do wniosku, że całonocne tempo ich wzrostu będzie dość wysokie (w granicach 10—11 proc.), niższe jednak niż w założeniach planu rocznego (13 proc.). Czynnikiem dynamizującym te wydatki w niektórych przypadkach był jednak wzrost opłat, a nie rozszerzenie rozmiaru świadczeń. Faktycznie wykonanie planu — w ce-

nach porównywalnych — jest więc jeszcze słabsze.

Szczególnie słabo wypadła realizacja planu usług dla ludności w resortach: Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Centralnym Związku Kółek Rolniczych oraz w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej i Turystyki. (Sb)

TUCZ PRYZAKŁADOWY

Ostatnie lata przyniosły znaczne rozszerzenie tucz. przyzaskładowego tucz trzody chlewnej, opartego częściowo na odpadach ze stołówek pracowniczych itp. Okazuje się jednak, że wiele zakładów pracy rozwija ten tucz w sposób niezgodny z obowiązującymi przepisami i wymaganiami racjonalnego gospodarowania.

Niektóre zakłady pracy zlecają tucz trzody gospodarstwom indywidualnym bądź spółdzielniom kółek rolniczych i placą za niego wyższe ceny niż przysługujące hodowcom w skupie państwowym, prowadzonym przez CZSR „Samopomoc Chłopska”. Drugą, często notowaną nieprawidłowością jest opieranie tucz przyzaskładowego prawie w całości na zakupach pasz przemysłowych, których zużycie znacznie przekracza przy tym obowiązujące normy żywienia.

Wyniki tucz przyzaskładowego wymagają więc wzmożonej kontroli ze strony zakładów pracy i ich jednostek nadrzędnych. (Sb)

UBÓJ Z KONIECZNOŚCI?

Trudności pełnego pokrycia zapotrzebowania rynku na mięso i przetwory mięsne wskazują na potrzebę zwrócenia większej uwagi na racjonalność uboju bydła i trzody w państwowych gospodarstwach rolnych. Okazuje się bowiem, że w ostatnich latach znacznie wzrosła w nich liczba tzw. ubojów z konieczności (np. z powodu złamania nogi, skażenia itp.). Około połowa tych ubojów nie ma przy tym uzasadnienia w odpowiedniej dokumentacji, a zwłaszcza w orzeczeniach lekarzy weterynarii.

Zwiększone uboje „z konieczności” pozwalają na zwiększenie dostaw mięsa do stołówek przedsiębiorstw gospodarki rolnej i na zaopatrzenie ich pracowników oraz na lokalną sprzedaż mięsa poza obowiązującymi rozdzielnikami. (Sb)

MNIJE GRAMY...

Wstępne szacunki wykazują, że w 1977 roku nastąpiło pewne osłabienie zainteresowania gramii liczbowymi. Obserwowany bowiem w I półroczu spadek wpływów Totalizatora Sportowego sprawił, że w okresie całego ubiegłego roku wypłaty wygranych: 2,8 mld zł — były tylko o ok. 3,5 proc. wyższe niż przed rokiem, podczas gdy zazwyczaj wzrastają one w granicach kilkunastu procent.

Prawidłowość funkcjonowania Totalizatora Sportowego i terenowych gier liczbowych wymaga więc starannej uwagi już od początku nowego roku. (Sb)

gę, że w ciągu ostatnich dwóch lat — takie odnosi się wrażenie — gastronomia jak gdyby wymykała się spod społecznej kontroli oraz nadzoru władz terenowych. To chadzenie samopas może okazać się niestrawne dla konsumentów.

GDZIE JEST SÓL?

Od p. R. LAFFERTA z Gdańska (ul. Marksa 102/6) otrzymaliśmy lakoniczny list:

„Środek do kąpielii nóg jest artykułem prozaicznym. Niestety, ostatnio nie można go nigdzie kupić. Czyżby produkcja tego artykułu była aż tak trudna bądź pracochłonna, że żadna fabryka nie chce się tego podjąć? Ale przecież kilka lat temu produkowano „sól do nóg” — samą kąpielianą.”

Z niemałym trudem zdobyłem stare opakowanie wyrobu o nazwie „sól do nóg”. Stosuje się go przeciw następującym dolegliwościom: odciśnięci, pocenie, otarcia, stwardnienie skóry, odparzenia, zacerwienia skóry. Producentem jest (była?) Fabryka Kosmetyków „EWA” w Łodzi (ul. 22 Lipca 15/17). Pudełeczko o zawartości 250 g kosztowało 2,60 zł.

Dla mężczyzny po mydło do golenia i wodzie po goleniu, najważniejszymi kosmetykami są preparaty do nóg. Niestety, większość panów odpiera ją się i pocą nogi (może to wina obuwia). I dlatego preparaty te używać trzeba za podstawowe, standardowe. A tymczasem przemysł kosmetyczny, zamiast je produkować, myślał „finezny” męskie kosmetyki, jak: płyn do golenia w aerozolu bądź dezodorant do skrapiania włosów pod pachami. Dlaczego nie zachowuje się hierarchii potrzeb?

Z porównania ceny „sól do nóg” (2,60 zł) oraz np. „Mefista” (80 zł) może się zrodzić podejrzenie, że producent gonią przede wszystkim za zyskiem i przekraczaniem wartościowych planów produkcji. Na wymyślenie kosztownych nowości cierpią wyroby standardowe, te najpotrzebniejsze.

Uprzejmie prosimy dyrekcję Fabryki „EWA” oraz Zjednoczenia „Pollena” o rzeczowe wyjaśnienia.

A.N.-J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

II KRAJOWA KONFERENCJA

PZPR — z udziałem 2152 delegatów — obradowała w Warszawie 9—10 bm., dokonując analizy i oceny dotychczasowych dokonań społeczno-gospodarczych oraz formułując zadania na najbliższe 3 lata. Referat Biura Politycznego KC „O konsekwentną realizację programu podnoszenia jakości pracy i warunków życia, o dalsze umocnienie przewodniej roli partii i pogłębienie moralno-politycznej jedności narodu” wygłosił I sekretarz KC PZPR Edward Giersek. W dyskusji zabralo głos 69 osób, pozostałe wystąpienia (zgłoszono się 513 delegatów) przekazano do protokołu konferencji. W drugim dniu obrad wystąpił członek Biura Politycznego KC, prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz. Przemówienie końcowe wygłosił I sekretarz KC.

Konferencja podjęła rezolucję w sprawie: dotychczasowych wyników i aktualnych zadań partii w realizacji uchwały VII Zjazdu PZPR; wyników prac partyjno-rządowych zaskładowych i problemowych powołanych przez IV Plenum KC; wyborów do rad narodowych stopnia podstawowego.

Podczas przerwy w obradach odbyło się pod przewodnictwem Edwarda Gierseka X posiedzenie plenarne KC PZPR. (O II Krajowej Konferencji Partyjnej piszemy na str. 1).

BIURO POLITYCZNE KC PZPR

Biuro Polityczne zapoznalo się z przebiegiem i rezultatami oficjalnej wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Jimmy'ego Cartera w Polsce. Stwierdzono, że przeprowadzone w toku wizyty rozmowy, a przede wszystkim bezpośrednie rozmowy I sekretarza KC PZPR z prezydentem służą wzajemnej obecności sprawie pogłębienia polityki odprężenia, zahamowania wyścigu zbrojeń, zwłaszcza nuklearnych i otwarcia drogi ku rozbrojeniu, co jest celem aktywnych, zespolonych działań wspólnoty państw socjalistycznych.

za granicą

W dniach 3—5 bm. minister spraw zagranicznych FRI, Emil Wojtaszek przebywał z wizytą w Związku Radzieckim, gdzie przeprowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych ZSRR, Andriejem Gromykinem. W czasie wizyty podkreślono pomyślną realizację wspólnego oświadczenia podpisanego przez E. Gierseka i L. Breżniewa w listopadzie ub. roku w czasie wizyty polskiej delegacji partyjno-państwowej w ZSRR. Strony oświadczyły, że Polska Rzeczpospolita Ludowa i Związek Radziecki będą nadal umacniać jedność krajów wspólnoty socjalistycznej, kontynuować konsekwentną walkę o rozwój procesu odprężenia i ugruntowanie zasad pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych.

Oba kraje raz jeszcze podkreśliły znaczenie propozycji ZSRR w sprawie przerwania wszelkich prób zbrojnią jądrową i wprowadzenia moratorium na eksplozję jądrową dla celów pokojowych oraz wyjątkową aktualność ostatnich propozycji Leonida Breżniewa w sprawie rezygnacji z produkcji bomby neutronowej. Polska i Związek Radziecki ponownie oświadczyły, że krokiem do wyeliminowania groźby wojny jądrowej byłoby podpisanie przez kraje uczestniczące w KBWE układu, w którym wykreślony byłoby zastosowanie jako pierwsze broni jądrowej.

Wśród innych problemów między-narodowych omawiano sytuację na Bliskim Wschodzie. Polska i ZSRR wypowiedziały się przeciwko separatystycznym układom z Izraelem, sprzecznym z zadaniem globalnego uregulowania konfliktu, które powinno obejmować wycofanie się Izraela z okupowanych terytoriów arabskich i gwarantować prawo Palestyńczyków do utworzenia własnego państwa.

Prezydent USA Jimmy Carter zakończył 9-dniową podróż do 6 krajów — Polski, Iranu, Indii, Arabii Saudyjskiej, Francji i Belgii. W czasie tej podróży zatrzymał się także na krótko w Egipcie. Zdaniem komentatorów — w wyniku wizyty we Francji nastąpiło zbliżenie między tym krajem a Stanami Zjednoczonymi.

Kancelarz RFN Helmut Schmidt złożył wizytę oficjalną w Rumunii. Kancelarz i sekretarz generalny RPK, prezydent SRR Nicolae Ceausescu podpisali wspólną deklarację, stwierdzającą, że stosunki Rumunii i RFN operują się na ścisłym przestrzeganiu i wcielaniu w życie zasad Aktu Końcowego KBWE. Rząd RFN postanowił udzielić gwarancji na dodatkowe kredyty przeznaczone na finansowanie eksportu dóbr inwestycyjnych do Rumunii.

Sekretarz Generalny ONZ, Kurt Waldheim przebywał w Ankarze, prowadząc rozmowy na temat możliwości rozwiązania konfliktu cypryjskiego.

Z udziałem 3 tys. delegatów odbyła się Krajowa Konferencja FPK, na której sprzeczona została platforma wyborcza komunistów przed

Wizyta prezydenta i przyjęcie podczas niej ustalenia sprzyjają równocześnie dalszemu pomyślnemu kształtowaniu dwustronnych stosunków polsko-amerykańskich, utrwalaniu tradycyjnej przyjaźni między obu narodami.

W 63 ROCZNICĘ URODZIN I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierseka, Rada Państwa nadała mu Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Jubileuszowy list do Edwarda Gierseki wystosowały Biuro Polityczne i Sekretariat KC PZPR. I sekretarz otrzymał też życzenia od sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa, a Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało mu Order Rewolucji Październikowej.

WYBORY DO RAD NARODOWYCH stopnia podstawowego — w świetle treści II Krajowej Konferencji PZPR — były tematem plenarnej sesji OK FJN, zwołanej 11 bm. w Warszawie. Na listy wyborcze zgłoszono w całym kraju ok. 150 000 osób, na radnych ma być wybranych ok. 100 000 osób.

LIST PREZYDENTA CARTE-RA. I sekretarz KC PZPR Edward Giersek otrzymał list od prezydenta Stanów Zjednoczonych Jimmy'ego Cartera. W liście tym prezydent Carter ponownie dziękuje za okazane mu przyjęcie w Polsce i wyraża przekonanie, że nawiązane w toku wizyty osobiste stosunki z I sekretarzem KC PZPR staną się „czynnym i znaczącym tradycyjnym związkiem między narodem polskim i narodem amerykańskim oraz wspierającym sprawę pokoju między narodami”.

W KOPALNI „BOGDANKA” Lubelskiego Zagłębia Węglowego odsoniło pierwszy pokład węgla na głębokości 709,4 m. W drugim szybie osiągnięto poziom 630 m, w trzecim — 25 m, przy czwartym w nadzobiu trwały intensywne prace przed rozpoczęciem górnictwa. Kopalnia pilotująco-wydobywcza ma osiągnąć pierwsze wydobyte ze ścian w 1980 r., a docelową zdolność wydobyczą w wysokości 3,6 mln ton rocznie w 1984 r.

WIECEJ MATERIAŁÓW BUDOWLANICH. Ponad 40 proc. — ok. 18 mld zł — tegorocznych nakładów inwestycyjnych resortu budownictwa i przemysłu materiałów

wyborami parlamentarnymi, które odbędą się we Francji w marcu br. Platforma nawiązuje do wspólnego programu lewicy z 1972 r. W czasie ubiegłorocznej dyskusji z socjalistami i lewicowymi radykałami FPK dążyła do zaktualizowania go. Dyskusja ujawniła jednak poważne różnice zdań co do zakresu proponowanych zmian (m.in. co do zasięgu nacjonalizacji) i zakończyła się zerwaniem rozmów przedstawicieli trzech partii lewicowych. Zgodnie z decyzjami Krajowej Konferencji, nie powinno to wykluczać wzajemnego poparcia kandydatów lewicy w drugiej turze wyborów pod warunkiem, że FPK zdoła sobie zapewnić dostateczne poparcie w pierwszych turze — umożliwiające jej spowodowanie autentycznej odnowy polityki Francji w razie zwycięstwa lewicy.

W przemówieniu w Blois, premier Francji Raymond Barre przedstawił program akcji rządowej przed wyborami parlamentarnymi. Zawiera on katalog reform gospodarczych, społecznych, administracyjnych i politycznych, które miałyby być realizowane w czasie następnej kadencji Zgromadzenia Narodowego w latach 1978—1983. Przewiduje się stopniowe podnoszenie najniższych płac, zasiłków rodzinnych, rent i emerytur, ulepszenie systemu opieki społecznej i poprawę jakości życia.

Rząd Ludowej Republiki Mozambiku nacjonalizował znajdujące się jeszcze w rękach prywatnych banki zagraniczne, przejmując całkowitą kontrolę nad sektorem bankowym. Dekret nacjonalizacyjny dotyczył czterech banków portugalskich.

Ministerstwo skarbu i Zarząd Rezerwy Federalnej zapowiedziały podjęcie interwencji na giełdach pieniężnych w obronie kursu dolara. Interwencje te miałyby na celu wyeliminowanie spekulacji i „przwrócenie porządku” na międzynarodowych rynkach walutowych. Przypuszcza się, że USA mogłyby przeznaczyć na tego rodzaju interwencje 25 mld dol. Władze Rezerwy Federalnej porozumiały się z Bundesbankiem w sprawie możliwości korzystania z pożyczek w markach zachodniemieckich na interwencyjne zakupy dolarów.

W Genewie zostały wznowione — po przerwie świątecznej — rokowania SALT II.

W Portugalii trwał nadal kryzys rządowy. Przywódca socjalistów Mario Soares natrafił na trudności ze sformułowaniem nowej ekipy ministrów socjalistycznych z udziałem przedstawicieli innych partii.

W Chile odbyła się „konsultacja” (rodzaj referendum), zorganizowana przez reżim Pinocheta dla stworzenia pozorów poparcia dla fałszywskiej junty w obliczu „ataku” ze strony ONZ. Była to reakcja na niedawną rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ piętnującą zbrodnie junty. Pomyśl o zorganizowaniu referendum został krytycznie przyjęty nawet wśród jej członków. W ogłoszonej w związku z „konsultacją” deklaracji Komunistycznej

budowlanych zostanie przeznaczona na rozwój bazy wytwórczej. Znaczną część tych środków wydatkowana zostanie na budowę fabryk domów i mniejszych wytwórni prefabrykowanych elementów wielkopłytowych. W r. 1978 oddanych zostanie do użytku dalszych 21 tego typu obiektów. Po uzyskaniu pełnej zdolności produkcyjnej, dostarczą one 60 tys. mieszkań. W roku 1978 rozpoczęła zostanie budowa kolejnych pięciu fabryk domów.

Korzystne efekty intensywnej rozbudowy bazy wytwórczej najbardziej odczuwają budowlani województwa katowickiego. W roku bieżącym podejmą tam produkcję prefabrykatów trzy duże fabryki oraz 10 mniejszych, typu poligonowego.

Wszystkie nowo budowane fabryki domów wytwarzają będą elementy prefabrykowane w systemie zintegrowanym. Oznacza to możliwość pełnej wymienności prefabrykatów. Zwiększony zostanie także ich asortyment. Pozwoli to architektom w sposób dowolny kształtować bryły budynków oraz mieszkań.

Rozbudowa przemysłu cementowego powinna w pełni zaspokoić potrzeby fabryk domów. Zostaną także podjęte prace przy budowie czterech dużych żwirowni, budowane są trzy nowe wytwórnie węgla mineralnego.

SÓL W REJONIE TARNOWA. Jak wykazywały ostatnie badania naukowe i wiercenia geologiczne, Tarnów i jego okolice leżą na potężnych pokładach soli. W samym Tarnowie pokłady soli zlokalizowane są w okolicach zakładów azotowych. Największe jednak znajdują się nad Dunajcem w miejscowości Sierakowice-Złobice. Grubość warstwy zawierającej tutaj sól określa się na 140 metrów. Jedynym mankamentem jest to, że sól zalega na głębokości blisko 1000 metrów.

TAXI NA PÓŁ ETATU. Prezydent miasta Krakowa wydał zezwolenie na wykorzystanie wozów prywatnych — należących do osób zatrudnionych w gospodarce społecznej — jako poletatowych taksówek. Pierwsza taka taksówka w Krakowie już jeździ, o zezwolenie stara się ponad 140 osób.

Partii Chile stwierdza się, że niezależnie od tego, jak wysokie liczby frekwencji podała oficjalnie junta, przebieg głosowania wykazał niezbieżność z rzeczywistością. W ostatniej batalii politycznej i nie będzie w stanie długo utrzymać się przy władzy.

Agencja ADN ogłosiła oświadczenie, stwierdzające, że opublikowany ostatnio na łamach zachodniemieckiego tygodnika „Der Spiegel” manifest zekomo opozycyjnych działaczy „środkowego i wyższego szczebla” SED jest w rzeczywistości fałszywym zaproszeniem przez wywiad zachodniemiecki.

W Związku Radzieckim wysłany został statek kosmiczny „Sofuz 27” z dwoma kosmonautami na pokładzie.

W parlamencie węgierskim odbyła się uroczystość przyjęcia korony Stefana I i insygnów koronacyjnych, wywiezionych w czasie II wojny światowej i zwróconych obecnie przez Stany Zjednoczone. W uroczystości przekazaniu klejnotów narodowych wzięła udział delegacja amerykańska na czele z sekretarzem stanu Cyrussem Vancem, występującym jako osobisty przedstawiciel prezydenta Cartera.

Na Węgrzech podwyższono z dniem 9 stycznia cenę kawy, kakao, czekolady i innych słodczych, owoców południowych, a także niektórych wyrobów z żelaza. Ceny kawy słasistycznej wzrosły przeciętnie o 50 proc., kakao w proszku — o 30 proc., wyrobów czekoladowych — 35 proc., owoców południowych — o 8 proc. W związku ze wzrostem cen surowców hutniczych podwyższono ceny blach cienkich o 21 proc., rur gazowych i wodociagowych — o 25 proc., narzędzi rolniczych o 60 proc., śrub — o 20 proc. Ceny rowerów wzrosły w granicach 12—15 proc.

Aby ograniczyć wpływ podwyżki cen wyrobów z żelaza na koszty budownictwa mieszkaniowego, ponoszone przez ludność, podwyższono o 20 tys. forintów górny pułap kredytów mieszkaniowych.

Przywódcy związku brytyjskich strażaków zgodzili się wezwąć 36 tys. członków straży pożarnych do przerwania strajku rozpoczętego przed dwoma miesiącami dla poparcia żądania podwyżki płac o 30 proc. Władze związkowe gotowe są zaakceptować podwyżkę 10-procentową, co odpowiada założeniom polityki rządu Wielkiej Brytanii.

Długotrwały strajk przyniósł szkody oceniane przez towarzysztwo ubezpieczeniowe na 50 mln funtów.

Konfederacja włoskich central związkowych postanowiła odczołować decyzję w sprawie zapowiedzianego strajku powszechnego do czasu wyjaśnienia sytuacji politycznej w kraju. Przywódcy związków oświadczyli, że rząd premiera Andreottiego jest tak słaby, że „nie ma sensu występować przeciwko niemu, zanim ugrupowania polityczne nie zdecydują o jego losie”. Przedmiotem konsultacji politycznych we Włoszech jest sprawa ewentualnego utworzenia rządu jednolitości narodowej lub znalezienia innej formuły, zapewniającej większą stabilność władzy wykonawczej.

na rynku

JAKOŚĆ W 1978 ROKU

W br. po raz pierwszy umieszczono w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym wskaźniki jakości produkcji — w uchwale o NPSG poświęcono tej sprawie odrębny rozdział.

Ministrowie i kierownicy urzędów centralnych zobowiązani zostali do podejmowania konkretnych działań zmierzających do widocznego podniesienia poziomu jakości wytwarzanych artykułów. Towarzyszyć temu musi nasilenie badań i ocen poziomu artykułów, zaostreżenie kontroli nie tylko wyrobów gotowych, ale również surowców i materiałów oraz elementów kooperacyjnych stosowanych do ich produkcji. Zalecono usprawnienie pracy służb kontroli jakości w zakładach, a także pełniejsze wyposażenie przedsiębiorstw w aparaturę i narzędzia pomiarowe.

Przewiduje się, że — niezależnie od poprawy ogólnego stanu jakości w całym naszym przemyśle — liczba wyrobów legitymujących się znakiem najwyższej jakości „Q” wzrosła w 1978 roku do ponad tysiąca, czyli o prawie 1/4. Natomiast liczba artykułów oznaczonych znakiem „1” — do blisko 20 700, tzn. o ok. 8,6 proc. Dodajmy też, że Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług zobowiązane zostało do znacznego wzmocnienia kontroli jakości — tak, by nie dopuszczać do obrotu rynkowego wyrobów nie odpowiadających wymaganiom konsumentów.

SAMOPAS GASTRONOMII

W jadłodajni „EI — Touristu” w Stegnie stwierdzono niewłaściwą kalkulację cen wyrobów kulinarnych (czytaj: zawyżoną) oraz sprzedaż 13 kg kiełbasy nie nadającej się do spożycia. Była tak zepsuta, że kazano ją natychmiast wyrzucić na śmietnik.

Personel restauracji „Regionalnej” w Bystrzycy Kłodzkiej niesprawnie i nieuczelnie obsługiwał klientów, zawyżał kalkulację cen na wyroby kulinarne, umieścił książkę skarg i wniosków w miejscu niedostępnym dla konsumentów.

Restauracja „Polonia” w Polanicy: pobieranie zawyżonych należ-

ności, niedoważanie potraw, wydawanie napojów alkoholowych o zaniżonej objętości.

Powyższe przykłady zacerpnęliśmy z długiego załącznika Państwowej Inspekcji Handlowej do sprawozdania z ubiegłorocznej kontroli placówek usługowych i gastronomicznych, prowadzonych przez wojewódzkie przedsiębiorstwa turystyczne i PTTK. Przeprowadzono 201 kontroli; w 135 placówkach (67 proc.) ujawniono nieprawidłowości.

Podstawowy „grzeszek” to nie-rzetelna obsługa konsumentów — głównie wyłudzenie pieniędzy przez zawyżanie kalkulacji, niedoważanie i „zaokrąglenie” rachunków. Stwierdzono te niezręczności, a właściwie: oszustwa — w 43 placówkach, tzn. prawie u 1/4 kontrolowanych. W 24 przypadkach zastano niewłaściwy stan sanitarno-porządkowy. W 21 placówkach ujawniono niewłaściwą jakość wyrobów kulinarnych i naparów kawy. W 29 przypadkach — niewłaściwe zaopatrzenie w artykuły żywnościowe. Stwierdzono też niechęć do serwowania napojów mlecznych (nierentowne?), takich jak kefir, jogurt, maślanka bądź koktajle mleczne. Dużo artykułów żywnościowych kazano przekazać na paszę, a całkiem zepsute do natychmiastowego zniszczenia.

„Owocem” kontroli było: 50 wniosków do kolegiów d.s. wykrecoż, 10 spraw do organów śledztwa, 70 wniosków o administracyjne kary. Tego typu wyrywkowa kontrola nie może być wprawdzie podstawą do uogólnień, jednakże jest sygnałem, który pokrywa się z bieżącymi doświadczeniami wielu konsumentów — powinna więc skłonić władze gastronomiczne do przeciwdziałania ujemnym zjawiskom.

Przy okazji przypomnę — podnoszone wielokrotnie na łamach „Z.G.” — sprawy: nagminnego stronięcia od stosowania popularnych i tanich potraw; otwieranie dużej ilości lokali o wysokim standardzie i niedostępnym dla kieszonki przeciętnego konsumenta, przy jednoczesnym nie-rozwijaniu sieci barów mlecznych i tanich jadłodajni. Warto byłoby, by władze gastronomiczne łącznie przeanalizowały te sprawy.

Chciałbym ponadto zwrócić uwaga-

Rozwój usług w Polsce jest sprawą, której prasa poświęcała i poświęca wiele miejsca. Ciągłe bowiem występuje ich niedostatek ilościowy i jakościowy, co odbija się zarówno na warunkach życia obywateli, jak i na funkcjonowaniu całej gospodarki. Opóźnienia w tej dziedzinie nie jest łatwo nadrobić, o czym może świadczyć sytuacja w transporcie, z którym mamy poważne kłopoty, mimo że od kilku lat przeznaczają na ten dział znaczne środki inwestycyjne.

Drugi wielki dział usług — obok transportu — z funkcjonowania którego nie jesteśmy zbyt zadowoleni — to łączność. Największym usługa w tym dziale jest poczta, a ściślej mówiąc przedsiębiorstwo o urzędowej nazwie Polska Poczta, Telegraf i Telefon. Poczta w potocznym rozumieniu — to jeden pion tego przedsiębiorstwa, drugi to pion telekomunikacji.

Na temat poczty w tym potocznym rozumieniu ukazał się w ostatniej „POLITYCE” artykuł MIECZYSLAWA GORSKIEGO pt. „SZARZA NA POCHYLE DRZEWO”. Szarza, ponieważ materiał zawiera sporo elementów krytycznych, a pochyle drzewo — bo poczta nie jest tym potentatem, który mógłby się łatwo obronić przed atakami. Ma na umieniu sporo grzechów, choć — jak wynika z tekstu — nie zawsze są to grzechy bezpośrednio zawinione.

Zakres i ilość usług świadczonych przez pocztę systematycznie wzrasta. Obecnie np. dziennie przechodzi przez pocztę 7 mln przesyłek. Trzeba je wyjąć ze skrzynki bądź przynieść w okienkach, posortować, załadować, przewieźć i doręczyć adresatowi. Jest to jednak klasyczna usługa pocztowa — i choć z jej wykonywaniem też są kłopoty, nie stanowi ona obecnie największego zastoju. Dominować zaczyna inny typ usług — rozmaite operacje pieniężno-bankowe. Od przyjmowania opłat i dokonywania wypłat z książeczek oszczędnościowych PKO do przyjmowania samochodowych opłat rejestracyjnych i wypłat za dostarczanie przez rolników żywności. Zakres i ilość tego typu usług ciągle rośnie, natomiast nie rośnie zatrudnienie. A więc przedłuża się czas świadczenia usługi. Co płać list jest obecnie doręczany z opóźnieniem, kolejni w urzędach się wydłużają, a rośnie przede wszystkim ilość wolnych etatów.

W tej sytuacji wydaje się, że jedyna rada — to dalszy postęp w mechanizacji i automatyzacji różnych czynności. Tymczasem jednak brakuje podstawowych urządzeń. Choćby 60 tys. domowych skrynek typu „Hermes”, które tak znacznie mogą ułatwić pracę doręczycieli. Brakuje również nie tylko skrynek, ale i np. ambulanсів pocztowych, czyli wagonów przeznaczonych do przewozu przesyłek. Trudno więc już upominać się o urządzenia przeładunkowe, czy bardziej wymyślne maszyny.

Bez sprawnego funkcjonowania łączności nie ma sprawnego funkcjonowania gospodarki. Za stare saniebania w transporcie płaćmy wysoką cenę. Oczywiście, trzeba przy tym porównaniu zachować odpowiednią skalę, ale poczta jeszcze długo przy obecnym stanie zaspokojenia jej potrzeb nie będzie w stanie spełniać prawidłowo swych funkcji. Jeżeli zaś udamy, że nie stać nas obecnie czy w niedalekiej przyszłości na większy dopływ środków dla łączności — to trzeba ograniczyć zakres usług, a w każdym razie dalej go nie powiększać.

W tym momencie dochodzimy do pewnego szerszego zagadnienia. Niedorozwój wielu usług powoduje, że zaczynają je spełniać dla siebie sami zainteresowani. Gdy nie można się przez cały dzień połączyć telefonicznie z jakąś miejscowością — dyrektor daje pracownikowi delegację i każe mu tam jechać. Gdy wydłużają się kolejki przed okienkami na pocztę — część osób rezygnuje z załatwienia różnych wpłat przy pomocy PKO i ma to określić wpływ na poziom oszczędności. Przykłady można mnożyć. Można również zaryzykować twierdzenie, że w sferze usług jest u nas zatrudnionych znacznie więcej osób, niżby to wynikało ze statystyki — bo nie mogą korzystać z usług obcych, rozmaite przedsiębiorstwa i zakłady tworzą własne komórki usługowe — np. w dziedzinie wczasów i wypoczynku dla swoich załóg. Próżni w dziedzinie usług być nie może — tylko czy wypełniana jest ona w sposób efektywny, zgodnie z zasadami podziału pracy w społeczeństwie? Co do tego ostatniego pytania, to ma ono charakter retoryczny.

S.C.



W Krakowie wyciągnięto słuszną wnioską z tego, że ludzie czekają na taksówki i że prywatne auta osobowe wożą na leśba. Zamiast lekbobierców karać, postanowiono to zalegalizować. Każdy posiadacz prywatnego auta może się zarejestrować i w miarę chęci, i wolnego czasu po swojej zasadniczej pracy wozić ludzi jako taksówkarza. Upowszechnienie pomysłu oznaczałoby radykalne rozwiązanie we wszystkich miastach kłopotów z taksówkami. Skutek, z którym trzeba się liczyć: duży wzrost popytu na samochody wynikł z tego, że każdy samochód może teraz sam na siebie zarobić. Nadto strach będzie wsiadać do taksówkę prowadzoną przez posiadacza amatorskiego prawa jazdy. Powinno się wprowadzić zasadę, że koncesję dostają tylko ci, którzy mają prawo jazdy i samochód — od dwóch, minimum lat.



W związku z ogłoszonymi ostatnio w Bydgoszczy zasadami regulującymi drobniarstwo, kto i kiedy ma prawo kupować mięso bez opłat. „Dziennik Wieczorny” zajmując interpretacją ogłoszonych praw. A więc: istotnie, bez kolejki mogą mięso kupować tylko te kobiety w ciąży, które ekspedientce pokazać zaświadczenie od lekarza. Jednakże jeśli ciąża jest bardzo zaawansowana i aż nadto widoczna, ekspedientka nie powinna marnotrawić ciężarnych żądając od nich lekarskiej dokumentacji i nie odmawiać sprzedaży bez zaświadczenia od lekarza. Gazeta idzie więc na rzytyko, że któraś dziewczyna może zrobić nadużycie przyjeżdżając po mięso z poduszka pod spódnicą.

W wyniku trudności z papierem spowodowanych awarią w Suwiczu, przemysł cementowy przestawił się na sprzedaż cementu luzem. Od tej chwili rozmaite zmyślnie priorytety i despotyzmy sobie, a lepszy jest i tak ten, kto ma własną przesyłkę cementu i może go luzem odbierać. Wobec tego zaczęto na gwałt budować przesyłki cementu.

„Głos Pomorza” informuje, że tylko w województwach śląskim i koszalińskim wystawiono ich 5, a szósta jest w robotcie. Instytucje dysponujące przesyłkami wozzącymi cement samochodami do podległych sobie budów. W wyniku tego budowlany cement często z wieloletniej odległości, choć w pobliżu jest przesyłownia, tylko należąca do innej firmy. W związku z tym, że na rynku występują kłopoty ze szkłem, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Gdańsku zwróciło się do prasy z apelem o zachowanie tajemnicy i niepublikowanie, gdzie i kiedy otwarty zostanie lub został jakiś nowy sklep. Samo WPHW do czasu, aż będzie mogło wystawić bez kłopotu wybite szyby, traktować zaczęło te informacje jako supertajne.

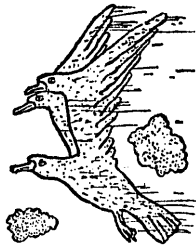
Siemiatyżce zaopatrywane były w piwo z browaru w pobliskiej Łomży, ale teraz do Siemiatycz wozić się je z dalekich Suwałk, zaś Suwałki zaopatrywane są dla odmiany z Łomży i to wzbudza krytyczny głos, bo trasa w obie strony wydłuża się o 130 km.

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Poznaniu protestuje: notatka zamieszczona w „Zwycięcy” nr 48 z 27.XI.1977 r. nie była ścisła. W okolicach Poznania, ani w województwie poznańskim nie ma miejscowości Złoczew. Zakład, o którym pisze tygodnik, nie podlega żadnej naszej gminnej spółdzielni. Przeprowadzamy, Czy my zrobiliśmy omyłkę, czy przeniesiliśmy błąd w nazwie z gazety, skąd czerpalismy informację — nie możemy już sprowadzić.

W warszawskiej restauracji „Adria” kelner przedstawił gościom rachunek opiewający na 2200 zł. Gdy protestowali, obniżył do 1900, w końcu przyznał, że istotnie, nie należy się więcej jak 1000 zł, więc zaproponował kompromis, że mianowicie przyjmie 1500 zł. Goście byli bezkompromisowi i kelner stanął przed sądem, gdzie wyjaśnił, że podał był rachunek wstępny opiewający na kwotę orientacyjną, otwierającą możliwości przetargowe.

W łódzkim sklepie „Juventus” reporter miejscowej gazety zauważył leżące obok siebie dwie pary

identycznych spodni. Różniły się tylko tym, że inny był producent oraz cena. Portki uszyte przez spółdzielnię „Wespa” w Wieluniu kosztują 240 zł, a spodnie zrobione też przez spółdzielnię, nawet o wiele większą — im. M. Fornalskiej w Łodzi — kosztują przeszło dwa razy więcej — mianowicie 515 zł. Okazało się, że w pierwszych firmie koszt robocizny obliczono na 58 zł 80 gr., a u Fornalskiej na 250 zł, więc prawie pięć razy drożej. Technologia pracy zaś ta sama, stawili też, więc skąd różnica? Laboratorium normodawcze u Fornalskiej samo oblicza pracochłonność, więc i koszt robocizny tak, że by ułatwić wykonanie rocznego planu, z którym są straszne kłopoty. Trzeba bowiem pokryć konsekwencją deficytu wynikłymi z nakazanych usług dla ludności, czyli sycić na miarę.



W Olsztynie sprzedaje się mrozonego indyka pociętego na porcje. Po rozmrożeniu ukazują się anatomiczne ciekawostki. Na przykład, że porcja zawiera osiem skrzydeł i skórkę z całego paka luzem. W innej — 8 szczy i kości, z których odróżniono mięso. Efekt takiej chytrych anatomicznych producenta ten, że ludzie nie kupują i indyki w poręczach gniją.

Wykrywalność kradzieży w SAM-ach Trójmiasta kształtuje się na poziomie 50 proc. Codziennie w każdym SAM-ie tapie się przeciętnie 10 złodziei i złodziei. Drugie tyle, według szacunków personelu, bez przeszkód uchodzi ze skradzionym towarem.

Dziennik „Nowiny” publikuje krzyk rozpaczny Naczelnika Miasta i Gminy w Nowej Sarzynie. Latem musi on rozdzielać amatorom cement liżeczka — po 50 kg na gospodarstwo. Zimą — kiedy nikt się nie buduje, musi błagać, żeby ktoś kupił, bo cement wtedy nadchodzi i zasypane są magazyny. Ludzie biorą z litości w nadziei, że choć trochę cementu będzie jeszcze na wiosnę zdadna do użytku. Cementownia patrzy, żeby plan wykonać, a że przez bezsensowne ułożenie w czasie dostawy produktu się marnuje — to planu nie obciąża. Stał. Przysyłają 100 proc. zamówionego towaru, tylko, że inny, zbędny asortyment. Lepiej by nie przysyłali wcale, bo się marnuje. Ale plan. I tak — twierdzi naczelnik — jest we wszystkich okolicznych gminach, że w wszystkich materiałami budowlanymi. I taki jest też powód, że ich brakuje o wiele bardziej w gospodarstwie rolnym, niż to wynika ze statystyki.

Rys. A. PIWONSKI

PROŚBA O UŚMIECH PREZESA

P RZEŁOM roku sprzyja rozmaitym podsumowaniom. Przez studia telewizyjne i radiowe w wyjątkowym tempie przewija się korołom kapitanów naszego przemysłu i usług. Radiu i telewizji dzielnie sekunduje prasa. Czasami jednak uśmiechnięte twarze szpeci tik nerwowy...

Sprawy, które powodują, że w gromadzie przemienia się uśmiech ludzi w rozmaity sposób manifestujących swoją obecność i dokonania, są na tyle banalne, że z pewnym zażenowaniem przychodzi mi to tłumaczyć.

Na przykład: zdenerwował się ołkropnie jeden dyrektor od produkcji lodówek i pralek, kiedy mu dziennikarz udowodnił, że nagat, że nie tylko nie przekroczył planu, ale go w ogóle nie wykonał.

Dyrektorze, jesteście ludźmi dorosłymi. Jeśli pan się denerwuje, co ma powiedzieć pański kolega, bodajże z województwa opolskiego, z branży budowlanej, któremu czarno na białym publicznie wykazano, że nie tylko nie wykonał planu, ale na dodatek zapłacił za prace, które nigdy nie miały miejsca? On się po prostu obrzucił na telewizję, oznajmił, że reki nie pada, rozmawiać nie będzie i kropka.

A weźmy kolej, która co dnia zgłasza o przełoczeniu planów przewożących... Choć lepiej nie, weźmy bary mleczne. Radio ostatnio podało, że w jednym z barów zamiast noży serwowano patyczki po lodach. Była interwencja. Odpisał sam dyrektor szefowa wojewódzkiego: że kazał kupić noże i odpowiednio porozdzielił nagany.

I to jest właśnie działanie racjonalne. Zamiast się zdenerwować, czy udać w beznadziejną awanturę, jaką byłaby próba rozwikłania problemów placowych i kadrowych tego przedsiębiorstwa, zadziałał operatywnie. Tak się tym zachwyciła komentatorka z radia, że zakończyła audycję w ten mniej więcej sposób: widzimy więc, że są gwarancje, iż szeroki program poprawy gastronomii zostanie zrealizowany.

Ulegając zatem nerwom, należy zachować pewien umiar i pamiętać o proporcjach...

Jest jeszcze taka sprawa, też optymistyczna. Z cyklu „Czas mieszkania”.

Na komfort życia w odczuciu lokatora wpływa nie tylko to, czy mu futryny nie wypadają, a przez zamknięte okno deszcz nie zaczyna na tapczan, lecz także możliwość wyboru miejsca, w którym przychodzi mieszkać.

Z zamiarą już zasiadającego mieszkańca trudno jest wiązać jakieś nadzieje, bo, na przykład, moje M-4,

wybudowane dziesięć lat temu, jest dwa razy tańsze od M-3, wzniesionego w zeszłym roku. Nie zamienię się więc z nikim, bo tej różnicy nie mogę albo nie chcę dopłacać. Życie uczy, że jak coś się raz stało, rzecz jest nie do odwrócenia. Życie, czyli — na przykład — Spółdzielnia Energetyka.

Przydział lokalizacji na rok przyszy. Pani za biurkiem, na zewnątrz tłum podkaszutowanych lokatorów in spe. Wchodzi pierwszy interesant. Pani oznajmia: blok 3B, X piętro, lokal numer 180.

Spocony z emocji petent usiłuje coś bąkać, że on całe życie mieszkał pod dachem, że dzieci, że teraz chciałby choć raz na parterze...

Pani z godnością wyjaśnia, że przecież nie ma żadnego przysądu, że to jest tylko propozycja, której on może nie przyjąć.

— A co będzie — pada pytanie — jeśli nie przyjmę? Odpowiedź: — Za rok dostanie pan nową propozycję. — Nie przebrzmiały jeszcze usprzejmie słowa wyjaśnienia, a petenta razem z lokalem 180 wymiotło za drzwi.

Następny. Pani oznajmia: blok 3B parter, lokal numer 5. Obywatel spółdzielca zaczyna gorliwie tłumaczyć, że on całe życie na parterze, że teraz chciałby rozległy widok, powietrze. że w ogóle wyżej...

Pani spokojnie wyjaśnia, że to jest tylko propozycja, itp., itd.

Następny...

To, czy od zachodu czy od wschodu, nisko, bo dzieci, wysoko, bo lubię, narazie, bo więcej okien, w środku, bo ciepło — dla wielu ludzi, którzy na te mieszkania czekali po kilkunastu lat, stanowi kwestię kandydacką i jest jednym z elementów, które w sumie przesądzą o społecznym odbiorze wysiłków państwa w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. O społecznej satysfakcji lub rozczarowaniu.

Nie wiem, kto dał spółdzielni prawo tak doskonałego ignorowania tych spraw. Zwłaszcza że są to życzenia, które nie wiążą się ani ze skomplikowanymi rozliczeniami, ani z terminami, ani z ilością mieszkań. Wymagają jedynie pewnego wkładu pracy ze strony urzędników, którzy za to właśnie biorą pensje...

Albo przegapiłem, albo prezes „Energetyki” nie bilansował ostatnio swoich osiągnięć w telewizji. Może jeszcze wystąpi. I pewnie jestem, że twarz będzie miał uśmiechniętą.

SADYBA

gielda samochodowa

Od 1 stycznia 1978 roku zmienione zostały ceny określonych marek samochodów sprzedawanych za waluty wymienialne.

Ceny poszczególnych samochodów w Placówkach Banku PKO wynoszą obecnie:

LADA 2103 — 2100 dol. USA,
LADA 21061 — 2225 dol. USA,
WARTBURG 353 „standard” 1690 dol. USA,
WARTBURG 353 „de luxe” — 1750 dol. USA,
SKODA 105S — 1700 dol. USA,
SKODA 105L — 1800 dol. USA,
SKODA 120L — 1900 dol. USA,
FIAT 126p (600 cm) — 1150 dol. USA,
FIAT 125p — 1630 dol. USA,
ZASTAWA 1100P — 1680 dol. USA,
FIAT montowane z części importowanych:
FIAT 128 (3p) z silnikiem 1300 cm — 3750 dol. USA,
FIAT 131p (1600 cm) — 4250 dol. USA,
FIAT 132p (1600 cm) — 5000 dol. USA,
FIAT 132p (2000 cm) — 5500 dol. USA.

Terminy realizacji wpłat na wyżej wymienione samochody przedstawiają się następująco: Lada — II lub III kwartał 1978 roku, Wartburg i Skoda — I lub II kwartał 1978 roku, Fiat 128 i 131p — I kwartał 1978 roku, Fiat 132p — I lub II kwartał 1978 r., Fiat 126p, Fiat 125p, Zastawa 1100P — I kwartał 1978 roku.

Począwszy od 1 stycznia 1978 roku zamówienia na samochody w eksporcie wewnętrznym realizowane są wyłącznie walutami wymienialnymi i bonami PKO. Rezygnuje się więc z zasady przyjmowania

wpłat częściowo w walutach wymienialnych, częściowo w złotychkach.

Zgodnie z treścią ogłoszeń zamieszczonych w prasie codziennej przez Biuro Eksportu Wewnętrznego PHZPM „Polmot”, klienci Banku PKO, którzy dokonali wpłat na Fiat 125p (1500 cm) z terminem odbioru w IV kw. ubiegłego roku i nie otrzymali jeszcze samochodu — zostaną zaproszeni po ich odbiór po dotychczasowych cenach, w terminie do 28 lutego 1978 r.

Warszawska giełda samochodowa zaregowała widocznym wzrostem cen Lada na zmiany cen samochodów wprowadzone w eksporcie wewnętrznym. Trudno powiedzieć coś więcej o cenach Wartburgów czy Skod, ponieważ nowych samochodów tych marek nie było. W ogóle około godziny 12.00 na placu giełdowym było sporo miejsca. Interesów dobiłano głównie na Warszawy w cenach 50—60 tys. zł.

Oto bardziej charakterystyczne notowania:

LADA 1500 S, dwumiejscowa po 4,5 tys. km — 340 tys. zł;
LADA 2103 z sierpnia 1977 roku — 320 tys. zł;
LADA 2103 z początku 1977 roku — 300 tys. zł;
SKODA 110L z 1974 roku — 165 tys. zł;
SKODA S100 z 1973 roku — 133 tys. zł;
WARTBURG 353W z 1974 roku, po 35 tys. km — 215 tys. zł;
FIAT 125p (1500 cm) ze stycznia 1976 roku — 190 tys. zł;
„MALUCH” z 6 stycznia 1978 roku — 112 tys. zł.

(Jod) Spotkanie Rolls-Royce'a z Lada



Fot. S. ZUBCZEWSKI

REDAKCYJA ZESPÓŁ: Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Kruszyński, Anna Kusko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski, Marek Makowski, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalecz-Jawęcki, Grzegorz Piarowski, Marcin Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Swarc, Wiesław Szynkler, Ełbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Janusz Zbierajewski, Stefan Zubczewski (fotoreporter). Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-450 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 2-24-11.

ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 33 (skrytka pocztowa nr 7) — 00-520 Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 28-05-23, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-03-22, redaktorzy: 28-35-42, 28-38-34, sekretariat redakcji 28-05-23. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-450 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratę indywidualnie opłacają prenumeratę tylko we władanych. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zniżką w PKO nr 1531-71.

Sprzedaż czeszytny numerów dziesiątki zamówionych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38506.

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCY

Zam. 15 S-3